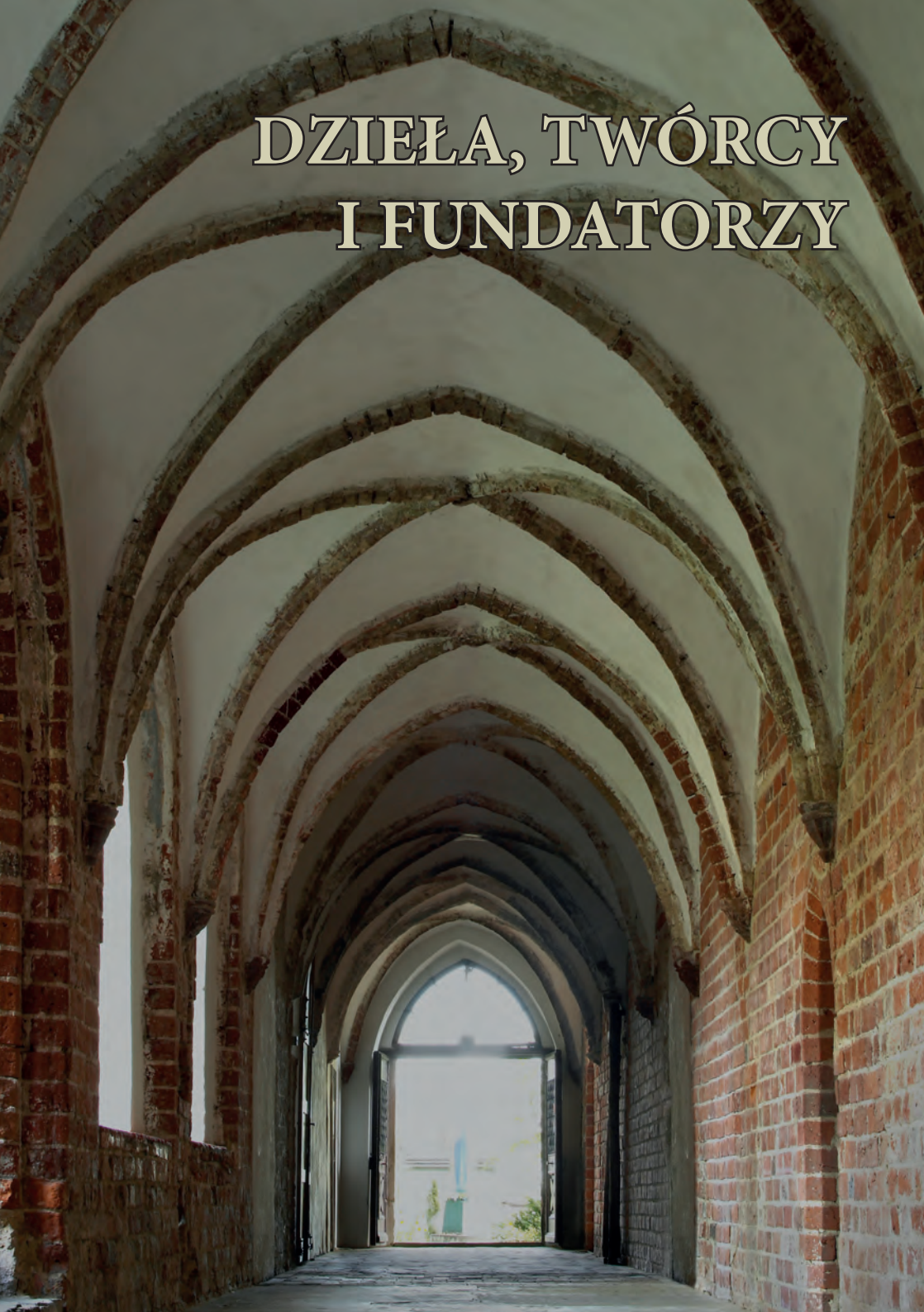


DZIEŁA, TWÓRCY I FUNDATORZY



Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
Starostwo Powiatowe w Słupcy

DZIEŁA, TWÓRCY I FUNDATORZY

Zbiór wykładów popularnonaukowych
wygłoszonych podczas
XVII Ogólnopolskiego Festiwalu Kultury Słowiańskiej
i Cysterskiej w Łądzie nad Wartą
w dniach 5–6 czerwca 2021 roku

pod redakcją
Michała Brzostowicza i Macieja Przybyła

Poznań–Łą 2022

Redakcja

MICHAŁ BRZOSTOWICZ i MACIEJ PRZYBYŁ

Skład i projekt okładki

TOMASZ KASPROWICZ

Na okładce: krużganek klasztoru pocysterskiego w Bierzwniku
w województwie zachodniopomorskim

Autor zdjęcia na okładce

JERZY JUR

Druk:

DRUKARNIA WIELKOPOLSKA sp. z o.o.

ul. Dziewińska 41

60-178 Poznań

ISBN 978-83-60109-76-2

Publikacja sfinansowana ze środków

Starostwa Powiatowego w Słupcy

© Copyright by Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
and Starostwo Powiatowe w Słupcy

SPIS TREŚCI

<i>Michał Brzostowicz, Maciej Przybył</i>	
Wstęp	5
<i>Józef Dobosz</i>	
Fundatorzy i fundacje w średniowieczu polskim	9
<i>Leszek Wetesko</i>	
Średniowieczni <i>artifices</i> i ich pobożne dzieła	21
<i>Tomasz Jurek</i>	
Kiedy powstał klasztor w Łądzie?	55
<i>ks. Janusz Nowiński SDB</i>	
Najcenniejsze zabytki sztuki średniowiecznej w klasztorze pocysterskim w Łądzie	75
<i>ks. Mariusz Chamarczuk SDB</i>	
Zakony w opactwie łądzkim od powstania do współczesności	107
<i>Katarzyna Jasińska</i>	
Idea powoływania obszarów chronionych na przykładzie Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego	129
Adresy autorów	143
Informacje o XVII Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie (online)	145
Works, creators and founders (<i>summary</i>)	149

Michał Brzostowicz, Maciej Przybył

Wstęp

W spadku po minionych wiekach odziedziczyliśmy liczne dzieła sztuki i architektury, zapisy utworów muzycznych i literackich, nawet wysmakowane wyroby rzemiosła, będące świadectwem nie tylko gustów artystycznych, ale też ówczesnych przesłań ideowych, upodobań czy niepokojów twórców oraz ich odbiorców. Podziwiamy je, kontemplujemy, rozmawiamy o nich, a nawet się o nie sprzeczmamy. Znamy nazwy dzieł, znamy nazwiska ich autorów, czasami nawet wiemy z czyjej inspiracji i z czyich funduszy powstały.

Wiele dzieł zostawiła po sobie również epoka średniowiecza, choć bywało, że ich pomniki niszczone z pogardy do „wieków ciemnych”. Także z innych powodów upływ czasu nie zawsze był dla nich łaskawy. W Polsce szacunek do wytworów tej epoki jest zrozumiały, wszak wiążą się one z wczesnymi dziejami naszej państwowości, stanowiąc zarazem nieliczne ocalałe pamiątki tamtych stuleci. Nie mamy ich zbyt wiele. O ile budowle gotyckie nie stanowią rzadkości w naszym krajobrazie, to już romańskie są niemal unikatami, a po jeszcze wcześniejszych pozostały jedynie ruiny, odkrywane w ziemi przez archeologów. Podobnie możemy mówić o innych dziełach polskiego średniowiecza – zabytkach malarstwa, rzeźby, piśmiennictwa, muzyki, czy sztuki użytkowej, przetrwałych we wnętrzach świątyń i klasztorów, a także w skarbcach, muzeach i prywatnych kolekcjach. Owe materialne szczątki minionej kul-

tury są cennym świadectwem wspaniałości tej epoki, dają też wyobrażenie o jej kolorycie i niezaprzeczalnym pięknie. Warto zatem o nich opowiedzieć, ukazać kolejne oblicze polskiego oraz europejskiego średniowiecza.

W naszej książce nie wyczerpujemy poruszonego zagadnienia. Zauroczeni skarbami pocysterskiego klasztoru w Łądzie, które zainspirowały do realizacji kolejnego festiwalowego spotkania, możemy jedynie zainteresować nim naszych Czytelników, wyzwolić fascynację i skłonić do dalszego, samodzielnego już, odkrywania i zgłębiania omawianego problemu. W temacie „Dzieła, twórcy i fundatorzy” pragnęliśmy wyróżnić trzy najważniejsze komponenty kultury, występujące w każdym okresie i każdej epoce jej rozwoju. Czwartym, pominiętym już, choć niezwykle istotnym, są odbiorcy, czyli my sami, bez których nie może ona funkcjonować, ale dzięki której stajemy się lepsi i szczyrimy się takim a nie innym poziomem cywilizacyjnym. Wszystkie wymienione czynniki sprawiają, że kultura jest własnością wspólnoty (polskiej, europejskiej, czy światowej), a nie tylko wąskiego kręgu osób.

O dziełach, twórcach i fundatorach opowiadają również autorzy artykułów, zamieszczonych w naszej książce. Pierwszy z nich, profesor Józef Dobosz, przybliży problem średniowiecznych fundacji, warunków ich realizacji, a także motywów, którymi kierowali się fundatorzy i donatorzy ówczesnych kościołów i klasztorów. Kolejny wykładowca, profesor Leszek Wetesko, w fascynujący sposób opisuje organizację i przebieg budowy typowego kościoła średniowiecznego. Trzy następne wykłady poświęcone są już klasztorowi w Łądzie. Najpierw profesor Tomasz Jurek podejmuje – żywo dyskutowaną w nauce – kwestię początków tutejszego opactwa cysterskiego, opowiadając się za długim i skomplikowanym procesem jego fundacji, podjętym w 1146 roku. Po nim ks. profesor Janusz Nowiński SDB opowiada o najcenniejszych zabytkach sztuki średniowiecznej, związanych z klasztorem łądzkim. Później ks. dr hab. Mariusz Chamarczuk SDB przedstawia krótki rys dziejów zgromadzeń zakonnych, działających w Łądzie od XII wieku do czasów obecnych. Na koniec

dr Katarzyna Jasińska przybliża idee powoływania obszarów chroniących przyrodę w Polsce. Warto tu wyjaśnić, że dwa ostatnie teksty nawiązują do dwóch ważnych rocznic obchodzonych w Łądzie w 2021 roku, a mianowicie 100-lecia obecności księży salezjanów w murach klasztoru pocysterskiego oraz 25-lecia funkcjonowania Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego.

Po raz kolejny Festiwal Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie odbył się w formule on-line. Podczas realizacji XVII edycji naszej imprezy korzystaliśmy z doświadczeń ubiegłorocznych. Pozwoliło nam to z większą wprawą nagrywać, montować i odtwarzać poszczególne części programu, takie jak wykłady (publikowane w niniejszej książce), prezentacje filmowe i multimedialne, pokazy rzemiosł, spektakl teatralny (w wykonaniu Teatru Rozrywki „Trójkąt”) oraz koncert muzyki średniowiecznej (zrealizowany przez Zespół Muzyki Dawnej „Scandicus”). Na tym jednak nie poprzestaliśmy. Zostały bowiem wprowadzone nowe rozwiązania, dzięki którym można było „na żywo” przeprowadzić warsztaty edukacyjne dla dzieci („*Ora et labora* – czyli módl się i pracuj”) oraz transmitować spotkanie z Elżbietą Cherezińską, autorką cieszących się niezwykłą popularnością powieści historycznych, osadzonych w czasach średniowiecznych. Nie wykluczamy, że zdobyte przez nas doświadczenia wykorzystamy w przyszłości – już, miejmy nadzieję, podczas realizowanych w tradycyjnej formule kolejnych edycji festiwalu łądzkiego.

Wspominaliśmy o trzech komponentach kultury, wymienionych w temacie XVII spotkania ze średniowieczem w Łądzie. Występując w roli twórców, zmagaliśmy się z brakiem czwartego, najważniejszego elementu, czyli odbiorcy, w której to roli występuje festiwalowa publiczność. Wierzcie nam, że bez Was i bez żywego kontaktu z Wami prowadzenie festiwalowego dzieła było niezwykle trudne. Nie ustając w wysiłku, z niecierpliwością wyczekujemy lepszych czasów, wierząc, że znów spotkamy się w Łądzie, gdzie będziemy wspólnie odkrywać piękno średniowiecznej epoki.

FUNDATORZY I FUNDACJE W ŚREDNIOWIECZU POLSKIM

Przyjęcie chrześcijaństwa przez Piastów, a ściślej przez Mieszka I, uruchomiło złożony i długotrwały proces chrystianizacji jego państwa¹. Następcy pierwszego polskiego historycznego władcy z większym bądź mniejszym zaangażowaniem kontynuowali jego dzieło, nasycając podległe sobie obszary coraz liczniejszymi obiektami sakralnymi i działającymi przy nich instytucjami kościelnymi. Właśnie owe obiekty i instytucje to efekt działalności fundatorskiej kolejnych polskich władców oraz naśladowujących ich przedstawicieli możnych i rycerstwa, a także z czasem duchowieństwa. Między drugą połową X wieku a końcem XV stulecia zaowocowała ona powstaniem wielostopniowej organizacji kościelnej oraz wprowadzeniem na ziemię pod rządami Piastów, a potem Jagiellonów, licznych wspólnot chrześcijańskich rozmaitych reguł.

¹ O procesach chrystianizacyjnych w Europie wcześniejszego średniowiecza zob. Bruno Dumézil, *Chrześcijańskie korzenie Europy. Konwersja i wolność w królestwach barbarzyńskich o V do VIII wieku*, tłum. Piotr Rak, Kęty 2008 (*Les racines chrétiennes de l'Europe. Conversion et liberté dans les royaumes barbares Ve – VIIIe siècle*, Paris 2006). Zob. też *Chrystianizacja Europy. Kościół na przełomie I i II tysiąclecia*, red. Józef Dobosz, Jerzy Strzelczyk, Poznań 2014; *Chrystianizacja „Młodszej Europy”*, red. Józef Dobosz, Marzena Matla, Jerzy Strzelczyk, Poznań 2016 oraz *Chrzest Mieszka I i chrystianizacja państwa Piastów*, red. Józef Dobosz, Marzena Matla, Jerzy Strzelczyk, Poznań 2017.

1. Nieco terminologii

Przyglądając się zakładaniu rozmaitych instytucji kościelnych oraz pomnażaniu ich majątku poruszamy się w pewnym kręgu terminologicznym. Szczególnie często używanymi określeniami są: „fundacja” i „fundator”; „donacja” (darowizna) i „donator” (darczyńca), „uposażenie” czy „działalność fundacyjna”, ale też „założenie”, „budowanie”. Podstawowym terminem jest, co oczywiste, „fundacja” – słowo wywodzące się od łacińskiego *fundatio*, *-onis*, oznaczającego podwalinę, stworzenie, założenie. Pochodzi ono od wieloznacznego *fundus*, *-i* (m.in. dno, podstawa) i czasownika *fundo*, *-are*, *-avi*, *-atum* (kłaść fundament, zakładać, budować od podstaw, ale też dawać początek, gruntować, ustalać, wzmacniać)². W najogólniejszym znaczeniu w odniesieniu do Kościoła i jego instytucji „fundacja” oznacza założenie nowego instytutu kościelnego. Od rzeczownika fundacja pochodzi rzecz jasna słowo fundator – fundator, *-oris*, czyli założyciel, twórca³.

Innym ważnym określeniem jest rzeczownik donacja, który urobiono od łacińskich słów: *donatio*, *-onis*: dawanie, rozdawanie, darowizna; *donum*, *-i*: dar, podarunek, ale i nagroda oraz czasownika *do*, *-are*, *-avi*, *-atum*: m.in. ofiarować, obdarzyć, ale też po-

² Zob. przykładowo *Słownik łacińsko-polski*, red. Marian Plezia, t. II: D–H, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 614–614; 617. Dla porównania – ks. Alojzy Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1992 (reprint na podstawie wyd. III – Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań – Warszawa – Lublin 1958), s. 274 (*fundatio*, *-onis* – zakładanie, zakład kościelny); s. 275 (*fundo*, *-i* – zakładać, wzmacniać, uposażyć oraz *fundus*, *-i* – podstawa, dno, głębia, ale też ziemia w sensie posiadłości gruntowej czy dóbr ziemskich); a także Janusz Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Universitäts, wyd. II, Kraków 2001, s. 402 – *fundatio*, *-onis* – założenie, stworzenie, podwalina, fundacja oraz *fundo* – m.in. dać podstawę, budować od podstaw, zakładać, wzmacniać, uposażyć; *fundus*, *-i* – m.in. podstawa, ziemia, posiadłość wiejska, dno, zakonwieszenie, fundacja.

³ *Słownik łacińsko-polski*, red. Marian Plezia, t. II, s. 614; ks. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, s. 274 (*fundator*, *-oris* – tek, kto coś ufundował, założyciel); J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski*, s. 402 (założyciel, twórca, fundator).

święcić coś dla kogoś⁴. Od tego wywodzi się powszechnie używane w polszczyźnie słowo donator⁵ czyli ten, który obdarowuje (nada, przekazuje). Z postacią (instytucją) donatora łączy się termin uposażenie (uposażanie) – oba terminy pochodzą od łacińskiego czasownika *do, dare, dedi, datum*, który m.in. oznacza dać, podać, ofiarować, ale też założyć, dać życie oraz *doto, -are, -avi, -atum*: dać posag, wyposażyć, obdarzyć, zaopatrzyć, jak również rzeczownika *dos, -atis* – posag wiano, wyposażenie, pożytek⁶. Pojęcie „działalność fundacyjna” będzie więc wypadkową działań prowadzących do powoływania nowych instytucji kościelnych oraz ich uposażania i obdarowywania na różnych etapach ich funkcjonowania⁷.

Poszczególne fundacje kościelne można więc było zakładać, kształtować od podstaw i robiono to bądź samodzielnie (w zależności od możliwości ekonomicznych i władczych czy sprawczych w znaczeniu prawnym) bądź zbiorowo (np. w układzie fundator główny – w domyśle organizator fundacji – i współfundatorzy).

⁴ Słownik łacińsko-polski, red. Marian Plezia, t. II, s. 247 (*donatio*) oraz 248–249 (*dono* i *donum*); ks. A. Jougan, Słownik kościelny łacińsko-polski, s. 210 (*donatio, -onis* – datek, darowizna; *dono* – m.in. dać, darować, ofiarować; *donum* – datek, ofiara, dar, upominek, prezent); J. Sondel, Słownik łacińsko-polski, s. 310 (*donatio -onis* – m.in. darowizna, publiczne rozdawnictwo, każdy akty wynikający z hojności), s. 311 (*donum, -i* – m.in. dar, darowizna; *dono* – dać, darować, ofiarować ale też zezwalać, odpuścić, ułaskawić).

⁵ Słownik łacińsko-polski, red. Marian Plezia, t. II, s. 247 (*donator, -oris* – dawca, ten kto darowuje, ale też ten kto przebacza); ks. A. Jougan, Słownik kościelny łacińsko-polski, s. 274 (*donator, -oris* – dawca, ofiarnik); J. Sondel, Słownik łacińsko-polski, s. 311 (*donator, -oris* – dawca, darczyńca, ten kto przebacza).

⁶ Słownik łacińsko-polski, red. Marian Plezia, t. II, s. 232–235 (*do*) oraz s. 250 (*doto* i *dos*); ks. A. Jougan, Słownik kościelny łacińsko-polski, s. 207–208 (*do, dedi, datum* – m.in. dać, ofiarować, użyzyć, szafować), s. 211 (*doto* i *dos*).

⁷ Ponad ćwierć wieku temu tak zdefiniowałem pojęcie „działalność fundacyjna” – „Działalność fundacyjną będziemy więc rozumieli jako wypadkową pojęć *fundatio* i *dotatio*, czyli jako sumę założonych, obdarowanych i wspomaganych placówek kościelnych”, co odnosi się tak do osób, jak i instytucji (Józef Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995, s. 15).

Można było też je wzmacniać rozmaitymi nadaniami (donacjami) w następnych latach ich działalności. Darować można było ziemię, ludzi, rozmaite dochody (w tym z monopoli książęcych – młynów, karczem, ceł, soli itp.), dziesięciny i inne.

2. Fundacje kościelne, czyli co można zakładać, fundować, darować

Wraz z procesem chrystianizacji pojawiały się stopniowo rozmaite instytucje, które wymagały z jednej strony zainstalowania ich w nowej przestrzeni geograficznej, politycznej, społecznej i ekonomicznej, zaś z drugiej strony opieki oraz zabezpieczeń prawnych i ekonomicznych dla swych działań. Na gruncie polskim im dalej od utworzenia zrębów chrześcijaństwa przez pierwszych Piastów w drugiej połowie X i początkach XI wieku i w miarę pogłębiania się procesów chrystianizacyjnych, tym więcej rodziło się możliwości w zakresie fundowania oraz umacniania rozmaitych instytucji kościelnych. Pierwszą kategorią były biskupstwa, a nawet metropolie kościelne, stanowiące podstawę organizacji Kościoła – ich fundowanie było domeną władców. Fundowano też inne placówki kościelne, które pojawiały się w miarę poszerzania chrześcijaństwa – wznoszono początkowo niewielkie kościoły na grodach, potem w dobrach możnowładczych (rycerskich), a z czasem duże kościoły stanowiące centrum organizacji archidiaconalnej (kolegiaty). Przy tych mniejszych działały niewielkie grupy kanoniczne, przy większych bardziej rozbudowane kapituły (kolegiackie). Z biegiem lat zaczęły się też kształtować okręgi parafialne, a w ich centrach zakładano (lub przekształcano z wcześniejszych obiektów sakralnych) kościoły parafialne. W ten sposób powstała w wiekach średnich na ziemiach pod władaniem Piastów stosunkowo gęsta sieć świątyń, dzięki której skróciła się droga wiernych do kościoła. W dobie powstawania kolejnych miast samorządowych (w Polsce od XIII wieku) pojawił się kościół miejski. Z czasem przy istniejących świątyniach fundowano ołtarze, kaplice i bractwa modlitewne, jak również wyposażano te obiekty w naczynia i szaty liturgiczne oraz księgi i relikwiarze.

Zakładano też rozmaite placówki życia wspólnego (wspólnoty chrześcijańskie) popularnie zwane klasztorami. Początkowo na ziemi pod władaniem Piastów sprowadzono eremitów św. Romualda, potem szybko popularność zdobywali mnisi spod znaku św. Benedykta z Nursji (benedyktyni), a od ok. połowy stulecia XII do szczególnego znaczenia doszli cystersi oraz rozmaite formy kanonikatu regularnego (głównie kanonicy regularni laterańscy oraz premonstratensi, ale też np. bożogrobcy). W tym samym czasie tworzone były też wspólnoty związane z zakonami rycerskimi, takie jak joannici czy nieco później templariusze. Wiek XIII to nie tylko rozwój miast, ale i rozprzestrzenianie się na ziemiach polskich bezpośrednio z nimi powiązanych nowych zakonów – mendykanatów czyli franciszkanów i dominikanów oraz klarysek. To właśnie zapewne narodziły się parafie oraz ukorzenianie się klasztorów mendykanckich na ziemiach polskich stanowi symbol przechodzenia od chrystianizacji ekstensywnej do chrystianizacji pogłębionej. W późniejszym średniowieczu mamy więc na skutek kilkunastowiecznych starań fundatorów (władców, możnych i rycerstwa oraz hierarchów Kościoła, z czasem też bogatego mieszczaństwa) pełną organizację diecezjalną (od 1375 roku składa się ona z dwóch metropolii oraz wielu biskupstw), a same diecezje przyjmują strukturę wielostopniową (archidiaconat – dekanat – parafia). Całości dopełniała rozbudowana struktura rozmaitych form życia wspólnego – klasztorów mniszonych, rycerskich, kanonickich oraz mendykanckich.

Fundatorem czy donatorem stawał się nie tylko założyciel kościoła ale także każdy, który nadał placówce kościelnej dobra nieruchome czy ruchome. Na początku kształtowania się polskiego chrześcijaństwa fundator nadawał siedzibę danej placówce kościelnej oraz uposażenie, przede wszystkim ziemskie (często wraz z ludźmi). Z czasem nadania ziemi ilościowo malały na rzecz nadań dochodów czy innych pożytków (młyny, karczmy, immunitety oraz inne formy dochodów z monopolii). Ważną rolę odgrywały dziesięciny, których szafarzami stawali się biskupi (dziesięcina swobodna). Do przełomu XII i XIII wieku fundator był *de facto*

właścicielem założonej przez siebie placówki kościelnej (Kościół prywatny), ale wraz z emancypacją polskich instytucji kościelnych w duchu idei tzw. gregoriańskich, które symbolizował arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (zm. 1219), prawo własności zaczęło się przekształcać w prawo patronatu. Fundator i jego potomkowie zachowywali szczególną więź z ufundowaną placówką, ale nie byli już jej właścicielami.

3. Przyczyny i motywy działań fundacyjnych

Nad przyczynami podejmowania trudu zakładania rozmaitych instytucji i placówek kościelnych zastanawiano się w literaturze przedmiotu od dawna. Spośród motywów jakimi kierował się przyszły fundator / donator na plan pierwszy wybija się jedyny chyba obecny w przekazach źródłowych czynnik czyli eschatologia. To ona wyzwała często niespodziewane pokłady szczodrości pośród panujących oraz możnych, duchowieństwa i mieszczan. Zapewnienie sobie (a często swym przodkom i potomkom) zbawienia duszy poprzez pobożną fundację, a jednocześnie wejście jeszcze za życia w krąg *sacrum* było bez wątpienia motywem fundamentalnym. Czynnik eschatologiczny powiązany z grzechem, pokutą i zadośćuczynieniem należy do szeroko rozumianych motywów społeczno-religijnych, które często znajdowały się u podstaw zakładania kościołów. Wpisywało się to doskonale w średniowieczną dewocję, podobnie jak organizowanie placówek kościelnych w celach misyjnych (wewnętrznych i zewnętrznych). Prowadziło to wprost do uzyskania łaski Bożej.

Do ważnych motywacji należały też te związane z prestiżem (zwłaszcza władcy) oraz nawiązywaniem do kluczowych w średniowieczu wzorców (ideałów) osobowych – monarchy (króla, księcia), rycerza, biskupa i świętego. Stąd już tylko krok do polityki – szczególnie panujący mógł fundować rozmaite placówki kościelne z tego typu pobudek, np. poprzez niezabezpieczanie swego pogranicza oddanym sobie żywiołom i łącząc akcję polityczną (np. osłoneę granic czy szukanie sojuszników) z militarną (podbój). Wreszcie

ważnymi motywami były te, u podłoża których leżała gospodarka. Nowe fundacje przynosiły często nowe wzorce gospodarowania, które przenikały wraz ze sprowadzanymi z zagranicy duchownymi. Przy tej okazji zagospodarowywano nieużytki, meliorowano grunty, czy przynoszono nowe wzorce prawne. Klasztory stawały się też miejscem dla licznych córek dynastów czy możnych, nierzadko na drogę kariery duchownej kierowano młodszych potomków płci męskiej i zapobiegano nadmiernemu rozdrabnianiu posiadłości. Nie bez znaczenia były też czynniki kulturowe – szerzenie nowych wzorców kulturowych z piśmem na czele⁸.

4. Monarcha – fundator diecezji – opiekun Kościoła

Pierwszym wielkim – i zapewne przez dziesięciolecia jedynym fundatorem był Mieszko I, który swą konwersją na chrześcijaństwo zapoczątkował proces trwający przez następne wieki. W jego osobie musimy upatrywać założyciela biskupstwa z siedzibą w Poznaniu, na czele którego stanął w 968 roku biskup Jordan. Wkrótce pojawiły się pierwsze kościoły (na grodach) oraz rozpoczęto budowę pierwszej katedry na poznańskim Ostrowie Tumskim⁹. Pełną organizację diecezjalną ufundował jednak dopiero Bolesław Chrobry na relikwiach nowego świętego męczennika – świętego Wojciecha – w roku 999/1000. Kraj rządzony przez Piastów uzyskał więc arcybiskupa, trzech nowych jego sufraganów (Kołobrzeg, Wrocław i Kraków), niezależnym od metropolity pozostawał zaś biskup poznański. Potem przyszedł kryzys lat 30. XI wieku, który przyniósł upadek metropolii kościelnej i części biskupstw. Następnym księciem – fundatorem czy odnowicielem biskupstw był Kazimierz

⁸ Józef Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995, s. 127–157.

⁹ Nie sposób przytaczać tutaj ogromną literaturę przedmiotu, która działania Mieszka analizuje, odsyłam do opracowań w zwartych na końcu wskazówkach bibliograficznych oraz do wydanej z okazji 1050-lecia biskupstwa w Poznaniu anglojęzycznej monografii *Polonia coepit habere episcopum. The origin of the Poznań bishopric in the light of the latest research*, ed. Józef Dobosz, Tomasz Jurek, Poznań 2019.

Odnowiciel, ale arcybiskupstwo w Gnieźnie restytuował dopiero jego syn Bolesław Śmiały w 1075 roku. Nie wchodząc w dyskurs, kto ufundował kolejne biskupstwo – w Płocku (1075) – Bolesław Śmiały czy jego brat Władysław Herman, możemy skonstatować, iż piastowcy władcy znowu byli królami/księżętami zakładającymi diecezje¹⁰.

Nowe biskupstwa pojawiły się pół wieku później, w czasach Bolesława Krzywoustego, w związku z jego polityką północno-zachodnią. Po podboju Pomorza przysłała pora na jego chrystianizację i wówczas książę polski powołał do życia biskupstwa w Wolinie, Szczecinie, Lubuszu oraz Włocławku i Kruszwicy (zapewne w roku 1124). Próbę czasu przetrwały z nich trzy: wolińskie, którego siedzibę przeniesiono do Kamienia Pomorskiego, lubuskie oraz kujawskie (z siedzibą we Włocławku)¹¹. Kolejne biskupstwa związane z panowaniem Piastów pojawiły się dopiero w drugiej połowie XIV stulecia, co było wynikiem zajęcia przez Kazimierza Wielkiego Rusi. Wówczas po wieloletnich staraniach erygowano metropolię w Haliczu (1367), którą ostatecznie przeniesiono do Lwowa (1412). Powiększenie liczby diecezji przyniosła też unia polsko-litewska, pociągająca za sobą chrzest Litwy i powołanie biskupstwa Wilnie (1388). Po śmierci Kazimierza Wielkiego opiekunami Kościoła stali się najpierw bezpośredni następcy Piastów – Andegawenowie (Ludwik Węgierski i Jadwiga), a po nich Jagiellonowie¹². Władca był więc fundatorem (założycielem) organizacji

¹⁰ Więcej zob. Józef Dobosz, *Monarcha i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 17–155 oraz Dariusz A. Sikorski, *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Rozważania nad granicami poznania historycznego*, wyd. II, Poznań 2013.

¹¹ J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 171–249; Marcin R. Pauk, *Początki Kościoła na Pomorzu*, [w:] *Europa sięga po Bałtyk. Polska i Pomorze w kształtowaniu cywilizacji europejskiej (X–XII wiek)*, red. Stanisław Rosik, Wrocław 2020, s. 403–470.

¹² O rozwoju polskiego Kościoła i chrześcijaństwa zob. w ujęciu popularnym Jerzy Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego. Wydanie uzupełnione*, Warszawa 2007 oraz w ujęciu naukowym *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*, red. Jerzy Kłoczowski, Lublin 1992. O chrzcie Litwy

diecezjalnej i wchodzących w jej skład poszczególnych biskupstw, ale także hojnym opiekunem Kościoła jako instytucji i jako wspólnoty wiernych. Obowiązki te spoczywały na kolejnych pokoleniach monarchów.

5. Fundacje klasztorów i kościołów – możni i biskupi naśladowcy monarchów

Wraz z ugruntowywaniem się chrześcijaństwa i pogłębianiem struktury Kościoła pojawiały się nowe obiekty, których zakładaniu patronowali kolejni władcy (kościoły w posiadłościach wiejskich, kolegiaty z rozbudowanymi kapitułami, większe i mniejsze klasztory mnisz i kanonickie). Z czasem, wraz rozradzaniem się możnych i rycerstwa oraz rozbudowywaniem przez tę kategorię społeczną podstaw majątkowych, pojawiła się nowa kategoria fundatorów. Do zakładania i uposażania instytucji kościelnych włączyli się, naśladując swych monarchów, początkowo możni, a potem i średnie rycerstwo. Inwestowali oni w swe dobra rodowe, fundując w nich niewielkie kościoły z działającymi przy nich małymi grupami kanonicznymi. Najważniejsi z nich przynajmniej od XII wieku budowali podstawy dla wielkich klasztorów, często inicjując sprowadzanie na ziemie polskie nowych zakonów (cystersów czy premonstratensów). Do najwybitniejszych i najhojniejszych fundatorów należeli możni tej miary co Piotr Włostowic (zmarł w 1153), czy jego zięć Jaksa z Miechowa (zmarł w 1176), których działalność fundacyjna była tak rozległa, jak wielu książąt z doby dzielnicowej. W kolejnych dziesięcioleciach i stuleciach ich tropem podążały dziesiątki

zob. przykładowo *Chryścianizacja Litwy*, Kraków 1987; *Chrzest Litwy. Geneza – Przebieg – Konsekwencje*, red. Marek T. Zahajkiewicz, Lublin 1990 (tu zwłaszcza M.T. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, s. 33–56 oraz Bolesław Kumor, *Organizacja diecezji litewskich do końca XV wieku*, s. 77–90). Zob. też Tadeusz M. Trajdos, *Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386–1434)*, t. I, Wrocław 1983 (por. recenzję – Ireneusz Wysokiński, *Kościół łaciński na ziemiach ruskich Korony i Litwy w początkach panowania Jagiellonów*, „Przegląd Historyczny” 76 (1985), z.3, s. 547–561).

a nawet setki przedstawicieli polskiego rycerstwa (szlachty), przyczyniając się do zakładania lub uposażania nowych placówek kościelnych i wzmacniania już istniejących¹³.

Emancypujący się przynajmniej od połowy XII wieku polski Kościół dysponował już sporym majątkiem i do akcji fundowania nowych obiektów sakralnych zaczęli włączać się jego hierarchowie, którzy coraz częściej pochodzili z miejscowych rodów możnowładczych, a z czasem wywodzili się z dynastii panującej. Już od XII wieku brali oni aktywny udział w zakładaniu klasztorów i kościołów, obdarowując je nie tylko majątkami będącymi w dyspozycji Kościoła, ale i przynależnymi im dobrami rodowymi¹⁴. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, na ile fundatorskie motywacje możnych oraz hierarchów Kościoła wynikały tylko z naśladowania władców, na ile zaś były rezultatem przenikających do Polski nowych wzorców pobożności. W początkowej fazie zakorzeniania się chrześcijaństwa rola monarchy była bez wątpienia kluczowa, a możni świeccy z propagowanych przez niego wzorców korzystali szeroko. Później zapewne działali już bardziej samodzielnie, nawiązując do wzorca osobowego określanego jako ideał rycerza, którego jednym z obowiązków była opieka nad Kościołem i chrześcijaństwem. Dawanie jałmużny było normą, a jej najwyższą formą było ufundowanie kościoła / klasztoru. Tę samą drogę przechodzili zapewne ludzie Kościoła, zwłaszcza biskupi, którzy nawiązywali do wzorców świętego oraz idealnego biskupa (często w połączeniu z świętością). Wreszcie w późniejszym średniowieczu pojawiło się kolejne ogniwo w fundatorskim łańcuchu – mieszczanie, szczególnie ci bogatsi.

* * *

Dzieło fundacyjne wymagało więc odpowiednio umotywowanego zamysłu, decyzji co ufundować, wyboru miejsca na przyszłą instytucję kościelną i przygotowania przynajmniej wstępnego za-

13 J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 250–292 oraz 367–405.

14 Tamże, s. 406–420.

plecza mieszkalnego oraz zabezpieczenia ekonomicznego. Wciągało więc w swą orbitę sporą grupę ludzi i tych, którzy fundacje przygotowywali, a także tych, którzy byli jej odbiorcami. Akcja fundatora musiała bowiem spotkać się z pozytywnym odzewem obdarowanych, którzy powinni przybyć na miejsce nowej fundacji i ożywić ją swymi działaniami.

Wybrana literatura

- DOBOSZ J., *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995.
- DOBOSZ J., *Monarcha i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002.
- Fundacje i fundatorzy w średniowieczu i epoce nowożytnej*, red. E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2000.
- GINTER T., *Działalność fundacyjna księcia Mieszka III Starego*, Kraków 2008.
- MANIKOWSKA H., *Princeps fundator w przedlokacyjnym Wrocławiu. Od Piotra Włostowica do Henryka Brodatego*, [w:] E. Opaliński, T. Wiślicz (red.), *Fundacje i fundatorzy w średniowieczu i epoce nowożytnej*, Warszawa 2000, s. 37–57.
- MICHAŁOWSKI R., *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa 1989 i 1993.
- PAUK M. R., *Działalność fundacyjna możnowładztwa czeskiego i jej uwarunkowania społeczne (XI–XIII wiek)*, Kraków 2000.
- WETESKO L., *W służbie państwa i Kościoła. Historyczne konteksty monarszych fundacji artystycznych w Wielkopolsce do początku XIII wieku*, Poznań 2007.
- ZYGLEWSKI Z., *Monarcha a klasztor w Polsce późnego średniowiecza*, Bydgoszcz 2009.

ŚREDNIOWIECZNI ARTIFICES I ICH POBOŻNE DZIEŁA

Fundator oraz *magister operis* i jego warsztat

Podziwiając wspaniałe, często niezwykle monumentalne średniowieczne budowle sakralne czy znajdujące się w nich dzieła sztuki, przywołujemy zazwyczaj imiona i nazwiska ich pobożnych fundatorów oraz instytucję Kościoła, która była adresatem tych donacji. Umykają nam często postaci, które znalazły się wieki temu pomiędzy fundatorem a odbiorcą jego daru – osoby twórców tych dzieł – mężczyźni i kobiety, których umiejętności warsztatowe i talenty wzbudzają po dzień dzisiejszy nasz podziw. Nieznajomość imion większości średniowiecznych architektów, rzeźbiarzy, malarzy czy złotników wynika z daleko posuniętej anonimowości sztuki tych czasów. We wczesnym okresie epoki niezwykle rzadko zdarza się, by autor dzieła umieszczał na nim swoją sygnaturę. Niezbyt często wspomina się o nich również w źródłach pisanych. Do wyjątków należy osoba architekta Odon z Metz (zapewne pochodzącego z Armenii), który na przełomie VIII i IX stulecia wznosił dla Karola Wielkiego kościoły pałacowy w Akwizgranie, a dla biskupa Teodulfa z Orleanu – w pierwszym dziesięcioleciu IX wieku – kaplicę w Germigny-des-Prés. W okresie panowania tego wybitnego władcy powstała duża grupa niezwykle luksusowych rękopisów iluminowanych. Na pergaminowej karcie jednego z nich umieścił

swoje imię skryba Godeskalk (od jego imienia nazwano rękopis kodeksem Godescalca), w innym – w tzw. Ewangeliarzu Koronacyjnym Karola Wielkiego, podpisał się *Demetrius presbyter*, który w purpurowym, pisanym złotem woluminie wykonał znakomitej klasy artystycznej miniatury.

Upływał czas, ewoluowały style i konwencje estetyczne, zmiana natomiast nie ulegał stosunek społeczeństwa wobec architektów, rzeźbiarzy czy malarzy. Traktowano ich dokładnie w taki sam sposób jak innych rzemieślników – bednarzy, kowali, szewców czy foluszników. Podobnie jak oni, twórcy dzieł sztuki byli zrzeszeni w różnych cechach i podlegali cechowemu porządkowi prawnemu. Sprzyjało to utwierdzaniu się zwyczaju niesygnowania dzieł i utrwalaniu się anonimowości wczesnośredniowiecznej sztuki. Równie ważna dla tego procesu była praktyka organizacji pracy warsztatów, które wznosiły budowle bądź w których powstawały rzeźby czy obrazy. Dzieła te były najczęściej efektem zbiorowego wysiłku mistrza i jego uczniów bądź – jak to miało miejsce przy wznoszeniu wielkich budowli – następujących po sobie mistrzów. Ta ostatnia sytuacja zdarzała się wtedy, gdy czas budowy kościoła przekraczał horyzont życia jednego pokolenia. Wówczas, przez kilka dziesiątek lat, przez plac budowy przewijali się różni mistrzowie i wywodzące się z różnych środowisk artystycznych warsztaty.

Jednak w dojrzałym średniowieczu, gdy w XII i XIII stuleciu w całej łacińskiej Europie zaczęto wznosić monumentalne katedry, kościoły klasztorne i rezydencje, a na potrzeby ich wyposażenia pracowało coraz więcej rozsianych po całym Zachodzie warsztatów, sytuacja społeczna i zawodowa twórców dzieł sztuki zaczęła dojrzywać do zmiany. Początkowo nieśmiało, ale wraz z wpływem kolejnych dziesięcioleci coraz częściej, architekci, malarze oraz rzeźbiarze zaczęli umieszczać swoje znaki bądź imiona na wychodzących spod ich ręki dziełach. Jest to niezwykle ważny moment budzenia się i kształtowania ich poczucia wartości jako twórców wyjątkowych i niepowtarzalnych dzieł. Przywołamy w tym kontekście postać rzeźbiarza Gislebertusa, który wykonując w latach

1120–1135 dekorację rzeźbiarską dla katedry św. Łazarza w Autun w Burgundii, umieścił swoje imię tuż pod stopami postaci Chrystusa ze sceny Sądu Ostatecznego. Zajmuje ona centralną część tympanonu nad głównym portalem wiodącym do tego kościoła. Musiał je zauważyć każdy, kto wchodząc do wnętrza świątyni, zwrócił swój wzrok na monumentalną postać Zbawiciela. Krótkie zdanie: *Gislebertus hoc fecit*, które tłumaczymy: „Gislebertus to uczynił (zrobił)”, jest zapowiedzią zmian w statusie twórców, które zapoczątkowane zostaną w XII stuleciu wraz ze wzrostem prestiżu budowniczych gotyckich katedr. Wznoszący je mistrzowie zaczęli uważać się, nie jak to było dotychczas za rzemieślników, lecz za ludzi parających się nauką. Przy tworzeniu swoich projektów odwoływali się bowiem do sztuki geometrii oraz algebry, które w ówczesnym systemie edukacji przynależały do *quadrivium* – wyższego poziomu siedmiu sztuk wyzwolonych (*septem artes liberales*). Rodzące się wówczas poczucie wyjątkowości ich sztuki budowania zapoczątkowało proces emancypacji ze środowiska rzemieślniczego i w ostatecznym efekcie doprowadziło do powstania niedostępnych dla innych twórców stowarzyszeń skupiających wyłącznie kamieniarzy – budowniczych tych wielkich kościołów. Coraz też częściej pojawiają się w źródłach pisanych z epoki ich imiona, nazwiska bądź przydomki. Jednym z takich mistrzów był Villard de Honnecourt, który w latach 1225–1250 działał na wielu budowach Zachodu – pracował m.in. przy wznoszeniu kościoła cystersów w Cambrai. Wiemy również o tym, że odwiedził Reims, Laon, Chartres, Meaux oraz Lozannę. Dotarł aż do Europy Środkowej, gdzie około 1235 roku, w Koszycach, pracował przy wznoszeniu katedry pw. św. Elżbiety Węgierskiej. Architekt ów pozostawił po sobie szkicownik-podręcznik do nauki budowania, w którym znalazło się wiele rysunków z planami kościołów, szkiców konstrukcyjnych murów katedr, schematów ikonograficznych przedstawień figuralnych przydatnych przy tworzeniu rzeźb w fasadach, wreszcie – wyobrażeń *machin* służących do wznoszenia budowli, a nawet, co zabrzmi anegdo-

tycznie – zanotowana gdzieś podczas podróży receptura płynu na porost włosów. To bezcenne dla nas dzieło przechowywane jest w zbiorach *Bibliothèque nationale de France* w Paryżu (każdy może je obejrzeć na stronie internetowej biblioteki: <http://classes.bnf.fr/villard/feuille/index.htm>).

Wspomniany Villard de Honnecourt jest znakomitym przykładem architekta dojrzałego średniowiecza – człowieka mobilnego, poruszającego się pomiędzy różnymi budowlami, na których zdobywał coraz to nowe doświadczenia i umiejętności. Nie był on wyjątkiem, bowiem podróżowanie i zaspokajanie własnej ciekawości świata cechowało tak samo innych architektów, ale również rzeźbiarzy, malarzy czy złotników.

Zapoczątkowane przez budowniczych katedr wyzwalanie się ich twórców ze sfery anonimowego rzemiosła znacznie przyspieszyło u schyłku średniowiecza i ostatecznie zakończyło się w dobie renesansu trwałym rozdzieleniem obu tych sfer. Mistrzowie i czeladnicy produkujący w swoich warsztatach powtarzalne przedmioty, służące zaspokajaniu codziennych potrzeb pozostali rzemieślnikami, natomiast wznoszących budowle architektów, tworzących obrazy i rzeźby malarzy oraz rzeźbiarzy zaczęto nazywać artystami.

Problem anonimowości budowniczych, malarzy i rzeźbiarzy tworzących w średniowiecznej Polsce nie odbiegał od europejskiego wzorca. Podobnie jak na Zachodzie, również w państwie Piastów w XIII wieku zaczęły pojawiać się w źródłach pisanych pierwsze imiona twórców. Kolejne stulecia przyniosą coraz więcej informacji o działających na ziemiach polskich architektach, rzeźbiarzach i malarzach. Na tym tle niezwykle interesująco rysuje się postać mistrza Konrada – złotnika nadreńskiego, który na ufundowanej i ofiarowanej pod koniec XII wieku przez księcia Mieszka III Starego opactwu cysterskiemu w Łądzie patenie, poza własnym imieniem umieścił również swój wizerunek. Jest to jednak sytuacja wyjątkowa, nie znajdująca przez bardzo długi czas naśladowców.

Niemożliwe jest, by na kilkunastu stronach opisać w sposób satysfakcjonujący Czytelnika organizację pracy warsztatów wznoszą-



Autun (Francja). Katedra św. Łazarza, portal główny ze sceną Sądu Ostatecznego, 1120-1135 r. Fot. J. Andrzejewski



Autun (Francja). Katedra św. Łazarza, inskrypcja z imieniem mistrza Gislebertusa, 1120-1135 r. Fot. J. Andrzejewski

cych kościoły, skryptorium, w którym kopiowano rękopisy, wreszcie zasady funkcjonowania pracowni malarskiej i rzeźbiarskiej. Poszczególne te problemy zostały opisane wielokrotnie w licznych pracach naukowych, więc każdy zainteresowany może sięgnąć po stosowną książkę czy artykuł. Przyjrzymy się bliżej jednemu z aspektów twórczej działalności człowieka w średniowieczu, mianowicie sztuce budowania.

Początkowo, w pierwszych wiekach obecności państwa Piastów w kręgu kulturowym Zachodu, wobec braku istnienia miejscowej tradycji wznoszenia budowli z kamienia czy cegły, w zasadzie mamy do czynienia tylko z importem do Polski warsztatów bądź mistrzów. Pochodzą z regionów artystycznych, które znalazły się w orbicie zainteresowań politycznych polskich władców. Na to skąd sprowadzano architektów, poza Piastami, mogli mieć wpływ również biskupi polskich diecezji, którzy przybywali z różnych krajów do Gniezna, Krakowa, Poznania, Wrocławia czy Płocka oraz opaci klasztorów. Nieco później, zapewne pod koniec XI wieku, do grona fundatorów dołączają możnowładcy, którzy zaczynają wznosić kościoły w swoich siedzibach rodowych. Poza wymienionymi, w okresie dojrzałego średniowiecza, pojawi się jeszcze jedna grupa społeczna, która u schyłku epoki znacznie odgrywać wiodącą rolę w rozwoju architektury i sztuki – a mianowicie mieszczaństwo. Gdy w XIV wieku kamienna i ceglana architektura silnie zakorzeni się w rodzimej tradycji, zacznie rozwijać się wówczas w kierunku wykształcania się, różniących się pomiędzy sobą formą i detalem lokalnych konwencji. Ten osiągnięty wówczas artystyczny pluralizm widoczny jest w krajobrazie kulturowym naszego kraju do czasów nam współczesnych.

U źródeł powstania każdej budowli sakralnej (bo tylko takimi będziemy się tu zajmować), leży zamysł wzniesienia jej przez fundatora, który będąc pomysłodawcą jest równocześnie inwestorem. Zgodnie z prawem kanonicznym, na wzniesienie budynku sakralnego w danej diecezji, potrzebna była zgoda miejscowego biskupa. Z pewnością jednak, pierwsi polscy władcy nie musieli



Rysunek tzw. patenki kaliskiej – u dołu wizerunek mistrza Konrada (Reprodukcja z: W. Hensel, *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t.3, Warszawa 1959)

zabiegać o biskupie przyzwolenie, gdy podejmowali decyzję o budowie w swoim państwie kościołów – np. rotundy Najświętszej Marii Panny w Gnieźnie, bazyliki św. Piotra w Poznaniu, czy nieco później klasztorów benedyktyńskich w Tyńcu czy Mogilnie. Pojawiające się co jakiś w prawie kościelnym dość ostro formułowane zakazy takich „samowolnych” działań ze strony świeckich zdają się wskazywać na to, że nie zawsze były one przestrzegane. Dopiero dojrzałe średniowiecze unormowało ostatecznie ten problem, gdy

instytucjonalny Kościół wypracował i narzucił wszystkim obowiązujący porządek prawny.

Z pewnością jednak to fundator, przy udziale swoich doradców, podejmował decyzję o sprowadzeniu warsztatu do miejsca, w którym miał powstać kościół. Istotne w podejmowaniu pierwszych decyzji było źródło artystycznej inspiracji dla nowej fundacji, gdyż decydowało ono o kierunku, z którego przybywał mistrz ze swoimi współpracownikami.

We wczesnym okresie najczęściej sięgano po sprawdzone i bardzo prestiżowe wzorce z obszaru Cesarstwa – w okresie panowania Mieszka I – głównie z Saksonii (np. pierwsza bazylika św. Piotra w Poznaniu, rotunda Najświętszej Marii Panny w Gnieźnie), później – wraz z poszerzeniem się horyzontu kontaktów politycznych – również z Nadrenii (np. kościół św. Jana Chrzciciela w Gieczu czy kaplica pałacowa na Ostrowie Lednickim), a nie wykluczone, że nawet z dalekiej Italii. W 2. połowie XI w. możliwe było również pośrednictwo Królestwa Węgierskiego, którego architektura i sztuka rozwijały się pod bezpośrednimi wpływami z Bizancjum oraz, a co dla nas bardziej istotne – bliskiego północnej Italii obszaru nadadriatyckiego (kościół benedyktyński w Tyńcu, pierwsza bazylika gnieźnieńska, I faza kościoła benedyktyńskiego w Lubiniu). Kolejne dwa stulecia (XII i XIII), to w Polsce czas pogłębiającego się pluralizmu form architektonicznych. Poza utrwalonymi już kierunkami wpływów artystycznych, takich jak np. Nadrenia (II krakowska katedra tzw. hermanowska oraz możnowładcze kościoły w Jędrzejowie i Prandocinie), pojawiają się nowe – obszar nadmozański (fundacje obu braci biskupów: płockiego – Aleksandra z Malonne oraz wrocławskiego – Waltera), Dania i Północne Niemcy (romańskie fazy kościołów cysterskich w Kołbaczu i Oliwie, katedra w Kamieniu Pomorskim), Burgundia i Italia (kościoły cysterskie w Sulejowie, Wąchocku) czy wreszcie daleka Francja (dekoracje rzeźbiarskie w kościele klasztornym na Ołbinie we Wrocławiu).

Do ziem polskich docierały również warsztaty, które w Europie Środkowej zaczęły pojawiać się w efekcie postępujących na zacho-

dzie i południu kontynentu przemian o charakterze gospodarczym i społecznym. Były to kolejne fale architektów i rzemieślników, poszukujących pracy w centrum i na północy Europy. Pierwsza z nich – z Lombardii – dociera około połowy XII wieku aż nad Bałtyk. Północnowłoscy „comacini” poza tym, że przeszczepią na te tereny antyczną w swej genezie technologię wyrobu cegły, pozostawią również po sobie wykształconych na miejscu uczniów, którzy już na przełomie XII i XIII stulecia będą kierowali tutejszymi budowlami (wspomniane już pierwsze fazy kościołów cysterskich w Kołbaczu i Oliwie). Pojawia się również na ziemiach polskich architektki bądź może nawet warsztaty, które związane były ze wspólnotami zakonnymi cystersów, a później franciszkanów. Dzięki nim, na nasz grunt zostaną przeszczepione charakterystyczne dla tych zakonów wczesne formy architektury i związana z nią niepowtarzalna estetyka.

Następny wielki transfer do Europy Środkowej, w tym do Polski – tym razem warsztatów i mistrzów pracujących przy wznoszeniu francuskich katedr – zapoczątkowany zostanie w latach czterdziestych XIII stulecia. Dojdzie wówczas do zderzenia miejscowej, tradycji romańskiej sztuki budowania z nowatorską, tak w sferze projektu, techniki wznoszenia jak i estetyki architekturą gotycką. Nowy styl zacznie wypierać stary z najbardziej prestiżowych budów (np. najstarsze fazy gotyckich katedr we Wrocławiu i Poznaniu), wprowadzając go wkrótce do roli stylu o charakterze prowincjonalnym. Na to nałoży się jeszcze jeden bardzo ważny czynnik prowadzący do nasycenia obszaru Polski w czynne lokalne warsztaty, nowe technologie oraz coraz łatwiej dostępne materiały budowlane. Jest nim niezwykle dynamicznie przebiegający proces powstawania nowych miast. Podobnie jak na Zachodzie, zajmując dotychczasowe miejsce klasztorów, staną się one w niedługim czasie dominującymi centrami kultury i sztuki, w tym również architektury. Będąca efektem rozbicia dzielnicowego, postępująca regionalizacja w sferze architektury i sztuk plastycznych doprowadzi do wykształcenia się kilku lokalnych środowisk architektonicznych (Śląsk, Małopół-

ska, państwo krzyżackie, Pomorze Zachodnie), z których najbardziej innowacyjne, poprzez wykształconych na miejscu mistrzów, będą eksportować swoje dokonania na sąsiadujące z nimi obszary.

Wróćmy jednak do interesującego nas procesu budowy. Praktyka pokazuje, że mistrzem, który kierował warsztatem był zazwyczaj murarz lub cieśla. Musiał to być człowiek z dużą praktyką - biegły w wymiarowaniu i konstruowaniu rzutów budowli, a także mający opanowane różne techniki wznoszenia murów oraz konstrukcji więźby dachowej. Z racji tego, że zawiadywał całą budową, musiał być również znakomitym organizatorem prac prowadzonych w jej obrębie. Nazywano ich w różny sposób. Jednym z najstarszych określeń jakie pojawia się źródłach pisanych jest pochodzący z tekstów prawa longobardzkiego z VII i VIII wieku *magister comacinus*. W dojrzałym średniowieczu będzie to najczęściej *magister operis*.

Warsztat, który nazywano niekiedy strzechą budowlaną, zatrudniał wielu pracowników. Oprócz kierującego nim mistrza lub mistrzów, byli to czeladnicy i pomniejsi uczniowie, a także rzemieślnicy różnych specjalności – kamieniarze w wypadku gdy budynek wznoszono z kamienia lub strycharze, gdy podstawowym materiałem była cegła. Do tego dochodzili, nieodzowni przy konstruowaniu rusztowań oraz więźby dachowej cieśle, a także murarze, kowale, szklarze i inni. Warsztat nie był strukturą zamkniętą, bowiem zdarzało się, że w trakcie budowy przewijali się przezeń inni mistrzowie oraz rzemieślnicy – np. kamieniarze wykonywujący na zamówienie fundatora konkretne zespoły rzeźb lub malarze pokrywający ściany budowli monumentalnymi freskami. Najczęściej zmieniającą się grupą byli pracownicy niewykwalifikowani, których liczba zależna była od skali aktualnie prowadzonych prac. Powierzano im np. kopanie dołów pod fundamenty czy przenoszenie materiałów budowlanych oraz wszystkie obowiązki, do których nie potrzebna była specjalistyczna wiedza czy jakieś konkretne umiejętności.

Zarówno w okresie średniowiecza jak i w epoce nowożytnej, spotykamy na wielkich budowach Zachodu strukturę organizacyjną, która określana bywa jako *fabrica ecclesiae*. Pod pojawiającym

się często w źródłach pisanych pojęciem kryje się wiele znaczeń. Może być to warsztat budowlany, jak i sama umiejętność wznoszenia budowli. W ten sposób określano również mury powstającego kościoła, ale również przeznaczone na inwestycję i na późniejsze remonty czy rozbudowy fundusze. Generalnie więc, obszerne znaczeniowo pojęcie *fabrica ecclesiae* obejmuje całą sferę organizacyjno-finansową przedsięwzięcia – podlegający archiwizacji zbiór przygotowywanych przed i w trakcie budowy projektów, planów i szkiców, wszystkich pracowników warsztatu wznoszącego kościół, cały proces budowy, wszystkie maszyny i narzędzia potrzebne do prac budowlanych oraz użyte materiały, a także związane z inwestycją finanse. W wielu przypadkach, pomimo zakończenia procesu wznoszenia budowli, *fabrica ecclesiae* funkcjonowała dalej. Przy katedrze w Kolonii, bazylice św. Piotra na Watykanie, czy katedrze florenckiej *fabricae* działają po dziś dzień, zajmując się utrzymaniem tych wspaniałych zabytków w dobrym stanie technicznym oraz dbając o zachowanie związanej z ich powstawaniem wielowiekowej spuścizny historycznej.

Projekt

Przybycie na miejsce planowanej budowy mistrza i jego warsztatu rozpoczynało pierwszy etap prac, które miały charakter poznawczy i koncepcyjny. Inwestor i przyszli użytkownicy przedstawiali architektowi swoje oczekiwania co do kształtu budynku, jego strony użytkowej, materiału z jakiego miał powstać, być może również jakieś ogólne sugestie odnośnie artystycznego kształtu całości. Bardzo często przywoływano na tym etapie jakiś obiekt wzorcowy, często cieszący się w danym środowisku wielkim prestiżem. Na kształt architektury miały wpływ również reguły zakonne bądź tradycja wspólnot, jak to miało miejsce np. we wczesnym okresie istnienia kongregacji cystersów, czy później u franciszkanów. Uwzględniając oczekiwania odbiorców projektu oraz bazując na swoich umiejętnościach i doświadczeniu, *magister operis* tworzył ogólny projekt, który następnie przedstawiał fundatorowi.

Nie do końca jesteśmy pewni jak przebiegała tego typu prezentacja we wczesnym średniowieczu. Znany powszechnie, pochodzący z około 820 roku pergamin z planem zabudowań klasztornych, przechowywany w bibliotece w Sankt Gallen, jest raczej wizualizacją idealnego założenia architektonicznego niż materiałem prezentacyjnym zaplanowanej inwestycji. Wiemy natomiast jak podchodzili do etapu projektowania architektki w okresie dojrzałego gotyku. Budowniczkowie katedr przygotowywali na pergaminie (później również na papierze) rysunkowe wizualizacje poszczególnych części budynku (np. fasada gotyckiej katedry w Kolonii). Zachowany do czasów współczesnych w archiwach materiał źródłowy raczej nie wskazuje na to, by były to wyobrażenia całej bryły kościoła lub jej przekroje. Rysunki te nie odgrywały jednak istotniejszej roli w procesie późniejszej budowy. Techniczne rysunki projektowe powstawały bowiem dopiero na następnym etapie prac, a więc wówczas gdy architekt otrzymywał zlecenie i pomiędzy stronami podpisano umowę na realizację dzieła. Wówczas powstawały pierwsze szkice o charakterze ogólnym – mógł to być np. plan prezbiterium lub fasada. Taki rysunek stawał się podstawą dla serii następnych, już bardziej szczegółowych, na których dokładnie rozrysowywano poszczególne elementy architektoniczne tworzące strukturę konstrukcyjną budynku. Tego typu rysunki koncepcyjne oraz szkice studyjne np. filarów czy sklepień powstawały w bezpośrednim związku z kolejnymi etapami wznoszenia budowli. Taka formuła pracy miała pewną zaletę – umożliwiała bowiem wprowadzanie pewnych zmian w trakcie realizacji projektu, bez naruszania zarysowanej na początku ogólnej wizji kształtu budynku. Forma takiej dokumentacji architektonicznej, początkowo niezwykle skromna, w okresie dojrzałego i późnego średniowiecza przyjmowała coraz bardziej złożony kształt.

Już w trakcie procesu budowy, architektki wykorzystywali do tworzenia roboczych rysunków różne powierzchnie. Ryto je najczęściej na drewnianych, pokrytych gipsowym gruntem rysownicach, ale zdarzało się, że powstawały one również na składowanych

na budowie ciosach kamiennych, pokrytych zaprawą gipsową posadzkach czy na ścianach. Na taką praktykę wskazują licznie zachowane w całej Europie tego typu artefakty.

Umowa

Punktem wyjściowym dla rozpoczęcia procesu wznoszenia kościoła było podpisanie przez fundatora (inwestora) i architekta umowy. Powstawała ona w dwu jednobrzmiących egzemplarzach, niekiedy na jednej karcie pergaminu, który następnie rozcinano na dwa dokumenty. Tradycja zawierania tego typu umów jest stosunkowo dawna, gdyż informacje o stosowaniu takiej formy prawnej znajdujemy już we wspomnianych edyktach królów longobardzkich – Rotharisa (643 r.), czy Liutpranda (712–734 r.). Umowa z mistrzem nadzorującym całą inwestycję miała zazwyczaj charakter długoterminowy. Krótkoterminowe zawiązywano z rzemieślnikami lub pracownikami niewykwalifikowanymi i dotyczyły one wykonania konkretnego dzieła lub pracy o charakterze fizycznym – np. wykopanie dołów fundamentowych czy transport bądź przenoszenie na placu budowy materiałów. W przypadku, gdy społeczność do której trafiał *magister operis* nie posługiwała się pismem, a transmisja treści kulturowych następowała w niej poprzez bezpośredni przekaz ustny – taka sytuacja mogła mieć miejsce np. za panowania Mieszka I – realizację podjętej przez strony umowy mogli wedle zwyczaju gwarantować obecni przy jej zawieraniu świadkowie (np. władca, władczyni, biskup i inni duchowni, czy moiżni).

Rozpoznanie terenu i przygotowanie materiału

Przed rozpoczęciem prac należało rozpoznać teren, na którym fundator zamierzał postawić kościół. Zbadanie i potwierdzenie stabilności gruntu zabezpieczało architekta przed niespodziewanymi katastrofami podczas budowy oraz dawało gwarancję późniejszej trwałości budynku. W przypadku, gdy zastane na miejscu warunki odbiegały od oczekiwań, dla ich poprawienia, w grunt wbijano grube dębowe pale lub stabilizowano go za pomocą plecionych mat. Za-

pewne wytyczano wówczas również drogi, którymi na plac budowy planowano dostarczać potrzebne materiały. Pozytywne zakończenie wizji lokalnej bardzo często uruchamiało proces inwestycyjny, jednak nie było to regułą. Niekiedy inicjator budowy kościoła potrzebował czasu na zgromadzenie materiałów budowanych. Wówczas następowała przerwa, która mogła trwać nawet kilka lat. Obowiązek ten spoczywał na inwestorze. W zależności od przyjętej koncepcji architektonicznej, na plac budowy zwożono kamień lub cegłę, bądź obydwa z wymienionych surowców, a także nieodzowne przy wznoszeniu budynków drewno i żelazo. Na miejscu natomiast przygotowywano wapno bądź innego rodzaju spoiwa – np. gipsowe.

Gromadzenie takich materiałów przebiegało w różnym tempie w różnym czasie. W okresie wczesnego średniowiecza, gdy sztuka wznoszenia kamiennych budowli dopiero co zapuszczała korzenie na naszych ziemiach, zapewne i sama zbiórka, jak i późniejsza selekcja kamienia odbywała się pod okiem sprowadzonego z Cesarstwa mistrza-architekta. Nie trzeba było takiego nadzoru nad pracami w drewnie, gdyż sztuka ciesielska stała w państwie Piastów na niezwykle wysokim poziomie. Kryzys tzw. pierwszej monarchii i zniszczenia dokonane w Wielkopolsce przez czeskiego księcia Brzetysława cofnęły rozwój architektury w Polsce niemal do punktu wyjścia z lat sześćdziesiątych X stulecia. By odbudować stare i wznieść nowe kościoły, ponownie trzeba było odwołać się do umiejętności warsztatów naszego zachodniego sąsiada. Tym razem był to proces całkowicie naturalny z racji koligacji dynastycznych Piastów z rodziną cesarską i nadreńskim, arystokratycznym rodem Ezzonidów. Zapewne pracowały wówczas w Polsce strzechy wywodzące się z tamtejszych klasztorów benedyktyńskich. Trzeba było sporo czasu, by zdobywający swoje umiejętności na budowach prowadzonych przez zachodnich mistrzów miejscowi robotnicy przekształcili się w kadrę zdolną samodzielnie realizować projekty architektoniczne. Pojawiające się w źródłach w kontekście wznoszenia budowli pojedyncze imiona o proveniencji słowiańskiej, zdają się wskazywać, że proces ten rozpoczął się najwcześniej na przełomie XII i XIII wieku. Jest to czas

wzmoczonego rozwoju architektury na ziemiach polskich, w który zaangażowani byli rywalizujący ze sobą książęta dzielnicowi i do której z niezwykle spektakularnymi efektami włączyli się biskupi i możni. Nadal sprowadzano do Polski architektów z Zachodu, jednak coraz więcej prac związanych ze wznoszeniem budowli wykonywano siłami miejscowymi.

Kamień

W przypadku kościołów, obok powszechnie dostępnego drewna, najbardziej prestiżowym materiałem budowlanym aż do trzeciej tercji XII w., kiedy na ziemiach polskich pojawia się cegła, był kamień. Jego rodzaj uzależniony był od geologicznych zasobów terenu, na którym prowadzono inwestycję. Tę relację można było przełamać importem z innego, bardziej zasobnego obszaru, wiązało się to jednak z dużym wzrostem kosztów budowy. Za wyjątkiem Śląska i Małopolski, gdzie występują naturalne złoża łatwych w obróbce kamieni miękkich (wapień i piaskowce) oraz twardych (np. bazalt czy granit), na przeważającym obszarze Polski mamy do czynienia tylko z tzw. kamieniami twardymi pochodzenia polodowcowego. Tego typu materiał budowlany zbierano na polach. Było to uciążliwe i czasochłonne zajęcie, które składano najpewniej na barki miejscowej ludności zależnej od osoby fundatora. Zgromadzone kamienie poddawano selekcji. Te, które miały za duże rozmiary rozbijano na mniejsze kawałki. Posługiwano się przy tym bardzo prostą metodą – granitowy głaz rozgrzewano w ogniu do bardzo wysokiej temperatury, po czym gwałtownie go schładzano za pomocą nakładanych nań powrozów namoczonych w zimnej wodzie. W pojawiające się dzięki temu pęknięcia wbijano następnie kliny, rozłupując kamień na mniejsze fragmenty. Poddawano je następnie dalszej obróbce za pomocą różnego rodzaju narzędzi (m.in. młotów), uzyskując w ostatecznym efekcie kształty zbliżone do większych lub mniejszych kostek, używanych następnie do wznoszenia lic ścian.

Zupełnie inaczej wyglądała obróbka kamieni miękkich, które idealnie nadawały się do wytwarzania regularnie ciosanych bloków,

tworzenia ozdobnych detali architektonicznych oraz rzeźb. Proces produkcji tego typu materiału budowlanego możemy zrekonstruować na podstawie całkiem licznie zachowanych miniatur. Materiał wyjściowy przywożono z kamieniołomów. Były to z grubsza tylko obrobione bryły, które na placu budowy trafiały w ręce kamieniarzy. Punktem wyjściowym w ich obróbce było trasowanie linii krawędzi. Gdy wyznaczono kształt ciosu, wówczas za pomocą dłut i różnego rodzaju młotków oraz drewnianych pobijaków wykonywano wypoziomowane zaciosy krawędziowe. Następnie wyrównywano i wygładzano kolejne płaszczyzny kamiennego bloku.

Cegła

Materiałem budowlanym o zupełnie odmiennych właściwościach była cegła. Technologię jej wytwarzania i technikę wznoszenia z niej murów rozpropagowali w Europie Rzymianie. Umiejętności te przetrwały upadek cesarstwa i jeszcze długo były wykorzystywane na obszarach leżących w jego dawnych granicach. Nie były one obce również budowniczym państwa Karolingów, na co dość jednoznacznie wskazują pochodzące z epoki przekazy źródłowe. Na obszarze nadbałtyckim materiał ten rozpropagowali budowniczowie przybyli około połowy XII wieku z Lombardii. Przynieśli z sobą również wiele lombardzkich ornamentów architektonicznych, które do dnia dzisiejszego możemy podziwiać we wznoszonych na przełomie XII i XIII wieku budowlach.

Nieodzownym do uruchomienia produkcji cegły punktem wyjścia była obecność złóż gliny. Wydobywano ją metodą odkrywkową, zdejmując zalegającą nad jej pokładami ziemię. Była to ciężka fizycznie praca, którą można było wykonywać tylko w okresie sprzyjającej pogody. Urobek trafiał następnie do cegielni – miejsca produkcji cegieł, dachówek, ceramicznych płytek posadzkowych, a niekiedy również niezwykle finezyjnych ozdobnych detali architektonicznych. W średniowieczu funkcjonują dwa typy cegielni: działające okresowo, powoływane do życia zazwyczaj na prowincji, tylko na czas wznoszenia jakiejś konkretnej budowli oraz stałe, na-



Inowrocław. Kościół Najświętszej Marii Panny, ściana z ciosów granitowych, kon.
XII w. Fot. J. Andrzejewski

stawione na nieprzerwaną produkcję. Te ostatnie powstawały zazwyczaj przy dużych miastach i oferowały zainteresowanym bardzo bogaty i dobrej jakości asortyment produktów.

Przywiezioną z wyrobiska glinę poddawano w cegielni sezonowaniu – usypywano z niej kopce, które następnie z pewną regularnością były przekopywane tak, by w połączeniu gliny z wodą z opadów atmosferycznych uzyskać bardzo spulchniony i plastyczny, a nade wszystko pozbawiony zanieczyszczeń materiał wyjściowy. Proces ten mógł trwać od roku do nawet kilku lat. Tak przygotowany materiał umieszczano w dołach i zalewano wodą. W zależności od potrzeby, glinę w nich oczyszczano (przeprowadzano tzw. szlamowanie) bądź też, gdy była za tłusta, dodawano do niej czystego piasku. Technologia wyrobu różnych produktów ceramicznych wymagała zachowania odmiennych reżimów technologicznych. Zupełnie innej gliny używano do produkcji zwykłych cegieł, niż do dachówek czy stosowanych w ościeżach portali cegieł profilowanych. Z najlepszej robiono niezwykle finezyjnie zdobione motywami roślinnymi, zoomorficznymi czy figuralnymi detale architektoniczne – np. dekoracyjne fryzy, którymi zdobiono mury kościołów.

Produkcją cegieł zajmowali się strycharze. Nadawano im pożądaną kształt w specjalnych drewnianych prostokątnych formach bez dna, które po kilka sztuk kładziono na stołach strycharskich. Nazywano je ładami bądź kasztami. Formy wypełniano gliną i za pomocą listew zwanych strychulcami, usuwano wystający poza drewniane krawędzie kaszty jej nadmiar. W ciągu dnia jeden strycharz mógł wykonać ponad tysiąc cegieł.

W cegielniach produkowano również detale architektoniczne, służące zdobieniu ścian budowli oraz tzw. cegły profilowe, z których później powstawały bardzo bogato rozczłonkowane ościeża portali i okien. Ich finezyjne krzywizny uzyskiwano za pomocą naprężonego na pałaku drutu, którym strycharz wycinał z bloku gliny odpowiedni kształt. Posługiwał się przy tym wyciętymi w desce modelami. Technika ta gwarantowała nieodzowną w procesie budowy powtarzalność realizowanego w danym momencie wzoru.



Kamień Pomorski. Katedra, dekoracja maswerkowa nad dachem południowej nawy bocznej, pocz. XV w. Fot. J. Andrzejewski

Na stołach strycharskich powstawały również cegły i płytki ceramiczne z dekoracjami – z literami, ornamentami geometrycznymi, fryzami roślinnymi lub wyobrażeniami zoomorficznymi – podobnymi do tych, jakie spotykamy na pergaminowych kartach średniowiecznych rękopisów. Ornamenty te wyciskano za pomocą drewnianych matryc. Gdy istniała taka konieczność, odręcznie je jeszcze cyzelowano. Murarze układali z nich fryzy, bądź – w przypadku liter – budowano z nich całe zdania. Znako- mity przykład takiej inskrypcji, informującej nas, że chór świątyni został dedykowany świętym Jakubowi i Filipowi, znajduje się na zewnętrznym murze prezbiterium kościoła św. Jakuba w Toruniu. Bardzo często tego typu cegły, także profilowe, a niekiedy również te zwykłe, dekorowano dodatkowo wielobarwnymi szklawionymi polewami o ostrych barwach – żółtej, zielonej czy błękitnej. Układane z nich podczas wznoszenia murów wielobarwne romby oraz fryzy wydatnie przyczyniały się do podniesienia estetycznego efektu całości.

Dziełami prawdziwych mistrzów były bogato dekorowane konsole, na których wspierały się żebra sklepienne, a także spinające je w górze zworniki, kapitele oraz dekoracje figuralne, które pojawiały się niekiedy w ościeżach i tympanonach portali. Wykonywano je na zamówienie. Wysoka jakość artystyczna tego typu wyrobów wiązała się z nieprzeciętnymi umiejętnościami ich twórców. Stąd też, specjalizowały się w ich produkcji tylko nieliczne cegielnie. Dekoracje na tego typu detalach odciskano za pomocą matryc w bardzo dobrze oczyszczonej, pozbawionej najmniejszych nawet zanieczyszczeń glinie. Bardzo często jednak, dla osiągnięcia zamierzonego estetycznego celu, nieodzowna była ręka snycerza, który nadawał detalowi ostateczny bardzo plastyczny kształt.

Wszystkie wychodzące spod rąk strycharzy wyroby były następnie suszone. W procesie tym istotne było to, by nie przebiegał on za szybko, gdyż prowadziło to do odkształcania i pęknięcia poddawanych mu produktów. By je uchronić przed kaprysami pogody, układano je w przestronnych, przewiewnych, drewnianych szopach, w których regulowano dostęp świeżego powietrza. Na czas trwania procesu suszenia wpływ miała pogoda. W zależności od gabarytów wyrobów mógł on trwać od kilku dni do nawet kilku miesięcy. Z suszarni, produkty (tzw. surówka) wędrowały do pieca, gdzie poddawano je procesowi wypalania. Przed włożeniem do pieca możliwe było pokrycie ich powierzchni, wspomnianą już wyżej, półpłynną barwną glazurą, która pod wpływem wysokiej temperatury twardniała i ulegała utrwaleniu. Wykorzystywano do tego różnego rodzaju piece, z których mniejsze mogły pomieścić nawet kilka tysięcy cegieł. Roczna produkcja średniej wielkości cegielni zamykała się w średniowieczu liczbą kilku setek tysięcy wytworzonych i wypalonych cegieł.

Wapno

Do rozpoczęcia budowy nieodzowne było spoiwo, którym łączono kamienie bądź cegły. Do tego celu używano różnego rodzaju gipsów oraz wapna. Produkcję tego ostatniego opierano na starych,



Toruń. Kościół św. Jakuba, inskrypcja na zewnętrznej ścianie prezbiterium, po 1309 r. Fot. J. Andrzejewski

jeszcze antycznych recepturach. Do jego wyrobu nieodzowny był wapien. W zależności od obszaru Polski, pozyskiwano go bądź z lokalnych złóż (Małopolska, Kujawy), bądź też korzystano z tego co pozostawił po sobie lodowiec (Wielkopolska, Pomorze). Był jeszcze trzeci sposób zdobywania tej cennej kopaliny – sprowadzano ją z Gotlandii. Trafiał on stamtąd głównie na Pomorze i do państwa krzyżackiego.

Proces wytwarzania wapna oraz sporządzania zapraw wymagał sporej wiedzy oraz dużego doświadczenia, dlatego też bardzo ceniono fachowców, którzy opanowali tę sztukę. Możemy go podzielić na dwie fazy. Pierwsza z nich rozpoczynała się przygotowaniem wapienia do procesu wypalania. Rozdrabniano materiał skalny i umieszczano go w specjalnym, dwukomorowym piecu, w którym nieraz przez tydzień utrzymywano bardzo wysoką, dochodzącą nawet do tysiąca stopni temperaturę. W wyniku zachodzących podczas prażenia reakcji chemicznych, kamień wapienny przekształcał się w wapno. Druga faza polegała na poddaniu wapna palonego działaniu wody. Uzyskiwano w ten sposób tzw. wapno gaszone. W średniowieczu stosowano dwie metody gaszenia – na mokro

i na sucho. W pierwszym przypadku uzyskiwano półpłynną masę, którą składowano w głębokich, szczelnie przykrytych piaskiem dołach, gdzie ulegała zagęszczeniu. Używano tego typu wapna m.in. do tynkowania, a także gruntowano nim ściany pod planowane malowidła. W efekcie zastosowania drugiej z metod otrzymywano substancję o charakterze sypkim, która po połączeniu z wodą i piaskiem tworzyła znakomitą zaprawę murarską, służącą spajaniu bloków kamiennych bądź cegieł.

Drewno i żelazo

Listę materiałów nieodzownych do rozpoczęcia budowy zamyka drewno i żelazo. W przypadku pierwszego, pochodziło ono bardzo często z lasów należących do fundatora kościoła. Gdy zdarzyło się jednak, że teren budowy znajdował się w dużej odległości od jego włości, wówczas kupowano je w jego bezpośredniej bliskości. W okresie późnego średniowiecza, gdy duże połacie lasów zostały wyrzebite, sprowadzano drewno z obszarów o dużym zalesieniu. Koszt pozyskania surowca oraz jego transportu, który miał we wczesnym średniowieczu charakter zupełnie symboliczny, wraz ze zwiększaniem się odległości pomiędzy miejscem wyrębu a placem budowy, zaczął wzrastać. Ścięte pnie spławiano drogami wodnymi. W dojrzałym i późnym średniowieczu parali się takim handlem specjalizujący się w nim kupcy. Gwarantowali swoim klientom bardzo wysoką jakość sprowadzanego z innych prowincji Królestwa surowca. Przy takim systemie dostaw, bardzo często na plac budowy trafiało drewno z różnych miejsc w kraju. Należy przy tym nadmienić, że bardzo często używano drewna rozbiórkowego. Jedynym warunkiem ponownego użycia takiego materiału był dobry stan jego zachowania.

Surowca drewnianego używano przez cały czas trwania budowy. Wzmacniano nim niestabilny grunt, wbijając weń dębowe pale, wykonywano z niego skrzynie, w których mieszano zaprawę, nosiła i taczki, budowano zeń pochylnie, po których tragarze wnosili na wyższe piętra materiały budowlane, rusztowania, na których

pracowali murarze oraz drabiny i żurawie budowlane. Desek używano do wykonania krążyn i innych konstrukcji pomocniczych, na których opierano łuki budowanych arkad i sklepień oraz płaszczyny wysklepków. Poza spełnianiem funkcjami pomocniczych w procesie budowy, drewno było również materiałem o charakterze czysto konstrukcyjnym. Powstawały zeń bardzo skomplikowane więźby dachowe, wreszcie, wcale nierzadko, drewnianymi gontami pokrywano kościelne dachy.

W przypadku korzystania przez fundatora z własnych zasobów, ścińki dokonywano zazwyczaj w zimie poprzedzającej sezon budowlany. Zdarzało się, że materiał na konstrukcję więźby dachowej wybierał sam cieśla, który wskazywał drwalom konkretne drzewa do ścięcia. Okorowane i pozbawione konarów pnie mocowano niekiedy przez około dwa tygodnie w wodzie. Wedle dość powszechnego wówczas przekonania, zabieg ten miał nadać drewnu większej trwałości.

Przez cały czas trwania budowy nieodzowne było żelazo, czy to pod postacią pospolitych gwoździ, czy kotew i klamer, którymi spinano mury i belki, ale także wszelkiego rodzaju zawiasów i zamków montowanych w oknach, drzwiach i bramach. Wytwarzano z niego również wiele różnego rodzaju narzędzi, których używali murarze, cieśle i inni rzemieślnicy. Metal ten pozyskiwano zazwyczaj z lokalnych pokładów rudy darniowej lub wydobywano go w kopalniach. Uzyskany w ten sposób urobek przetapiano w niewielkich hutach grupujących się najczęściej w bezpośredniej bliskości terenów żelazonośnych. Nie mniej ważnym jego źródłem był import – głównie ze Szwecji i z Węgier. Pośredniczyły w tym handlu wielkie kupieckie miasta takie jak Gdańsk czy Kraków. W takim przypadku przywożono do Polski powstałe w tamtejszych hutach półprodukty, które już na miejscu poddawano dalszej obróbce, wytwarzając z nich wszelkie potrzebne przedmioty.

Proces wznoszenia murów

Nie istniał jakiś jeden model prowadzenia prac budowlanych, który obowiązywałby na przestrzeni całego średniowiecza. Porzą-

dek kolejnych, podejmowanych przez architekta i poszczególnych mistrzów działań podlegał bowiem zmianom wraz z ewolucją sztuki budowania, pojawianiem się technologicznych innowacji oraz wprowadzaniem na plac budowy nowych urządzeń. Zupełnie odmiennie wyglądał proces budowy u zarania polskiej państwowości, gdy na ziemiach piastowskich dopiero pojawiła się architektura murowana, niż u schyłku średniowiecza, kiedy styl gotycki uważano już za rodzimy, a na terenie całego Królestwa działało wielu mistrzów i duża liczba warsztatów, w kamieniołomach wydobywano surowiec do budowy, a w rozrzuconych po całej Polsce cegielniach produkowano wielkie ilości cegły. Zawsze jednak, proces wznoszenia bryły kościoła, który był działaniem o charakterze doczesnym, rozgrywał się jednak w przestrzeni sakralnej.

Zanim wbito w ziemię pierwszą łopatę, by wykopać doły pod fundamenty, w miejscu przyszłego kościoła stawiano drewniany krzyż. Wskazywał on symboliczne, a niekiedy również geometryczne centrum świątyni, w którym stawiano później ołtarz główny. Była to ważna i podniosła uroczystość, w której zgodnie ze starą tradycją i której nieco później nadano charakter obowiązującego prawa, brał udział biskup, dokonujący poświęcenia całego terenu. Poprzez sakralny akt, ziemię tę oddawano w ręce Boga – stawała się przez to świętą. Nakładało to na budowniczych różnego rodzaju ograniczenia. Nigdy nie zostały one skodyfikowane – miały charakter zwyczajowy, jednak mimo tego staranie ich przestrzegano.

Opisany w powstałym około połowy X wieku w Moguncji pontyfikale rzymsko-germańskim porządek uroczystości poświęcenia gruntu pod budowany kościół dość jednoznacznie wskazuje, że musiała ona być poprzedzona wytyczeniem w terenie zarysu murów. Tylko w taki sposób można było wyznaczyć święte centrum, w którym stawiano krzyż. Wyznaczano wówczas również główną oś przyszłego budynku, która prawie zawsze przebiegała na linii wschód-zachód. Dość powszechne w literaturze jest przekonanie, że punktem wyjścia dla takiej geograficznej orientacji kościoła był punkt, w którym w dniu wymierzania planu bu-

dowli na horyzoncie pojawiało się wschodzące słońce. Jak wiele chrześcijańskich praktyk, również ta nakazująca budowę kościołów w takiej relacji do stron świata wyrasta z tradycji pogańskiej. W powstałym w I w. p.n.e. traktacie „O architekturze ksiąg dzie sięć”, Witruwiusz pisze, że ołtarz w świątyni winien umieszczony być tak, by uczestniczący w uroczystościach religijnych patrzyli w kierunku wschodzącego słońca. Chrześcijaństwo bardzo szybko przyswoiło tę regułę, opatrując ją własną ideologią.

Zapewne analogicznie jak w Europie Zachodniej, tak i w Polsce, do rozmierzenia planu budynku używano narzędzi służących do wytyczania granic gruntów rolnych. Były to wielkie cyrkle, łąty oraz wyskalowane sznury. Jednak zasadniczym narzędziem, którym w tego typu czynnościach wówczas się posługiwano była geometria. Podobnie jak przy tworzeniu rysunków planów architektonicznych, tak również podczas prac w terenie, architekci wykorzystywali w swojej pracy modułowe schematy budowania bardziej skomplikowanych figur geometrycznych, oparte na kwadracie (*ad quadratum*) lub trójkącie (*ad triangulum*). W praktyce polegało to na prozaicznym wyznaczeniu siatki kwadratów, niekiedy również trójkątów, w których narożnikach wbijano w grunt paliki łączone ze sobą sznurami. Uzyskana siatka pozwalała na dość dokładne nakreślenie przebiegu zewnętrznych i wewnętrznych krawędzi przyszłych murów. Gdy to uczyniono, na teren budowy wkraczali pracownicy niewykwalifikowani którzy wykopywali doły pod fundamenty. Bardzo często byli to wierni z najbliższej okolicy, dla których udział w tej pracy nabierał wymiaru osobistego aktu o charakterze religijnym.

Położenie pierwszych warstw fundamentu, poza faktem rozpoczęcia wznoszenia murów, miało również wymiar sakralny. Kładzenie kamienia węgielnego jest bardzo starą pogańską tradycją, obecną w wielu kulturach, która zyskała chrześcijańskie znamię już u początków kształtowania się wspólnot wyznawców Jezusa z Nazaretu. Uroczystości tej przewodniczył biskup, który wypowiadał podczas niej modlitwę, nawiązującą do słów Piotra Apostoła, który

nazwał Chrystusa „kamieniem węgielnym odrzuconym przez budowniczych” (Dzieje Apostolskie 4,11). Paralela ta nadaje opisywanemu aktowi wyjątkowy ciężar symboliczny.

Wróćmy jednak do technicznej strony budowy. Ukryte poniżej poziomu gruntu fundamenty budowano zazwyczaj ze zbieranych na polach, nieobrobionych granitowych otoczków. Wypełniano nimi wraz ze spajającą je zaprawą rowy o szerokości grubości planowanego muru. Znamy dwie stosowane w średniowieczu techniki ich wznoszenia. W przypadku pierwszej nadawano im formę ciągłego muru, w drugiej – budowano głęboko zakotwiczone w gruncie filary, które znacznie poniżej poziomu użytkowego łączono ze sobą arkadami. Równocześnie z fundamentami ścian obwodowych powstawały fundamenty pod wewnętrzne filary lub kolumny, które dzieliły wnętrze na nawy i dźwigały ciężar sklepienia.

Wraz z uzyskaniem fundamentowego obrysu planu kościoła, rozpoczynał się proces wznoszenia jego murów. Bardzo często pracę tę dzielono na etapy, rozpoczynając je zazwyczaj od mieszczącej ołtarz główny wschodniej części świątyni. Ukończenie pierwszej fazy budowy i przeniesienie prac murarskich do korpusu nawowego wiązało się zazwyczaj z oddaniem gotowej już części budynku do użytkowania wiernym bądź wspólnocie mnichów. W celu oddzielenia gotowego wnętrza od placu budowy, wznoszono zazwyczaj łatwe do demontażu drewniane ściany działowe. Wówczas odbywała się kolejna wielkiej wagi uroczystość o charakterze religijnym, podczas której, pomimo nie ukończenia całości budynku, miejscowy biskup poświęcił kościół oraz znajdujący się w nim ołtarz. Liczba przekazów źródłowych informujących nas o takiej praktyce wskazuje, że miała ona charakter niemal powszechny.

Podnoszenie się korony murów wymagało konstruowania opierających je rusztowań oraz budowania pochylni i drabin, po których tragarze wnosili w nosidlach na kolejne poziomy materiały budowlane, zaprawę wapienną oraz drewno. W średniowieczu stosowano dwa typy rusztowań – sztandarowe oraz przewieszane. Pierwsze z nich przypominają używane współcześnie – ich

konstrukcja opasująca mur wspierała się z jednej strony na odsuniętych od niego słupach, z drugiej natomiast, umocowana była w płytkich otworach w murze, gdzie zakotwicza się tzw. maczulce, czyli belki, na których z desek układa się pokłady robocze. Drugi typ to rusztowanie podwieszone. Poziome belki (maczulce) obsadzano w otworach w murze tak, że przechodziły na przetrzał, na jego drugą stronę. Dzięki takiej konstrukcji można było oprzeć na nich dwa pokłady robocze – od wewnątrz i od zewnątrz budynku.

Przenoszeniu na wyższe poziomy materiałów budowlanych służyły również wszelkiej maści dźwigi, których szczególnie w późniejszym średniowieczu używano dość powszechnie nawet na niewielkich budowach. Były to najczęściej niewielkie urządzenia o małym udźwigu, obsługiwane ręcznie przez robotników. Jednak zarówno źródła pisane, jak i zachowane przekazy ikonograficzne, informują nas o wykorzystywaniu dużych dźwigów, napędzanych tzw. kołem deptakowym. Urządzenie to wprawiali w ruch mężczyźni poruszający się wewnątrz jednego wielkiego bądź kilku mniejszych kołowrotów. Dokładnie taki sam system napędu stosowano w wielkich dźwigach portowych (np. żuraw w Gdańsku).

Wznoszone przez murarzy i ich pomocników mury przybierały różną formę. Na ich ostateczny kształt miał wpływ rodzaj stosowanego materiału oraz technika, jaką posługiwali się budowniczcy. Wcale nierzadko odwoływano się w średniowieczu do starej rzymskiej techniki muru w typie *opus emplectum*, która polegała na wymurowaniu ścian wewnętrznych i zewnętrznych z obrobionego kamienia lub cegieł, wewnątrz natomiast wypełniano ubijanym kamiennym rumoszem, którego kolejne warstwy zalewano zaprawą. Dzięki temu, można było znacząco zmniejszyć liczbę zamawianych ciosów kamiennych czy cegieł, co przekładało się natychmiast na mniejsze koszty materiałowe.

Podobnie jak w przypadku zakładanych fundamentów, równolegle z murami obwodowymi budynku wyrastały znajdujące się w jego wnętrzu filary. Ich konstruowanie wymagało wielkiej uwagi mistrza, który nadzorował cały proces budowy. Przede wszystkim

należało zachować ich statyczną równowagę tak, by wraz ze wzrostem ich wysokości i ciężaru nie uległy przekrzywieniu. Mogło to bowiem doprowadzić później do problemów z przekryciem całego wnętrza sklepieniami, a w skrajnych przypadkach nawet do katastrofy budowlanej. Nie zawsze udawało się uniknąć opisanych wyżej problemów. Dowodnie o tym świadczą liczne przykłady budowli, w których doszło do odchylenia od pionu wewnętrznych podpór (np. kościół św. Jakuba w Nysie, kościół Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu). By takiej sytuacji uniknąć, zabezpieczano ich chwiejną równowagę za pomocą grubych żelaznych prętów, którymi spinano ze sobą rzędy filarów oraz każdy z osobna ze ścianami obwodowymi. Działania takie dawały gwarancję zachowania statyki całej budowli.

Budowę sklepień rozpoczynano zazwyczaj w momencie, w którym gotowe były mury obwodowe z zatopionymi w nich nasadami na żebra oraz filary. Przygotowywano wówczas drewniane krążyny (podpory), na których układano i za pomocą zaprawy spajano bloki kamienne lub cegły tworzące łuki arkad międzynawowych oraz międzyprzęsłowe żebra, integrując w ten sposób niezależnie dotychczas stojące filary w jedną konstrukcję. Wówczas rozpoczynano prace nad przesklepieniem wnętrza. W każdym przęśle, na przygotowanych wcześniej krążynach, wmontowywano główne żebra, które w zależności od przyjętej koncepcji, układały się na kształt krzyża lub gwiazdy o mniej lub bardziej skomplikowanym układzie żebier wypełniających. W pracach tych nieodzowna była pomoc stolarza, który przygotowywał wszystkie niezbędne drewniane elementy pomocnicze. Następnym krokiem było wypełnienie wysklepków, czyli płaszczyzn pomiędzy żebrowaniem. Posiłowano się wówczas deskowaniami, na których układano warstwę bloków kamiennych lub cegieł spojonych zaprawą. Podtrzymujące całość drewniane konstrukcje demontowano dopiero po obciążeniu zbudowanych sklepień piaskiem (wyrównywano w ten sposób ich statykę) i wyschnięciu wznoszonej konstrukcji. Oczywiście, nie wszędzie budowano sklepienia w ramach procesu wznoszenia kościoła.

Niekiedy odkładano ich realizację na dalszą przyszłość. Wówczas przekrywano jego przestrzeń stropem lub pozostawiano otwartą więźbę dachową.

Prace murarskie to nie tylko wznoszenie wielkich płaszczyzn płaskich ścian. Na każdym etapie ich budowy wmontowywano w nie wszystkie zaplanowane w projekcie detale architektoniczne. By uniknąć przestojów, musiały one znaleźć się na placu budowy równocześnie z ciosami kamiennymi, cegłami i wapnem. W ten sposób, równocześnie ze ścianami rosły w górę służki wieńczone na górze rzeźbionymi kapitelami, na które później, po założeniu sklepień spływały ich żebra. Osadzano w ścianach ozdobne gzymsy oraz zdobiące je fryzy, a także bloki kamienne z konsolami, na których po ukończeniu prac murarskich i ciesielskich, ustawiano rzeźbione figury. Skoordynowanie tych prac wymagało ze strony nadzorującego całość prac mistrza wielkiego wysiłku i uwagi. W związku z tym, że zamawiane w warsztacie rzeźbiarskim lub wykonywane przez mistrza na miejscu ozdobne detale architektoniczne były stosunkowo kosztowne (te wykonane w cegle była znacznie tańsze), kontraktowano ich dokładnie tyle, ile było trzeba. Dlatego, podczas całego procesu budowy, należało obchodzić się z nimi z wielką ostrożnością.

Gdy na danym terenie brakowało miękkiego, poddającego się ręce rzeźbiarza kamienia, bardzo często dekoracje wykonywano w tzw. sztucznym kamieniu. Ta starożytna technologia była niezwykle popularna na obszarze Niżu Nadbałtyckiego – w szczególności na terenie państwa krzyżackiego, skąd warsztaty docierały m.in. do Wielkopolski (np. dekoracje rzeźbiarskie w gotyckiej katedrze w Gnieźnie). Masę, z której tworzone ozdobne żebra sklepienne, zworniki, gzymsy bądź wyobrażenia figuralne robiono w identyczny sposób, jak zaprawę wapienną do łączenia bloków kamiennych lub cegieł. Wykształciły się różne techniki tworzenia tego typu prefabrykatów. Najprostsza polegała na nakładaniu kolejnych warstw plastycznej zaprawy na ścianę, którą następnie poddawano modelunkowi przy użyciu narzędzi formierskich i snycerskich. Druga z metod polegała na rzeźbiarskiej obróbce przygoto-

wanych wcześniej bloków ze sztucznego kamienia. Powstała w ten sposób seria modułów z jakimiś wizerunkami wmontowywano później zgodnie z projektem w strukturę wznoszonych przez murarzy murów. Przy tworzeniu tego typu plastycznych wizerunków ludzi, zwierząt, roślin oraz fantastycznych potworów, poza umiejętnościami o charakterze technicznym, nieodzowny był również talent artystyczny. W okresie dojrzałego i późnego średniowiecza krążyły po całym kontynencie wzorniki zawierające katalogi różnych wyobrażeń oraz schematów ikonograficznych dla konkretnych scen staro- i nowotestamentowych. Dlatego też, podziwiając efekty prac snycerzy z XIII, XIV i XV stulecia, mamy nieraz nieodpartą wrażenie, że dzieła powstające w różnych miejscach Europy są do siebie bardzo podobne. Obok sztucznego kamienia, do dekorowania wnętrza sakralnych używano różnych gipsów, z których wykonywano analogiczne dekoracje (np. detale z romańskiej katedry w Gnieźnie i kościoła cysterskiego w Łeknie).

Konstruowanie dachu

Osiągnięcie planowanej wysokości murów obwodowych oraz wewnętrznych podpór kończyło pierwszy etap prac murarskich. Na plac budowy wchodził ze swoim warsztatem cieśla. Był on zarówno projektantem konstrukcji więźby dachowej i dachu jak i ich wykonawcą. Zgodnie ze stworzonym projektem, przygotowywano wszystkie elementy, które później – na znajdującym się tuż obok miejsca budowy tzw. placu ciesielskim, próbnie montowano (było to tzw. odwiązywanie więźby). W trakcie tej swoistej symulacji, wprowadzano konieczne poprawki i oznaczano wszystkie elementy znakami montażowymi. Bardzo to ułatwiało późniejszy ich montaż na koronie murów.

Praca na wysokości była bardzo niebezpieczna. Obok cieśli i jego czeladników oraz robotników niewykwalifikowanych, brali w niej udział również murarze bądź kamieniarze, a na samym końcu również dekarze. Zbiorowy wysiłek całego zespołu owocował przykryciem gmachu dachem, który go zabezpieczał przez wpływem



Gniezno. Katedra, dekoracyjny gzyms impostowy wykonany ze sztucznego kamienia, 2. poł. XIV w. Fot. J. Andrzejewski



Malbork. Zamek, kaplica św. Anny, tympanon ze sztucznego kamienia ze sceną Koronacji Marii, przed 1341 r. Fot. L. Wetesko

niesprzyjających warunków atmosferycznych. Praktyka wskazuje, że niekiedy cały ten proces się wydłużał i dopiero po jakimś czasie, do pracy włączali się dekarze, którzy przykrywali dach dachówkami ceramicznymi, łupkiem, ołowianymi płytkami bądź gontem. Bardzo często praca ta miała charakter dwuetapowy. W początkowej fazie kładziono dachówki na sucho. Był to zabieg celowy. Chodziło bowiem o dociążenie więźby tak, by ta pod wpływem ciężaru osiadła. Gdy całość konstrukcji ustabilizowała się, wówczas zdejmowano dachówki i kładziono je ponownie – tym razem łącząc je na stałe zaprawą. Taki schemat działania gwarantował zachowanie szczelności dachu. Klauzula gwarancyjna bardzo często była wpisywana do umowy, którą zawierał inwestor i wykonawca.

Teraz przychodził czas na ostatnie prace murarskie – uszczelniano mury w bezpośredniej bliskości więźby dachowej oraz budowano ozdobne szczyty, które skrywały swoimi płaszczyznami przestrzeń poddachową. Prace rozpoczynali również szklarze, którzy wprawiali tafle szkła bezpośrednio w mur, używając do tego zaprawy murarskiej. Odmienne procesy ten wyglądał, gdy fundator zdecydował się na okna witrażowe. Wówczas, za pomocą żelaznych okuć, montowano w otworach okiennych wykonane przez stolarzy drewniane ramy, których kwatery wypełniano spojonymi ołowiem barwnymi płytkami szkła. Szczególnym ich wzmocnieniem były tzw. wiatrownice – żelazne pręty, z pomocą których łączono z murowanymi ościeżami poszczególne szklane kwatery. Metody tej używano przede wszystkim w przypadku wypełniania wielkich okien, narażonych na uszkodzenie lub zniszczenie przez silne porywy wiatru.

Zakończenie procesu budowy

Gdy plac budowy opuszczali murarze i szklarze, rozpoczynał się ostatni etap robót wykończeniowych. Czyszczono wówczas i wyrównywano ściany, pokrywając je pobiałami lub warstwą tłustej zaprawy wapiennej, która stanowiła podobrazie dla malowanych później przez malarzy fresków. Wreszcie we wnętrzu umieszczano całe jego wyposażenie. Ukończenie budowy wiązało się z niezwykle

ważną, finalną uroczystością – konsekracją całego kościoła. Wspomnieliśmy już wyżej o poświęceniu powstałego wcześniej prezbiterium, które służyło wiernym bądź zakonnikom przez cały czas wznoszenia korpusu nawowego. Fakt przeprowadzenia wcześniej tego rytuału nie zwalniał biskupa od konsekracji całego kościoła i jego ołtarzy. Sama uroczystość była wielkim świętem dla fundatora, jeśli kościół został ukończony za jego życia, albo – gdy prace sfinalizowano już po jego śmierci – dla jego potomków. Było to również święto całej wspólnoty, dla której świątynia powstała. Brał w niej udział osadzony przy niej kler oraz miejscowy biskup. Ten ostatni, z racji swoich kanonicznych uprawnień, był jedyną osobą, która mogła dokonać aktu konsekracji i tym samym uczynić wzniesiony kościół miejscem stałego sprawowania Eucharystii oraz zgromadzeń lokalnej społeczności chrześcijan.

Wybrana literatura

- ARSZYŃSKI M., *Organizacja i technika średniowiecznego budownictwa ceglanego w Prusach w kontekście europejskim*, Malbork 2016.
- BINDING G., *Das Dachwerk auf Kirchen im deutschen Sprachraum vom Mittelalters bis zum 18. Jahrhundert*, München 1991.
- BINDING G., *Baubetrieb im Mittelalter*, Darmstadt 1993.
- BINDING G., *Meister der Baukunst, Geschichte des Architekten- und Ingenieur-berufes*, darmstadt 2004.
- BINDING G., LINSCHIED-BUDRICH S., *Planen und Bauen im frühen und hohen Mittelalter nach den Schrifquellen bis 1250*, Darmstadt 2002.
- GIMPEL J., *Jak budowano w średniowieczu*, Warszawa 1968.
- SCZANIECKI P. OSB, *Sacramentu dedicationis. Obrzęd poświęcenia kościoła i jego znaczenia w dziedzinie religijnej, obyczajowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII wieku*, Tyniec 2018.

Tomasz Jurek

KIEDY POWSTAŁ KLASZTOR W ŁĄDZIE?

Historia, wbrew wyrażanej często opinii, nie jest nauką o datach. I one są wprawdzie ważne, choćby dla porządkowania chronologii, ale w istocie chodzi przecież o ciągi zdarzeń, o procesy, o dłuższe trwanie. Widać to dobrze na przykładzie historii miast: szukamy daty powstania, nadania praw miejskich, „lokacji”, ale zdajemy sobie przecież sprawę, że lokacja taka to wielowątkowy proces, niekiedy bardzo długi, niekiedy zaś w ogóle nieskuteczny. Dotyczy to także historii klasztorów. Kiedyś szukano po prostu daty fundacji – teraz mówi się o procesie fundacyjnym, a nawet o procesie implantacji klasztoru, czyli jego zakorzenieniu w miejscowym środowisku społecznym, co jest oczywiście zjawiskiem jeszcze dłuższym i wielowymiarowym. Nawet takie ujęcie wymaga jednak przecież jakiegoś zakotwiczenia w czasie. Trzeba wskazać konkretną datę lub konkretne daty. Od dat nie ma zatem ucieczki. Ich poszukiwanie przemawia zresztą do wyobraźni, a nawet ją rozpala – rodzić się bowiem może konkurencja: kto starszy?

Łąd długo uchodził za najstarsze z polskich opactw cysterskich. Starszeństwo opactw miało istotne znaczenie w hie-

rarchicznej strukturze organizacyjnej zakonu, liczyło się też oczywiście ze względów symbolicznych i prestiżowych. W Polsce o prymat spierać się mogły Łekno, małopolski Jędrzejów (oba dysponujące dokumentami fundacyjnymi datowanymi na 1153 r.) i właśnie Łąd, przypisujący sobie powstanie w 1145 r. W nadwarciańskim opactwie przez wieki pilnie troskliwie pielęgnowano tę tradycję. Data 1145 powtarzana była w zakonnym dziejopisarstwie, a obecna i widoczna jest także w wielu miejscach w samym klasztorze. Dziś krytyczny historyk musi jednak zapytać, czy jest to data słuszna?

Jesteśmy w szczęśliwej zasadniczo sytuacji, że istnieje dokument fundacyjny klasztoru łędzkiego. Mamy zachowany pergamin, opatrzony dwiema pieczęciami (do czego jeszcze wrócimy), datowany 23 IV 1145 r. „Ponieważ z szybkością naszych dni przemijamy, tak jak rozplywa się mgła lub rozchodzi dym” – czytamy w dokumencie – książę Mieszko postanowił pismem poświadczyć na wieki, że osadził mnichów z odległego Altenbergu (*de longinquis partibus, de cenobio videlicet Bergensi*) w miejscu zwanym Łądem nad rzeką Wartą i za duszę swoją oraz swoich potomków nadał im kilkanaście wymienionych wsi w okolicy oraz na Kujawach. Dalej opisane zostały powinności i swobody poddanych z tych osad.

Dokument ten leży sobie dzisiaj w archiwum w nadreńskiej Kolonii (Historisches Archiv, sygn. Kl. Lond I 1). Dlaczego Kolonia? Klasztor nasz był w średniowieczu obsadzany przez mnichów pochodzenia kolońskiego, a zwyczaj ten utrzymywał się aż do połowy XVI w. Wtedy dopiero, pod wpływem opinii szlacheckiej, dokonano polonizacji opactwa. Nie odbyło się to bezkonfliktowo, a narzucenie polskiego opata doprowadziło do eksodusu niemieckich mnichów (1553), którzy uciekając z klasztoru, zabrali ze sobą najcen-



Scena fundacji klasztoru łódzkiego wg fresku Adama Swacha (1668–1747).
Fot. P. Namiota

niejsze archiwalia. Znaleźli się najpierw w śląskim Henrykowie, potem zaś stare dokumenty trafiły ostatecznie aż do Kolonii, przez wieki związanej tyłoma więzami z Łądem. W kraju natomiast znane były później tylko kopie tego fundacyjnego przywileju, wpisywane do kopiariuszy łódzkich, ksiąg gromadzących odpisy starych dokumentów klasztornych. Znamy dwie takie kopie: jedna, starsza, pochodzi z pierwszej połowy XVII w., a przechowywana jest dziś w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku (sygn. Cystersi Łąd 3), druga, młodsza (ok. 1795 r.), wtórna wobec tamtej, znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu (Cystersi Łąd 21). Kopie te przekazują niemal ten sam tekst, co koloński pergamin, ale jednak znacznie skrócone – urywa się mniej więcej gdzieś w połowie, na liście nadanych wsi, pomijają natomiast następujące dalej

formuły zwolnień. Nie jest to jednak urwanie mechaniczne, pozostały bowiem w komplecie formuły końcowe, z datą i listą świadków.

Jeszcze przynajmniej w XVII w. istnieć zatem musiał w Łądzie jakiś dokument, przepisywany do kopiariuszy i traktowany jako szacowne świadectwa Mieszkowej fundacji. Jego dalszy los nie jest znany. Przepadł zapewne w zamęcie związanym z sekularyzacją opactwa u progu XIX w., kiedy archiwalia się rozproszyły i częściowo poginęły. Funkcjonowały natomiast wspomniane kopie i oparte na nich publikacje (dokument wydrukował już w 1649 r. Stefan Damalewicz w swych żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich). Odkąd jednak od połowy XIX w. rozwijać się w Polsce zaczynała naukowa historiografia krytyczna, a więc nastawiona na krytykę przekazów źródłowych, pojawiły się wątpliwości wobec łędzkiego dokumentu. Już na pierwszy rzut oka widać mianowicie, że jego data nie zgadza się ze świadkami – w charakterze tym wymienieni zostali arcybiskup gnieźnieński Piotr (urzędujący od ok. 1190 r., zm. 1198), biskup poznański Marcin (*Martinus*, w dyplomie kolońskim *Marchodius*, chodzi zaś o znanego skądiną Mrokołę, zm. 1196), prepozyt poznański Stefan, dziekan Ciecierad, wojewoda Jarost, kasztelan gnieźnieński Boguchwał, kapelan Ulryk (*Ulricus*, w dyplomie kolońskim *Ylicus*, czyli staropolski Ilik). Lista świadków musiała więc powstać w latach 1190-1196. Wśród nadań książęcych zostały natomiast wymienione pewne dobra na Kujawach, a książę Mieszko Stary w 1145 r. na pewno tam nie panował (rządził zaś tą ziemią dowodnie ok. 1190 r.). Im bardziej zaś przyglądano się naszemu dokumentowi, tym było gorzej, bo odkrywano wciąż kolejne elementy budzące wątpliwości. Okazuje się, że elementy rozbudowanej dostojnie datacji

(„Zdziałano w Gnieźnie w dniu św. Wojciecha roku Pańskiego 1145, indykcji IX, epakty VI”) są wewnętrznie sprzeczne i nie zgadzają się bynajmniej z podanym rokiem. Kropkę nad i postawiło odkrycie egzemplarza kolońskiego przez niemieckiego historyka Maxa Perlbacha w 1883 r. Od razu zauważył on mianowicie, że dokument ten spisany został na pewno w XIII w. Dziś potrafimy nawet wskazać konkretnego pisarza – tę samą rękę rozpoznać można w dokumentach księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego z lat 1260-1267, musi zatem chodzić o czynnego w tym właśnie okresie pracownika kancelarii książęcej. Nie mógł on oczywiście żyć w 1145 r. Dokładna obserwacja pieczęci przy kolońskim dyplomie (dokonana przez Tadeusza Przypkowskiego w 1929 r.) wykazała wreszcie, że pierwsza z tych pieczęci (z wizerunkiem księcia na koniu) została przewieszona z innego dokumentu (każda nitka w mocującym ją sznurze została bowiem przecięta i zgrabnie związana ponownie, każda w innym miejscu, co czyni przecięcie niemal niewidocznym); druga natomiast (sygnet) odpowiada wprawdzie ściśle egzemplarzowi znanemu przy dokumencie dla klasztoru w Lubiążu (1177), ale ma rysunek w charakterystyczny sposób rozmyty; to typowe dla pieczęci fałszowanych poprzez zdjęcie odcisku (przeważnie przy użyciu siarki). Mamy więc absolutną pewność, że dokument koloński to fałszykat – zresztą dużej klasy, sporządzony przez prawdziwego fachowca w swym rzemiośle. Ponieważ zaś także kopie z krajowych kopiariuszy przekazują niezwykle podobny tekst i tę samą, niewiarygodną, datę 1145, wszystko są to świadectwa fałszywe. Historycy w całości zatem je odrzucili. Najpełniej wypowiedział się w tej sprawie Wojciech Kętrzyński (1891). Wniosek krytycznego rozbioru był zatem jednoznaczny i miażdżący – łódzki dokument fundacyjny

jest sfałszowany, nie ma zatem dla historyka żadnej wartości, a tym samym uświęcona tradycją data fundacji w 1145 r. traci wszelką podstawę.

W. Kętrzyński nie poprzestał jednak na negatywnej krytyce. Dał też próbę wyводу pozytywnego. Zwrócił mianowicie uwagę na inne źródła proveniencji zakonnej. Po pierwsze, są to katalogi cysterskie. Cystersi są zakonem o scentralizowanej strukturze, gdzie ważne jest miejsce każdego domu w liniach filiacyjnych oraz starszeństwo (od którego zależą różne prestiżowe przywileje). W domu macierzystym w burgundzkim Cîteaux notowano zatem wszystkie opactwa zakonu wraz z datą ich założenia, aby pilnować starszeństwa i rozstrzygać ewentualne spory. Ów centralny katalog cysterski nie jest już dziś znany, istnieje jednak mnóstwo jego odpisów i wyciągów zeń, rozproszonych po całej Europie. Już dawno temu zbierał je pracownice Leopold Janaushek, austriacki cysters, urodzony w morawskim Brnie. W zgromadzonym przezeń materiale nie jest jednak łatwo się orientować, bo przekazów jest bardzo wiele i podają często sprzeczne dane. Pod hasłem *Ląd* znajdujemy aż osiem różnych wersji: 1134, 1145, 1146, 1151, 1152, 1174, 1175, 1183. W. Kętrzyński dość swobodnie wybrał sobie z tego zestawu rok 1175 (data taka pozwalała mu bowiem przypuszczać, że to z niej zrobiono potem, w drodze drobnej manipulacji cyframi, 1145). Po drugiej, mamy też statuty cysterskiej kapituły generalnej. W scentralizowanym zakonie to ona (zbierająca się co roku we wrześniu w Cîteaux) podejmowała zasadnicze decyzje. To tam rozstrzygano też sprawy fundacji (a była to długa, wieloetapowa procedura decyzyjna) czy likwidacji opactw. Decyzje kapituły były spisywane, choć nie wszystko się zachowało do obec-



Wizerunek księcia Mieszka III Starego w Sali opackiej klasztoru pocysterskiego w Łądzie wg Adama Swacha (1668–1747). Fot. P. Namioła

nych czasów. Mamy w każdym razie dwie ważne uchwały kapituły w sprawie Łądu: w 1191 postanowiono zlikwidować to opactwo, tak aby wróciło do swej macierzy w Łeknie, w 1193 r. natomiast wydano jednak zezwolenie na jego utrzymanie – „księciu polskiemu należy odpisać, że jego prośba o nielikwidowanie opactwa w Łądzie została przy-

jęta”. Przekazy te układały się W. Kętrzyńskiemu w klarowny ciąg: fundacja w 1175, kryzys i likwidacja w 1191, księżę Mieszko ratuje swą fundację w 1193 r.

Choć wywód W. Kętrzyńskiego nie były wolny od pewnych słabości (kluczową datę fundacji wybrał sobie wszak zupełnie dowolnie), obraz ten spotkał się z powszechną akceptacją i niemal wszyscy powtarzali odtąd te ustalenia. Nieliczne były próby zmieniania w nich czegoś, jak próbował uczynić Andrzej M. Wyrwa (1995), przesuując fundację na czas krótko przed 1191 r.; odrzucił mianowicie nie tylko dokumenty (jako fałszyfikaty), ale i katalogi (jako sprzeczne i niejasne). Pozostały mu zatem już tylko uchwały kapituły. Takie odrzucanie źródeł nie jest wszakże nigdy dobrą praktyką. W sumie jednak sprawa sfałszowania dokumentów fundacyjnych z 1145 r. wydawała się tak oczywista, że nie trzeba się było nimi zbyt wiele zajmować. Nie starano się nawet wnikać dobrze w ich treść – przechodząc do porządku nad oczywistą okolicznością, że mamy jednak dwie wersje tekstu (dłuższą w Kolonii, krótszą w kopiariuszach w kraju). Nikt nie zastanawiał się też nad kwestią, co w owych ewidentnych fałszyfikatach mogłoby być jednak wiarygodnego. To typowe podejście dla pozytywistycznej historiografii, zakładającej formalistycznie, że przekazy uznane za fałszywe należy odrzucać w całości. Dawno już jednak historycy doszli do słusznego przekonania, że również fałszerstwo może być cennym świadectwem przeszłości, a badania nad fałszyfikatami prowadzą do wniosku, że większość z nich opiera się na jakichś autentycznych podstawach – chodzi więc przeważnie nie o sfałszowanie, czyli całkowitą mistyfikację, ale tylko o podfałszowanie tekstu. Rzecz zatem w tym, aby starać się z fałszyfikatu wydobyć to, co wiarygodne i miarodajne.

Z takim właśnie podejściem zająłem się kiedyś dokumentami łędzkimi (2000). Pamiętajmy, że mamy dwie wersje tekstu – ta dłuższa (kolońska) różni się głównie dodaniem immunitetów (zwolnień od danin i sądów książęcych). Jak wyjaśnić tę rozbieżność? Na pewno nie jest tak, że w późniejszych kopiach nie wpisano po prostu całości tekstu. Chodzi jednak o kopiariusza klasztorny, a więc księgę w zasadzie urzędową, a wpis do niej był nawet poprawiany w drobnych szczegółach. Pominięcie jakiegoś elementu byłoby możliwe tylko w razie ubytku fizycznego (skutkiem urwania karty, zalania, nieczytelnego tekstu itp.). Jest jednak niemożliwe, aby te opuszczone ustępy odpowiadały dokładnie pewnym formułom, nie naruszając zaś zupełnie innych formuł. Jako oczywiste narzuca się więc jedno tylko wyjaśnienie: wersja krótsza to tekst pierwotny, który rozbudowany potem został przez dostawianie kolejnych zdań. Nieprzypadkowo dodatki te dotyczą pewnych powinności poddanych, nadań (chodzi o grupę trzech targów), a przede wszystkim zwolnień poddanych z sądów i danin książęcych (czyli immunitetów). To szczególnie ważne. Brak immunitetu odpowiada warunkom XII w., potem zaś powszechne stało się dążenie do zapewnienia dobrom kościelnym możliwie rozległych zwolnień. Na licznie zachowanych dokumentach klasztoru w Łądzie można prześledzić, jak przez cały XIII w. mnisi starali się zapewnić swym posiadłościom immunitet w coraz szerszym zakresie. W związku z tym przedstawiali różnym książętom kolejne fałszyfikaty starych rzekomo dokumentów. Ciekawe, że znamy je tylko z owych potwierdzeń i to tymi potwierdzeniami posługiwano się potem przed kolejnymi władcami lub sądami. Same fałszywe fabrykaty natomiast od razu likwidowano, by w przyszłości nie znalazł się ktoś, kto by je

zdemaskował. Widać w tych zabiegach głęboko przemyślaną strategię. Gdy w połowie stulecia władzę nad Łądem przejął przelotnie książę Kazimierz kujawski, podsuwano mu rzekome dokumenty jego dziada, Kazimierza Sprawiedliwego. Gdy wróciły rządy księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego, produkowano dokumenty jego przodków, zwłaszcza Mieszka Starego. Ukoronowaniem wszystkich tych wysiłków było sporządzenie dokumentu kolońskiego. Jest charakterystyczne, że jego nie usunięto, a więc był traktowany jako fałszerstwo wyjątkowe, najbardziej starannie dopracowane, któremu, jak widocznie wierzone, nigdy nie grozi wykrycie. Obok poszerzanych aż do tej postaci falsyfikatów istniała zaś sobie w łędzkim archiwum krótsza wersja pierwotna, pozbawiona w ogóle immunitetów – i dlatego na pewno potem zapomniana, do tego stopnia, że niemieccy mnisi uchodzący z Łądu nie uznali za stosowne zabrać jej ze sobą. Odkryto ją ponownie dopiero później, gdy nie było już w archiwum innych tak starych przekazów. Ta krótsza wersja bez jakichkolwiek wzmianek o immunitecie odpowiada jednak doskonale realiom XII w. i jej treść nie musi wzbudzać podejrzeń. Podani świadkowie pasują do pierwszych lat ostatniej dekady tego stulecia. To z kolei znakomicie koresponduje z informacjami o ratowaniu przez Mieszka Starego zwijanej już przez władze zakonnie fundacji. Ponieważ decyzja kapituły generalnej zapadła w listopadzie 1193 r., a już w 1196 r. zmarł wymieniony wśród świadków biskup Mrokota, za najbardziej prawdopodobny czas sporządzenia tego dokumentu uznać można rok 1195. To charakterystyczny moment. Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego (5 V 1194) otwierała się znów sprawa obsady tronu seniorackiego i Mieszko Stary przygotowywał się właśnie do nowej wyprawy na Kraków, zakończonej w mor-



Pieczęć konna Mieszka III Starego przywieszona do falsyfikatu dokumentu fundacyjnego klasztoru w Łądzie, opatrzonego datą 1145 (wg F. Piekosińskiego i E. Diehla, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1, *Doba piastowska*, Kraków 1899)

derczej bitwie nad rzeką Mozgawą 13 IX 1195 r. Uroczyste odnowienie fundacji Łądu mogło być elementem religijnego zabezpieczania tego przedsięwzięcia i manifestacją rządów wielkoksiążęcych Mieszka.

Wszystko robi się zatem jasne. Nie widać powodów, aby krótszą wersję naszego dokumentu również uznawać za falsyfikat. Zawiera ona zresztą wzmiankę o przywieszeniu dwóch

pieczęci, a więc przy zaginionym oryginale tyle ich na pewno wisiało, a były zapewne takie właśnie, jak obecnie przy dokumencie kolońskim (jedną przewieszono, drugą skopiowano). Taki sposób opieczętowania dokumentu – z użyciem dwóch pieczęci tej samej osoby – jest zupełnie wyjątkowy w polskich realiach (co innego oczywiście to zawieszanie kilku pieczęci różnych osób, co zdarzało się często). Szczegół ten wydaje się rękomią autentyczności. W istocie żaden fałszerz nie wprowadzałby bowiem tak dziwnego rozwiązania, który wzbudzić musiało podejrzenia.

Pozostaje jednak problem z datą, bo dokument jest jednak datowany na 1145 r. Datacja ta brzmi, przypomnijmy: Gniezno 23 IV 1145 r., indykcja IX, epakta VI. Przystudiowałem dokładnie tę formułę: podane indykcja (jej zmiana następowała 1 stycznia) i epakta (zmieniana 1 września) rzeczywiście nie odpowiadają 1145 r., ale zgadzają się dla początku roku następnego, 1146. Pamiętajmy, że funkcjonowały wówczas różne rachuby (style) wyznaczania początku roku i tym samym obliczania lat. Obok używanego dziś stylu Obrzezania (*a Circumcisione*, początek roku 1 stycznia) powszechnie stosowano styl Bożego Narodzenia (*a Nativitate*, początek roku 25 grudnia). Cystersi natomiast stosowali najchętniej styl Zwiastowania w jego odmianie florenckiej, zgodnie z którą dany rok zaczyna się 25 marca następującego po naszym Nowym Roku; tak więc rok 1145 trwał aż do 25 III 1146 naszej rachuby. W Polsce taki sposób liczenia był bardzo rzadki, a potem w ogóle nie był już stosowany. I tego zatem nie wymyśliłby żaden fałszerz! Prawdę mówiąc, od tego właśnie ustalenia zacząłem całe swe rozważania. Doznawszy w tej sprawie iluminacji, że zapis daty jednak się zgadza dla początku 1146 r., byłem już pewien, że roztrząsany dokument musi

być wiarygodny. Data dzienna musiała oczywiście zostać dopisana później. W połowie XII w. nie był jeszcze zwyczaj jej podawania – znane z tego czasu autentyczne dokumenty operują tylko rokiem, dnia nie określając. Data dzienna naszego dokumentu (dzień św. Wojciecha, czyli 23 kwietnia) nie jest na pewno przypadkowa. W dniu tym odbywały się zwyczajowo w Gnieźnie, gdzie obchodzono właśnie uroczystości ku czci patrona kraju, wiece z udziałem książąt i dygnitarzy. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że taką datę dzienną można odnieść do 1195 r. – a więc i wiecu radzącego nad przygotowaniem do wspomnianej wyprawy krakowskiej. To wtedy sporządzono dokument odnawiający fundację Łądu, datę roczną dano mu jednak o pół wieku wcześniejszą. Posłużono się przy tym gotową formułą (z podaniem indykcji i epakty), która musiała zostać w całości zaczerpnięta z jakiegoś wcześniejszego dokumentu czy zapiski. Praktyka opatrywania dokumentów wcześniejszymi datami nie była wcale wyjątkowa i stosowano ją tam, gdzie wchodziło w grę nawiązanie do jakiegoś starszego stanu prawnego. Dobrym przykładem służyć może słynna złota bulla z Rimini, cesarski dokument nadający Prusy Zakonowi Krzyżackiemu, wystawiony na pewno w 1235 r., ale opatrzony w kancelarii datą 1226 – nawiązującą do czasu, kiedy rzeczywiście cesarz złożył kluczowe zobowiązania wobec Krzyżaków. Postępowanie takie było całkowicie zrozumiałe wobec zakorzenionego głęboko w mentalności ówczesnych ludzi przywiązania do starszeństwa: zawsze starsze prawo było lepsze i silniejsze niż młodsze. Każdą decyzję, każde nadanie czy fundację, należało zatem opatrzyć datą, kiedy sprawę rzeczywiście załatwiano, nie zaś tą, kiedy spisano odpowiedni dokument. Podobnie musiało być także w naszym, łędzkim przypadku. Chodziło wszak o odno-

wienie fundacji, a ponieważ chronologia miała w tej sprawie istotne znaczenie, odwołano się do daty fundacji pierwotnej. Musiała zatem ona mieć miejsce w początkach 1146 r.

To znowu nader znacząca data. Był to rok przesilenia wojny domowej w Polsce, toczonej przez księcia-seniora Władysława II Wygnańca a jego młodszymi braćmi przyrodnimi. Wczesną wiosną Władysław poniósł z rąk juniorów druzgocącą klęskę pod obleganym Poznaniem, skutkiem czego stracił władzę i musiał uchodzić z kraju (i tak stał się Wygnańcem). W połowie kwietnia był już w Kayna (na południe od Lipska), gdzie składał hołd królowi niemieckiemu i zabiegał o jego pomoc. Rozstrzygnięcie zapaść zatem musiało co najmniej kilka tygodni wcześniej, a więc wszystko mieściłoby się dobrze przed dniem Zwiastowania NMPanny (25 marca). Juniorzy świętowali następnie zwycięstwo i czynili w związku z tym pobożne fundacje, by podziękować Bogu za wybawienie z beznadziejnej zdawałoby się sytuacji. Znamy takie nadania księcia Mieszka dla biskupstwa poznańskiego i arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. W ten kontekst znakomicie wpisywałby się również zamysł fundacji nowego klasztoru w Łądzie, w związku z czym powstała jakaś zapiska czy dokument, w którym użyto datacji z podaniem indykcji i epakty, co następnie przejęto zaś do powstałego prawie 50 lat później dokumentu odnowienia fundacji. Pierwotny akt można zatem datować na marzec 1146 r. Nieoczekiwane potwierdzenie tej hipotezy przynosi nota w kalendarzu klasztorным spisany w XIV w., gdzie pod 18 marca zapisano: „wtedy ufundowany został klasztor lędzki” (*tunc fundata est domus Lyndensis*). Z takim datowaniem współgrają też zapisy najstarszych katalogów cysterskich, które notują Łąd dwukrotnie, pod 14 XII 1152 oraz pod 1 XI 1175 r. Pierwszą z tych dat

odniosłem do pierwszej fundacji, drugą natomiast uznałem za pomyloną mechaniczną o lat 20 datę fundacji odnowionej (1195). Taki był tok mojego rozumowania, które – zdawało się – wyjaśniało wszystko w postaci ciągu zdarzeń: pierwotny zamysł księcia w marcu 1146, ustanowienie klasztoru w 1152, potem kryzys i odnowienie fundacji w 1195 r.

Wydawało mi się wówczas, że zagadka została całkowicie rozwiązana. Tymczasem zupełnie nowe ustalenia przyniosła rozprawa doktorska młodego historyka Tomasza Gintera (2008). Przede wszystkim pogłębił on analizę katalogów zakonnych. Nie poprzestał mianowicie na znajomości dzieła L. Janauschka, ale dotarł – jako pierwszy z naszych badaczy – do pełnych tekstów dwóch szczególnie dawnych zabytków tego typu, pochodzących jeszcze z XIII w. Jak się okazuje, są one nawet wydane drukiem (przez innego cysterskiego konfratra Ottona Grillnbergera, 1904). Lektura tych przekazów dowodzi, że zapis z 1152 r. odnosi się do zupełnie innego klasztoru: nie *de Landa*, ale *de Laude*, a więc chodzi o opactwo *Laus S. Mariae* (Chwała NMPanny), czyli flandryjskie Loos. Owe trzynastowieczne katalogi wymieniają więc Łąd w istocie tylko raz, pod 1175 r. Nie można tu w dodatku upatrywać żadnej mechanicznej pomyłki daty (zamiast 1195). Katalogi te obejmują bowiem tylko opactwa powstałe przed ok. 1185–1190 r. – a więc do 1195 w ogóle nie sięgały (w swej pierwotnej postaci powstały niewątpliwie wcześniej).

Co mogę na to odpowiedzieć? Trzeba oczywiście uznać nowe ustalenia źródłowe. Zmieniają one oczywiście datę właściwego powstania klasztoru. W ich świetle musiał to być na pewno 1175 r. Ustalenie to nie znosi jednak w całości moich ustaleń. Zachowuje na pewno swoją wymowę spostrzeżenie o wewnętrznej zgodności zapisu daty dla marca 1146 r. Nadal

jestem przekonany, że musiał istnieć jakiś związany z fundacją Łądu zapis z tego czasu, który wmontowano potem w datację dokumentu wydanego przy odnowieniu z 1195 r. Zauważmy co prawda, że indykcja IX pasowałaby także do początku 1176 r. (indykcje obracały się w cyklach piętnastoletnich), ale wtedy byłaby już epakta VII. Trzeba by przyjąć pomyłkę pisarza, który musiał zgubić jedną kreskę, ale także pomylić się w dacie rocznej (1145 zamiast 1175), co już trudniej uzasadnić – w grę wchodzi bowiem redukcja lub poszerzenie o kilka znaków (z LXX na XL lub XXXX); nie wydaje się to prawdopodobne. Pozostaje zatem trzymać się nadal marca 1146 r. To wtedy musiało nastąpić jakieś wydalenie związane z fundacją, które zostawiło w dodatku ślad pisany. Najpewniej chodziło o jakieś nadanie stanowiące wstępną deklarację księcia co do zamiaru tworzenia nowego klasztoru. Za tym wstępnym krokiem nie poszły jednak od razu następne. Proces fundacyjny wyciągnął się bowiem bardzo w czasie i trwał 30 lat – klasztor został objęty przez mnichów dopiero 1 XI 1175 r. Zauważmy przy tym jeszcze jedną okoliczność. Macierzą pierwszej fundacji łędzkiej było na pewno (jak potwierdza wyraźnie uchwała kapituły zakonnej) Łekno, ono zaś samo dopiero się formowało (w katalogach cysterskich zapisane pod 1143, dokument fundacyjny wystawiony w 1153 r.). Wątpliwe, aby już w 1146 r. raczkujące dopiero opactwo było w stanie wysłać nowy konwent do Łądu. Przepisy zakonne pozwalały zakładać filie tylko klasztorom posiadającym w swych szeregach co najmniej 60 braci. Pewnie to właśnie słabość kadrowa była przyczyną ślimaczenia się nowej fundacji łędzkiej i w końcu jej upadku (kapituła kazała wrócić mnichom do Łekna). Kiedy księciu udało się uzyskać zgodę władz zakonnych na przywrócenie klasztoru

w Łądzie, trzeba było w 1195 r. sięgnąć po kadry zupełnie nowe, ściągnięte z Altenbergu pod Kolonią (skąd pochodził też konwent łekneński) – co wprost zaświadcza cytowany wyżej fragment rozważanego dokumentu.

Obraz ulega zatem pewnej weryfikacji, ale nie zasadniczej zmianie: pierwszy zamiysł w marcu 1146, długi proces tworzenia klasztoru, sfinalizowany dopiero 1 XI 1175, kryzys, likwidacja w 1191, po czym odnowienie, poświadczone dokumentem wystawionym 23 IV 1195 r. Dzieje wyrastania opactwa nie tracą na dramaturgii i wyrazistości. Na pewno jednak opactwo to nie było najstarsze na naszych ziemiach. Łekno powstało, przypomnijmy przytoczoną przez chwilę informację z katalogów, już w 1143, natomiast małopolski Jędrzejów jest tam zapisany pod 1149 r. (choć także ponownie pod 1164, więc rzecz wymaga jeszcze krytycznego sprawdzenia i wyjaśnienia).

Przedmiotem naszego dochodzenia było ustalenie daty fundacji klasztoru, czy szerzej: ram chronologicznych procesu fundacyjnego. Chodzi jednak w sumie o coś więcej niż samą tylko iekawostkę chronologiczną. Dotykamy mianowicie sprawy istotnej dla charakterystyki życia religijnego tamtej epoki. Mowa wszak o jednym z najdawniejszych klasztorów cysterskich na ziemiach polskich. Przyjął się w nauce pogląd, że pierwszych cystersów sprowadzali do Polski możni panowie (Łekno w 1143 r. fundował komes Zbylut) lub biskupi (Jędrzejów z 1146/47 r. to fundacja arcybiskupa Janika), książęta zaś okazali żywsze zainteresowanie dla nowego zakonu dopiero kilkadziesiąt lat później, w następnym pokoleniu Piastów (Bolesław Wysoki, syn Władysława Wygnańca, fundował śląski Lubiąż w 1175 r., a Mieszko Stary – interesujący nas Łąd). Wszystko to ważne zaś dla obrazu naszych kontaktów

z Zachodem. Mieszkowy zamiar fundacji cysterskiej podjęty już w 1146 r. zmienia poważnie wymowę tego obrazu – książę staje w rzędzie tych, którzy pierwsi okazali się promotorami szarych mnichów, choć wspierał ich, jak się okazało, niezbyt energicznie, a przekonać się do nich miał dopiero po wielu latach. Płyną z tych rozważań także istotne wskazówki na przyszłość: trzeba wreszcie docenić katalogi cysterskie, traktowane do niedawna przez naszych historyków dość lekceważąco. Jest zaś to kapitalne źródło, zwłaszcza dla ubogich skądinał w przekazy stuleci XII i XIII. Katalogi zasługują na pogłębioną analizę, warto byłoby może również systematycznie posprawdzać ich rękopisy. Prymatu Łądu, z którego dumny był przez tyle stuleci, nic już chyba jednak nie zdoła ocalić.

Wskazówki bibliograficzne

Niniejszy wywód opiera się na argumentacji wyłożonej przeze mnie w artykule: T. Jurek, *Dokumenty fundacyjne opactwa w Łądzie*, „Roczniki Historyczne” 66, 2000, s. 7–53; tam też najnowsze wydanie dokumentów: s. 46–48.

Najważniejsza literatura: W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII-go wieku*, „Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny” 26, 1891, s. 282–285; M. Perlbach, *Die Cisterzienser-Abtei Lond im stadtkölnischen Archiv*, „Mittheilungen aus dem Stadtarchiv von Köln” 2, 1883, s. 71–118; T. Przyppkowski, *Przywieszenie pieczęci Mieszka Starego u falsyfikatu łódzkiego w Kolonii*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 12, 1928/29, s. 89–92; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1, Kraków 1937, nr 39–40; A. M. Wyrwa, *Procesy fun-*

dacyjne wielkopolskich klasztorów cysterskich linii altenberskiej. Łekno, Łąd, Obra, Poznań 1995, s. 83–126; *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, t. II, s. 189–201; T. Ginter, *Działalność fundacyjna księcia Mieszka III Starego*, Kraków 2008, s. 101–158; M. Pytel, *Uwagi nad przekazem dokumentu fundacyjnego klasztoru cystersów w Łądzie*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 72, 2020, z. 1, s. 121–136. Zob. też W. Bernhardt, Konrad III. (*Jahrbücher der deutschen Geschichte*), Leipzig 1883, s. 466–467 (ważne uwagi o dacie zjazdu w Kayna).

Inne cytowane w tekście źródła: L. Janauschek, *Origines Cistercienses*, t. I, Vindobonae 1877, s. 90; O. Grillnberger, *Die Catalogi abbatiarum ordinis Cisterciensis*, I. Die Gruppe B und P, Wien 1904; *Statuta capitulorum generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad annum 1786*, wyd. J.M. Canivez, t. I, Louvain 1933, s. 147, 168; *Monumenta Poloniae Historica*, t. V, Lwów 1888, s. 466 (kalendarz z datą 18 III).

NAJCENNIJSZE ZABYTKI SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ W KLASZTORZE POCYSTERSKIM W ŁĄDZIE

Dawne opactwo Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja w Łądzie, jedno z najstarszych cysterskich cenobiów w Polsce, Pomnik Historii, jest przedmiotem badań historyków, historyków sztuki i architektury oraz heraldyków od ponad 150 lat. Należy jednak podkreślić, że badania prowadzone nad historią i zabytkami Łądu w dwóch dekadach naszego wieku w istotny sposób pomnożyły wiedzę o nadwarciańskim opactwie, między innymi o początkach jego fundacji i związanych z nią zabytkach, o sięgającym XIII w. kulcie św. Urszuli i jej Towarzyszek oraz ich relikwii, o rozbudowie klasztoru po połowie XIV wieku i towarzyszących temu fundacjach wybitnych dzieł sztuki. W tym eseju chciałbym przybliżyć nowe odkrycia i najnowsze badania dotyczące wybranych zabytków związanych ze średniowieczną historią tego miejsca, a także – jak się okaże – historią Polski.

Początki fundacji opactwa cystersów w Łądzie od lat budzą ożywioną dyskusję historyków, a sama data fundacji w 1145 r., i związany z nią prymat Łądu nad innymi polskimi opactwami, już w początkach wieku XVIII były przedmiotem sporu w cysterskim środowisku. Dyskusyjną kwestię daty fundacji Łądu podjął w swoich badaniach prof. Tomasz Jurek – jego tekst w niniejszym tomie prezentuje ich szczegółowe wyniki. Idąc za wnioskami tego ba-

dacza należy dziś przyjąć, że fundacja nadwarciańskiego opactwa przez księcia Mieszka III zwanego Starym była procesem rozłożonym w czasie i kilkuetapowym.

Decyzję o fundacji cysterskiego *cenobium* na prawym brzegu Warty, opodal grodu *Lenda* (trzy kilometry na zachód od grodu), książę podjął najpewniej po pokonaniu swojego brata Władysława II Wygnańca w bitwie pod Poznaniem w 1146 r. Fundacja opactwa miała być swoistym *votum* podkreślającym zwycięstwo księcia Mieszka oraz jego pozycję w Wielkopolsce. Od aktu inicjującego fundację do rzeczywistego przybycia cystersów do Łądu miało upłynąć kilka, a może nawet i kilkanaście lat. Grupa założycielska przybyła do Łądu z opactwa w Łeknie w 1152 r. (T. Jurek) lub 1175 r. (W. Kętrzyński). W tym momencie rzeczą najistotniejszą jest fakt, że po pierwszych dekadach funkcjonowania nowego opactwa cystersi postanawiają w 1191 r. je zlikwidować, powracając do macierzystego Łekna. Przyczyny tej decyzji pozostają nieznane. Akta Kapituły Generalnej Cystersów w Cîteaux odnotowały, że w 1193 r., na skutek interwencji księcia Mieszka III, decyzją Kapituły fundacja książęca w Łądzie została jednak utrzymana, a klasztor tym razem obsadzą zakonnicy z opactwa w Altenbergu (*Vetus Mons*) koło Kolonii. Cystersi z Altenbergu objęli opactwo w Łądzie w 1195 r. Na tę okoliczność Mieszko III na nowo uposażył łądzki klasztor (być może wcześniejsze uposażenie było niewystarczające?) i ofiarował nowemu konwentowi z opatem Szymonem na czele srebrny kielich i patenę. Kielich ofiarowany wówczas przez księcia nie zachował się. Natomiast towarzysząca mu patena – tak, jest przechowywana w kolegiacie Wniebowzięcia NMP w Kaliszu i należy dziś do najcenniejszych zabytków polskiego złotnictwa romańskiego, jest też cennym dokumentem refundacji opactwa.

Patena księcia Mieszka III dla Łądu i początki łądzkiego opactwa

Patena, o średnicy 14,8 cm, wykonana ze srebra częściowo złożonego, jest dekorowana na awersie i rewersie rytowanymi scenami figuralnymi – rytowany rysunek jest wypełniony niellem



Ryc. 1. Patena z fundacji księcia Mieszka III dla Łądu, awers, 1193 r., złotnik Konrad, srebro rytowane, częściowo złocone i dekorowane niellem. Skarbiec kolegiaty pw. Wniebowzięcia NMP w Kaliszu. Fot. M. Bronarski

(czarna pasta złotnicza), scenom towarzyszą łacińskie inskrypcje. Na awersie (ryc. 1), w centrum gdzie spoczywała hostia, zilustrowana jest scena *Ukrzyżowania* z Marią i św. Janem stojącymi po bokach krzyża. Krzyż, na którym rozpięty jest Chrystus, to rajske Drzewo Życia (*arbor vitae*) z sękami i śladami po gałęziach (ryc. 2). Spożycie owocu z Drzewa Życia dawało nieśmiertelność – w omawianym przypadku tym owocem jest sam Chrystus, którego ciało obecne w Eucharystii daje przyjmującym je życie

wieczne (J 6, 48–51). Pierwszym, który dzięki zbawczej śmierci Chrystusa dostąpił łaski życia wiecznego był praojciec Adam. Według średniowiecznej tradycji jego grób miał się znajdować u stóp Golgoty, na której stanął krzyż Chrystusa. Na patenie z Łądu ukazano otwarty grób Adama u stóp krzyża, krew Chrystusa spływająca po krzyżu ożywia praojca Adama. Scenę tę komentuje w sensie ofiary krzyżowej i eucharystycznej inskrypcja umieszczona na otoku zagłębienia pateny: + IN CRUCE · MACTATVS · QVASI · PANIS · FRA(N)GITVR · AGNVS · IN SPECIE · PANIS · AGNVS · FIT · VICTIMA · PATRIS (*Baranek pod postacią chleba został ofiarowany na krzyżu i jak chleb przełamany, baranek staje się ofiarą Ojca*). Zbawczą śmierć Chrystusa na krzyżu zapowiadają i komentują postaci proroków i św. Pawła umieszczone wokół centralnego przedstawienia. Inskrypcje na towarzyszących im banderolach cytują fragmenty prorocत्व o zbawczej misji Mesjasza. Przy proroku Izajaszu, ukazanym po lewej stronie, przywołane są słowa jego prorocत्व: OBLATVS · EST · QVIA · / IPSE · VOLVIT · (PROPTER) · P(ECCATA) · N(OSTRA) · YSAIAS / P(ROP)HET(A) (*Został ofiarowany, gdyż sam chciał, ze względu na nasze grzechy*. Iz 53, 7–8, wg Wulgaty). Po stronie prawej przedstawiony jest prorok Habakuk, któremu towarzyszą słowa: CORNVA · IN · MA / NIBVS · EIVS · / ABBA/ CUCS (*Z ręk jego [wychodzą] promienie*. Ha 3, 4, wg Wulgaty). Przy św. Pawle, przedstawionym u dołu, przywołane są słowa z 1 Listu św. Piotra: XP(ISTVS)C · P(ECCATA) · N(OSTRA) · P(ERTVLIT) · / SVP(ER) · LIGNVM · / S(ANCTVS) · PAV / LVS (*Chrystusa zaniósł nasze grzechy na drzewo [krzyża]*. 1P 2, 24, wg Wulgaty). Ściśle związana z Eucharystią prawda o wcieleniu Syna Bożego (*przyjął ciało z Maryi Dziewicy*) została przywołana na patenie ilustracją ponad krzyżem sceny *Zwiastowania NMP*. Typologiczny charakter ikonografii awersu pateny akcentuje zbawczy wymiar ofiary krzyżowej Chrystusa oraz jej uobecnienie podczas Eucharystii. Jednak tym, co na łódzkiej patenie wydaje się być najcenniejsze z punktu widzenia historii opactwa i wspomnianej wyżej jego refundacji w 1193 r., jest scena fundacyjna zilustrowana



Ryc. 2. Patena z fundacji księcia Mieszka III dla Łądu, awers, detal ze sceną Ukrzyżowania (współczesna kopia). Fot. z archiwum Autora

na rewersie pateny (ryc. 3). W oprawie syntetycznie wykreślonej architektury, pod trójlistną arkadą przedstawieni są trzej główni bohaterowie sceny, zidentyfikowani napisami: DVX · MESICO; S(ANCTVS) · NIC / OLAVS · ; ABBAS · SYMON · . Akt fundacji w średniowieczu miał charakter formalno-prawny i wymagał obecności świadków/świadka. W przypadku łódzkiej pateny tym świadkiem refundacji opactwa przez księcia Mieszka oraz przekazania cystersom cennych naczyń liturgicznych jest oficjalny patron opactwa – św. Mikołaj. Stoi w centrum kompozycji w hieratycznej pozie, odziany w strój pontyfikalny; prawą dłonią udziela błogosławieństwa, w lewej trzyma pastorał (ryc. 4). Po prawej stronie świętego przedstawiony jest książę Mieszko z kielichem i pateną w dłoniach, które – za pośrednictwem św. Mikołaja – przekazuje opatowi Łądu Szymonowi, stojącemu z pastorałem po stronie przeciwnej. Święty biskup Mikołaj pojawia się w tej scenie w roli świadka-pośrednika, ale też patrona-opiekuna książęcej fundacji. Tę ostatnią funkcję dokumentuje łacińska inskrypcja – zapewne umieszczona z woli księcia-fundatora – otaczająca całość kompozycji: + SANCTE NICOLAE · (CON)FESSOR · D(OMI)NI · P(RE)CIOSE · ADESTO · NOSTRIS · PRECIBVS · PIVS · AC PROPICIVS · (*Święty Mikołaju, wspaniały wyznawco Pański, bądź naszym prośbom miłościwy i łaskawy*). Gest błogosławieństwa, ukazany w postaci świętego Mikołaja, jest odpowiedzią na prośbę księcia-fundatora. Twórca łódzkiej pateny, czynny w końcu XII w. na terenie Polski, bynajmniej nie jest anonimowy. Złotnik, który wykonał na zlecenie księcia to niezwykle dzieło nazywał się Konrad – uwiecznił siebie w scenie fundacyjnej pod stopami św. Mikołaja. W partii cokołowej kompozycji, w półkolistym otworze w centrum, widzimy go w półpostaci ze złotniczym młotkiem w lewej dłoni, na kamieniach cokołu, nad arkadą, wyrzył swoje imię: CONRADVS.

Ikonografia sceny dokumentuje przekazanie kielicha i pateny, jednak należy w niej postrzegać szerszy kontekst związany z odnowieniem fundacji opactwa w Łądzie, z której to okazji książę-fundator ofiarował łódzkim cystersom ów cenny dar mający upamięt-



Ryc. 3. Patena z fundacji księcia Mieszka III dla Łądu, rewers ze sceną fundacyjną; srebro partiami złoczone, rytowane, dekorowane niellem. Skarbiec kolegiaty pw. Wniebowzięcia NMP w Kaliszu. Fot. M. Bronarski

nić to wydarzenie. Nie tylko proces fundacyjny, ale także proces wznoszenia cysterskiego opactwa w Łądzie był rozłożony w czasie i realizowany etapami. Refundacja i nowe uposażenie opactwa przez księcia Mieszka w 1193 r. dały materialne podstawy do rozpoczęcia działań inwestycyjnych związanych z budową kościoła i klasztoru. Pierwsze zabudowania klasztorne łądzkiego konwentu były zapewne drewniane – nie posiadamy o nich żadnej informacji.

Drewniany klasztor stał zwykle opodal wznoszonego sukcesywnie murowanego *claustrum*. Jeśli refundacja i nowe uposażenie opactwa dokonały się w ostatniej dekadzie XII w., to można przyjąć, że proces inwestycyjny związany z budową klasztoru i kościoła mógł się rozpocząć z początkiem wieku XIII. Badania struktury architektonicznej łądzkiego klasztoru, prowadzone od 2007 r. przez prof. Ewę Łuzyniecką, wykazały wielość etapów wznoszenia poszczególnych jego części.

Wciąż nie wiemy jak wyglądał pierwotny murowany klasztor w Łądzie. Prawdopodobnie w części wschodniej klasztoru znajdowało się pierwsze murowane oratorium mnichów, którego część stanowi obecne *Oratorium św. Jakuba Apostoła* (będzie o nim mowa niżej). Należy uznać, że w czasie wznoszenia klasztornego kościoła pełniło ono funkcję miejsca sprawowania liturgii eucharystycznej i służby Bożej łądzkiego konwentu. Zgodnie z cysterską praktyką, wznoszenie klasztornego kościoła rozpoczynano od jego partii wschodniej, najistotniejszej z liturgicznego punktu widzenia, gdzie ulokowany był ołtarz główny i gdzie, za transeptem, miały być ustawione stalle – miejsce sprawowania przez wspólnotę mnichów *officium divinum*. Ważną informacją o stanie zaawansowania budowy klasztornego kościoła w połowie XIII w. jest fakt, że w maju 1256 r. udzielono w nim sakry biskupowi poznańskiemu Boguchwałowi z Czernelina. Kościół w Łądzie musiał być wówczas wzniesiony w takim stadium, które umożliwiało przeprowadzenie ważnej ceremonii liturgicznej. Wspomniana okoliczność wskazuje także na stan zaawansowania w tym czasie budowy klasztoru. Aby przygotować uroczystość przekazania sakry biskupiej, na którą zwykle przybywało wielu znamienitych gości, obok kościoła było niezbędne zaplecze organizacyjne związane z przyjęciem, noclegiem i ugoszczeniem zaproszonych gości. Klasztor w Łądzie musiał zatem w 1256 r. spełniać wszystkie te uwarunkowania. Zachowane w strukturze południowej ściany klasztoru wyraźne ślady osobnej gotyckiej budowli (odsłonięte po usunięciu tynków podczas remontu w 2021 r.) należy interpretować jako pierwszy murowany



Ryc. 4. Patena z fundacji księcia Mieszka III dla Łądu, rewers, detal ze sceną fundacyjną: Mieszko III z pateną i kielichem, św. Mikołaj, opat Szymon, u dołu złotnik Konrad (współczesna kopia). Fot. z archiwum Autora

refektarz klasztoru (interpretacja prof. E. Łużyńskiej). Obok kościoła refektarz był niezbędny dla organizacji wspomnianej wyżej uroczystości. Wolnostojący refektarz posiadał od południa wysokie okna osadzone w równie wysokich wnękach; jego ściany były wzmocnione szkarpami. Średniowieczny kościół wzniesiony w Łądzie był ulokowany kilka metrów na południe w stosunku do barokowego kościoła stojącego dzisiaj. Na strychu wschodniego skrzydła klasztoru zachował się fragment muru i zwieńczenia szczytowej

ściany południowego ramienia transeptu średniowiecznej świątyni, i to on informuje nas o usytuowaniu tej partii budowli (średniowieczny kościół rozebrano w 2. połowie XVII w.). Nie można zatem twierdzić, co niejednokrotnie czyniono wcześniej, że kościół barokowy wzniesiono na fundamentach średniowiecznej świątyni.

Sakra biskupa Boguchwała nie była odosobnionym wydarzeniem w dziejach średniowiecznego Łądu. Mnisi łódzkiego klasztoru byli zaangażowani w życie polskiego Kościoła i państwa – rola Łądu jako ośrodka państwowotwórczego w średniowieczu jest dziś oczywista. W 1278 r. w klasztorze łódzkim odbył się zjazd piastowskich książąt, którego efektem była ugoda pomiędzy księciem sieradzkim Leszkiem i księciem mazowieckim Siemowitem. Łąd wspierał księcia Wielkopolski, a od roku 1295 króla Polski Przemysła II. W maju 1286 r. sakrę biskupią otrzymał w łódzkim kościele bliski współpracownik księcia – Jan Herbic (Gerbic vel Gerwic). W 1339 r. cystersi łódzcy, z opatem Maciejem na czele, stanęli jako świadkowie strony polskiej przed legatami papieskimi wysłanymi do Polski aby rozsądzić spór z Zakonem Krzyżackim, oskarżonym o bezprawne zagarnięcie Pomorza Gdańskiego w 1308 r. – świadczący przeciwko krzyżakom, relacjonując o ich grabieżach i spustoszeniach na terenie Wielkopolski i w dobrach opactwa.

Oratorium św. Jakuba Apostoła i rozbudowa klasztoru po połowie XIV w.

Gdy w połowie XIV w. (pomiędzy październikiem 1351 a czerwcem 1352 r.), dążąc do konsolidacji ziem Królestwa Polskiego po rozbiciu dzielnicowym, a w tym konkretnym przypadku do wzmocnienia jego więzi z Wielkopolską, Kazimierz Wielki mianował starostą generalnym owej dzielnicy zaufanego rycerza ze Śląska – Wierzbietę z Palowic herbu Niesobia (zm. 1369), opat Jan i łódzcy cystersi stanęli po stronie króla, wspierając jego politykę na terenie Wielkopolski oraz ustanowionego namiestnika. Przeciwno wewnętrznej polityce Kazimierza Wielkiego i jego reformom na terenie Wielkopolski, w tym działalności starosty generalnego,

we wrześniu 1352 r. zawiązała się w Poznaniu konfederacja, do której przystąpiło 86 wielkopolskich rycerzy, na czele buntowników stanął Maciej Borkowic. Pierwsza dekada rządów nowego starosty generalnego w Wielkopolsce to przede wszystkim okres tłumienia buntu i realizacji niepopularnej polityki królewskiej. W tym celu Wierzbęta zaczął gromadzić wokół siebie rycerstwo i rody wielkopolskie popierające działania Kazimierza Wielkiego, wśród nich znalazł się arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki (zm. 1376), zaliczany do grona najbliższych królewskich doradców. Cystersi w Łądzie należeli do zwolenników króla i jego namiestnika Wierzbęty – obaj wielokrotnie gościli w Łądzie. Klasztor łódzki stanowił w tym czasie punkt oparcia dla stronnictwa królewskiego. Z początkiem lat 60. XIV w. bunty i zamieszki na terenie Wielkopolski zostały wygaszone (w lutym 1360 r. z wyroku królewskiego zmarł w więzieniu Maciej Borkowic), na terenach administrowanych przez królewskiego namiestnika zapanował spokój i stabilne rządy Kazimierza Wielkiego.

Ten historyczny szkic, charakteryzujący czas i polityczne tło rządów w Wielkopolsce Wierzbęty z Palowic – królewskiego namiestnika, pozwoli właściwie odczytać i zinterpretować zachowany w łódzkim klasztorze niezwykle dokument tych wydarzeń i związanych z nimi osób – *Oratorium św. Jakuba Apostoła* z unikatową polichromią dekorującą jego wnętrze. Przyłączenie się łódzkich cystersów do obozu zwolenników polityki Kazimierza Wielkiego w Wielkopolsce, oraz wspieranie działalności starosty generalnego Wierzbęty z Palowic, zaowocowało rozbudową klasztoru, który w latach 60. XIV w. otrzymał swój obecny kształt z charakterystycznym dla cysterskich cenobiów układem pomieszczeń w czterech skrzydłach połączonych traktem krużganków sklepionych gotyckimi sklepieniami krzyżowo-żebrowymi. W jedną strukturę połączono wówczas postawione wcześniej budynki klasztoru, m.in. wolno stojący refektarz; od strony wschodniej wzniesiono kapitułarz i reprezentacyjną sień prowadzącą do wnętrza *claustrum*; na piętrze skrzydła wschodniego zbudowano *dormitorium* i kaplicę

opacką (?) udekorowaną polichromiami (tego samego autora, co polichromię *Oratorium św. Jakuba Apostoła*). Fundatorami rozbudowy klasztoru był król Kazimierz i jego zwolennicy skupieni wokół Wierzbicy z Palowic. Herby głównych bohaterów tej inicjatywy fundacyjnej: króla Kazimierza Wielkiego, abpa Jarosława Bogorii Skotnickiego i starosty generalnego Wierzbicy z Palowic, a także herb Drogomir, są zachowane w zwornikach sklepienia zachodniego ramienia krużganków klasztoru (ryc. 5). Herb Wierzbicy występuje w tym miejscu dwa razy (!): w zworniku sklepienia drugiego i siódmego przęsła zachodniego krużganka. Na północno-zachodnim wsporniku drugiego przęsła ukazana jest głowa kobiety w charakterystycznym dla połowy XIV w. nakryciu głowy – kruselerze. Uważam, że na tym wsporniku, pod zwornikiem z Niesobią, przedstawiona jest druga żona Wierzbicy, Dobrochna ze Zbyszyc, która najwidoczniej także przyczyniła się do rozbudowy klasztoru (w scenie fundacyjnej w *Oratorium św. Jakuba Apostoła* ukazana jest także w kruselerze).

Jednak jako główne miejsce upamiętnienia wydarzeń politycznych w Wielkopolsce z ostatniej dekady i związanych z tym osób, które następnie stały się dobrodziejami klasztoru, łączący cystersi wraz z Wierzbicą z Palowic postanowili uczynić wewnątrz kaplicy we wschodnim skrzydle obok klasztornej furty i sieni; kaplicę-oratorium dedykowano wówczas apostołowi św. Jakubowi Większemu. Jak już to było wspomniane wcześniej, dzisiejsze *Oratorium św. Jakuba Apostoła* było w XIII w. pierwszym miejscem modlitwy łądzkich mnichów; nie znamy jego architektury ani wielkości. Z fundacji Wierzbicy kaplica została przebudowana (zapewne skrócona od południa ścianą sąsiadującą z sienią) i przesklepiona krzyżowo-żebrowym sklepieniem, w którego centrum, na zworniku, Wierzbica polecił umieścić swój herb Niesobia¹.

¹ Wnętrze Oratorium i jego dekorację malarską można zobaczyć w bardzo dobrej rozdzielczości w Internecie na opracowanej przez Jana Ziębę i autora tego tekstu prezentacji w formie panoramy sferycznej: www.lad.pl/wirtualny-spacer.html odsyłać: Oratorium św. Jakuba



Ryc. 5. Łąd, herby na zwornikach sklepienia zachodniego ramienia krużganków klasztoru: Niesobia Wierzbity z Palowic, Orzeł Biały Kazimierza Wielkiego, Bogoria abpa Jarosława Skotnickiego oraz wspornik z głową kobiety w kruselerze (Dobrochna ze Zbyszyc?). Fot. J. Nowiński

Ściany kaplicy i jej sklepienie pokrywa wielowątkowa w treści dekoracja malarska zrealizowana z fundacji Wierzbity razem z kaplicą. Fundator był też zapewne inicjatorem powstania polichromii i głównym – wraz z cystersami i najpewniej abpem Skotnickim – twórcą jej bogatego programu. Złożone treści tego programu prezentują cztery główne wątki: historyczno-komemoratywny, hagiograficzny powiązany z kulturą rycerską i dworską, eschatologiczny, liturgiczny. W zamyśle Wierzbity dekoracja malarska kaplicy miała przede wszystkim uwiecznić jego osobę oraz przyjaciół i stronników, bohaterów politycznych zmagających na terenie Wielkopolski, a także przypominać ich fundację na rzecz klasztoru cystersów w Łądzie. Taką wymowę posiada scena fundacyjna w centrum południowej ściany *Oratorium św. Jakuba Apostoła* oraz towarzyszący jej zespół 22 tarcz z herbami na fryzie obiegającym wewnątrz (ryc. 6). Jest to największa i najpełniej zilustrowana scena fundacji w naszej sztuce średniowiecznej. Fundatorem jest tu Wierzbity a obdarowywanymi cystersi z Łądu. Zgodnie ze wspomnianą przy omawianiu *Pateny z Łądu* zasadą, formalno-prawny charakter fundacji wymagał w średniowieczu obecności świadka – w tym przypadku jest to patron kaplicy św. Jakub Apostoł (ryc. 7). Wierzbity z Palowic jest przedstawiony po lewej stronie św. Jakuba (heraldycznie prawej) w pozie klęczącej z miniaturą gotyckiej kaplicy w dłoniach, budowała ta symbolizuje kaplicę, ale także rozbudowany wówczas łądzki klasztor. Fundator jest wyróżniony w tej kompozycji i odziany w strój rycerski popularny wówczas na Śląsku: kolczugę, skórzany kaftan, zbroję osłaniającą tors, ręce i nogi, przy pasie ma przypięty miecz. Zapięty na ramieniu purpurowy płaszcz jest symbolem jego wysokiego statusu jako namiestnika króla. Nad głową widnieje tarcza z jego herbem Niesobia oraz rycerski hełm z klejnotem herbowym. W scenie fundacji razem z Wierzbityą uwiecznione są także osoby z jego rodziny: żona Dobrochna ze Zbyszyc (w charakterystycznym dla dworskiej mody kobiecej tego czasu kruselerze na głowie), oraz dwie córki – pierwsza, nieznana z imienia, a w późniejszym czasie wydana za męża, w modnej sukni opinającej sylwet-



Ryc. 6. Łąd, Oratorium św. Jakuba Apostoła, polichromia ściany południowej: fragment fryzu heraldycznego; scena fundacyjna; Przypowieść o pannach mądrych.
Fot. J. Nowiński

kę i pasem na biodrach podkreślającym jej kształty, oraz Dorota w stroju franciszkańskiej nowicjuszeki (brązowy habit i biały welon), gdyż wstąpiła do klasztoru krakowskich klarysek, podobnie jak jej starsza siostra, córka Wierzbicy i Dobrochny – Agata.

Po prawej stronie św. Jakuba (heraldycznie lewej), przed syntetycznie ukazaną architekturą klasztoru, klęczy grupa łądzkich cystersów z opatem Janem na czele, wyróżnionym insygnium pastorału i czarną kukullą przywdzianą na cysterski habit. Za nim klęczą regularni mnisi w białych habitach z wystrzyżoną na głowie tonsurą oraz bracia-konwersi, w habitach z czarnymi szkaplerzami, bez tonsury i z brodami. Ponad mnichami widnieje tarcza z herbem Królestwa Polskiego i Kazimierza Wielkiego –

biały orzeł na czerwonym tle. Obecność tego herbu reprezentuje królewski majestat protegujący łódzkie opactwo, potwierdza również udział króla Kazimierza w dziele rozbudowy klasztoru z inicjatywy Wierzbicy – w scenie fundacyjnej herb Wierzbicy jest kompozycyjnie symetryczny z herbem królewskim. Niestety, inskrypcje komentujące poszczególne sceny uległy zatarciu i są dziś nieczytelne.

Przywilejem fundatora był wybór patrocinium fundowanego dzieła – w tym przypadku kaplicy. Decyzją Wierzbicy patronem łódzkiej kaplicy-oratorium został św. Jakub Apostoł, do którego sanktuarium w hiszpańskiej Composteli pielgrzymowała cała średniowieczna Europa. Jako patron kaplicy, a zarazem świadek-pośrednik fundacji, św. Jakub został ukazany na fresku w kaplicy w stroju pielgrzyma do Composteli: w charakterystycznym kapeluszu na głowie, płaszcz okrywa mu ramiona, jest ubrany w tunikę do kolan przewiązaną pasem, przy którym ma przytroczoną torbę pielgrzymią (*pera peregrinalis*), na nogach ma onucki i skórzane buty; w prawej dłoni dzierży laskę, w lewej prezentuje swój, i pielgrzymów do Composteli, atrybut – muszlę św. Jakuba. Wybór patrona kaplicy w przypadku Wierzbicy nie był przypadkowy. Pochodzący ze Śląska rycerz wyrósł w środowisku, gdzie kult św. Jakuba z Composteli był popularny, wystarczy wspomnieć dedykowaną mu w końcu XII w. kolegiatę w Nysie, popularyzujących jego kult cystersów z Lubiąża, Henrykowa czy Jemielnicy, a także pielgrzymów peregrynujących ze Śląska do Composteli (w ich grobach znajdujemy muszle św. Jakuba jako dowód odbytej pielgrzymki). Czy jednym z nich był Wierzbica z Palowic? Jest to mało prawdopodobne, musiałby tam wyruszyć przed królewską nominacją na starostę generalnego Wielkopolski. Jedno wiemy na pewno, Wierzbica był czcicielem św. Jakuba, a na pielgrzymi szlak do Composteli wyruszył w 1380 r. jego syn z pierwszego małżeństwa Paszko, który (być może?) w ten sposób spełnił niezrealizowane pragnienie ojca. Nie można też pominąć tej okoliczności, że św. Jakub Większy był uważany za opiekuna rycerstwa, wypraw krzyżowych i bitew – był zatem idealnym patronem dla kaplicy



Ryc. 7. Łąd, *Oratorium św. Jakuba Apostoła*, detal sceny fundacyjnej Fot. J. Nowiński

mającej upamiętnić króla Kazimierza, rycerza Wierzbietę oraz grono rycerzy skupionych wokół nich i związanych z realizowaną przez nich polityką w Królestwie Polskim i w Wielkopolsce. Grono tych rycerzy jest reprezentowane i uwiecznione w kaplicy przez 22 tarcze z ich herbami umieszczone na fryzie. Większość z nich to herby rodów z terenu Wielkopolski, jednak obecność herbów z obszaru Śląska czy Małopolski pozwala przypuszczać, że Wierzbietą zamierzył upamiętnić w kaplicy wszystkich sobie bliskich przyjaciół i stronników z rycerskiego stanu związanych z jego polityczną karierą na terenie Śląska, Małopolski i – ostatecznie – Wielkopolski.

Polichromia *Oratorium św. Jakuba Apostoła* jest cennym dokumentem historycznym. Unikatowy walor tej dekoracji, w której połączono sceny hagiograficzne i biblijne z aktualnymi treściami kultury rycerskiej i dworskiej, czyni ją także świadkiem epoki. Kostiumy postaci, ich eleganckie pozy i gesty obrazują atmosferę, obyczaje, sposób bycia i klimat rycerskiej kultury dworu Kazimierza Wielkiego. Treści te, za przyczyną Wierzbiety z Palowic, w połowie XIV w. pojawiły się także w Wielkopolsce. Doskonale obrazuje to



Ryc. 8. Łąd, *Oratorium św. Jakuba Apostoła*, polichromia ściany zachodniej: fragment fryzu heraldycznego z herbem Bogoria; Orszak Trzech Króli i Pokłon Trzech Króli.
Fot. J. Nowiński

rozbudowana prezentacja orszaku oraz pokłonu Trzech Króli, wypełniająca powierzchnię zachodniej ściany kaplicy (ryc. 8). Jest to największa kompozycja wśród malowideł oratorium, jej wielkość mogła wynikać z chęci wyróżnienia osób Trzech Króli, których relikwie – być może właśnie wówczas pozyskane z Kolonii – łądzkie opactwo posiadało (i posiada do dzisiaj). Na fresku Trzej Królowie w koronach jadą do betlejemskiej stajenki w otoczeniu wspaniałego orszaku, odziani w eleganckie stroje, modne w połowie XIV w., z charakterystycznym obuwiem o długich, wąskich noskach. Matka Boża, z Dzieciątkiem Jezus na kolanach, wita ich przed stajenką w królewskiej koronie na głowie i modnej, obcisłej górą sukni zapinanej z przodu na guziczki, z dekoltem odsłaniającym ramiona. Król ofiarujący Dzieciątku szkatułę ze złotem zdjął koronę (trzyma ją giermek) i dwornie przyklęknął na jedno kolano przed Boskim Majestatem. Dzieciątko odwraca jednak głowę od króla i jego daru i spogląda na sąsiednią północną ścianę kaplicy, gdzie przedstawieni są dwaj patroni rycerskiego stanu: św. Jerzy walczący ze smokiem i św. Marcin dzielący swój płaszcz z żebrakiem (ryc. 9). Tym



Ryc. 9. Łąd, Oratorium św. Jakuba Apostoła, polichromia ściany północnej: fragment fryzu heraldycznego; św. Jerzy; św. Marcin; *Przypowieść o pannach głupich*. Fot. J. Nowiński

wymownym gestem Jezus wskazuje, że rycerz ma być bogaty przed Bogiem nie złotem czy klejnotami, lecz rycerskimi cnotami, które reprezentują przedstawieni obok święci rycerze: Jerzy – męstwo i obrona słabych, Marcin – miłosierdzie i opieka nad ubogimi; dodać należy także Trzech Króli jako wzór hojności i wytrwałości w dążeniu do Boga.

Ponad ilustrowaną opowieścią o historii, jej rycerskich bohaterach i świętych rycerzach – wzorze rycerskich cnót, program ikonograficzny kaplicy wieńczy eschatologiczny finał – rozmalowana na sklepieniu wizja Sądu Ostatecznego poprzedzonego zmar-

twychwstaniem zmarłych. Po prawej ręce Chrystusa zasiadającego na majestacie, na głos trąby anielskiej, zmartwychwstają ku chwale wiecznej sprawiedliwi, po Jego ręce lewej powstają z grobów grzesznicy przerażeni czekającym ich sądem i perspektywą wiecznej kary (ryc. 10). Scenie Sądu Ostatecznego towarzyszy ilustracja ewangelicznej przypowieści o *Pannach mądrych i głupich* (Mt 25, 1-13), namalowana w polach łuków podsklepiennych, która ma przypomnieć o czuwaniu i gotowości przez całe życie doczesne na spotkanie z Chrystusem-Sędzią i ostateczny wyrok – nagrody bądź potępienia. Na ścianie południowej, nad sceną fundacyjną, ukazano panny mądre, wkraczające z płonącymi lampami na ucztę zbawionych, na którą zaprasza je Chrystus, a drogę wskazuje im anioł (ryc. 6). Na ścianie północnej (ryc. 9), nad św. Jerzym i św. Marcinem, przedstawione są *panny głupie* pogrążone we śnie, których lampy zgasły, a demon – gdy się obudzą – wskaże im drogę do piekieł (jest przedstawiony z prawej strony). Brak czuwania i roztropności znamienne obrazuje jedna z panien, która podczas snu zadarła nieprzyzwoicie suknię (!), ukazując łydkę i stopę w bucie (co też ilustruje krój damskiego obuwia tego czasu). Strój *panien głupich* w tej scenie jest także symboliczny – stroje pasiaste, dwubarwne były w średniowieczu hańbiące i takie stroje przypisywano ludziom kojarzonym powszechnie ze złem: katom, prostytutkom, błaznom, kuglarzom. Nie jest przypadkiem, że *panny mądre* i ilustracja sceny zmartwychwstania sprawiedliwych na Sąd Ostateczny znajdują się ponad sceną fundacyjną i jej bohaterami. Wśród zmartwychwstających, przedstawionych jako nadzy, jest jedyna postać okryta płaszczem i najbliższa scenie fundacyjnej – to zapewne Wierzbęta z Palowic (ryc. 6 i 10 – górny lewy narożnik), który z pozostałymi rycerzami wiernymi królowi i Rzeczypospolitej (za panowania Kazimierza Wielkiego po raz pierwszy użyto tego określenia dla Królestwa Polskiego) zmartwychwstaje, aby odebrać nagrodę sługi dobrego i wiernego, co dwa wieki później trafnie ujął Jan Kochanowski w „Pieśni XII”: *A jeśli komu droga otwarta do nieba, / Tym co służą ojczyźnie. Wątpić nie potrzeba.*



Ryc. 10. Łądz, *Oratorium św. Jakuba Apostoła*, polichromia sklepienia: Chrystus-Sędzia na majestacie; Baranek Paschalny z symbolami czterech Ewangelistów; zmartwychwstanie na Sąd Ostateczny zbawionych; zmartwychwstanie na Sąd Ostateczny potępionych. Fot. J. Nowiński

Autor tak bogatej dekoracji łądzkiej kaplicy bynajmniej nie jest anonimowy. Uwiecznił siebie na zachodniej ścianie oratorium jako adoranta swojego patrona – św. Jana Chrzciela (ryc. 11). Miał zatem na imię Jan (Ioannes) i był cysterskim konwersem (bratem zakonnym) – w takim stroju i bez mniszej tonsury klęczy przy swoim patronie. Nie posiada zarostu (brody), a zatem jest jeszcze w młodym wieku. Przy pasku ma przytroczony malarski przyborek z rysikami i pędzlami, którymi się posługiwał malując wnętrze kaplicy. Styl jego malarstwa wskazuje, że był związany z tradycją malarstwa czeskiego 1. połowy XIV w., a zwłaszcza ośrodka praskiego. Nie można wykluczyć, że pochodził z któregoś z cysterskich klasztorów na Śląsku, który wcześniej znalazł się w kręgu oddziaływań sztuki czeskiej.



Ryc. 11. Ląd, *Oratorium św. Jakuba Apostoła*, dolna partia ściany zachodniej z przedstawieniem św. Jana Chrzciciela i malarza – cysterskiego konwersa jako jego adoranta.
Fot. J. Nowiński



Ryc. 10. Łąd, Oratorium św. Jakuba Apostoła, ściana wschodnia z ustawionym przed nią ołtarzem i widocznymi zacheuszkami – krzyżami konsekracyjnymi kaplicy; obok ołtarza kadr z jednym z krzyży konsekracyjnych z mensy ołtarza. Polichromia ściany prezentuje na podobieństwo nastawy ołtarzowej parami świętych: apostołów Piotra i Pawła, biskupów-męczenników Wojciecha i Stanisława oraz Benedykta i Bernarda z Clairvaux (na wewnętrznych powierzchniach arkady). Fot. J. Nowiński.

Analizując różne treści ideowe zawarte w dekoracji malarskiej Oratorium Św. Jakuba Apostoła nie można zapomnieć o jego podstawowej funkcji liturgicznej – kaplicy. Kaplica i jej ołtarz zostały konsekrowane przez biskupa dla sprawowania tu ofiary Eucharystii. Potwierdzeniem rytu konsekracji kaplicy, którego – moim zdaniem – dokonał najpewniej abp Jarosław Bogoria Skotnicki, jest dwanaście zacheuszków na jej ścianach, czyli malowanych w tondach czerwonych krzyży znaczących miejsca namaszczenia ścian olejem Krzyżma (ryc. 12). Ich liczba symbolizuje dwunastu Apostołów zgromadzonych wokół Chrystusa, którego w kaplicy reprezentuje

ołtarz. Ołtarz kaplicy także zachował dowód swojej konsekracji – na jego kamiennej mense wyrytych jest pięć krzyżyków: cztery w narożach i jeden po środku (każdy w odmiennej oryginalnej formie; ryc. 12 kadr z prawej strony ołtarza); krzyże konsekracyjne symbolizują pięć ran Chrystusa na krzyżu i znaczą miejsca namaszczenia męsy św. Krzyżmem oraz zapalenia ziaren kadzidła podczas konsekracji. Najpewniej Jarosław Bogoria Skotnicki, jako biskup-konsekrator, odprawił pierwszą mszę św. w nowo konsekrowanej kaplicy – jego herb Bogoria, namalowany na ścianie zachodniej (ryc. 8), widział celebrians za każdym razem, gdy odwracał się od ołtarza.

Dekoracja malarska wschodniej, przyołtarzowej ściany została zakomponowana na wzór snycerskiego retabulum i taką funkcję pełni w relacji z ołtarzem we wnętrzu kaplicy. Pod symbolicznymi baldachimami są tu przedstawieni parami święci w szczególności spósób czczeni w Kościele, Królestwie Polskim i zakonie cystersów: apostołowie Piotr i Paweł, biskupi-męczennicy Wojciech i Stanisław oraz – namalowani na wewnętrznych polach arkady – cysterscy patriarchowie Benedykt i Bernard z Clairvaux. Należy zwrócić uwagę, że w tym liturgicznie najważniejszym miejscu jakim jest przestrzeń ołtarza, dosłownie przed oczami celebrującego kapłana i uczestniczących w liturgii, bezpośrednio pod postaciami św. Wojciecha i św. Stanisława – patronów Królestwa Polskiego, przywołano raz jeszcze herby króla Kazimierza Wielkiego i Wierzbietę z Palowic. Trudno o bardziej wymowną formę komemoracji! Nie tylko biskup-konsekrator kaplicy, ale także każdy kapłan sprawujący mszę św. przy jej ołtarzu spoglądał na te herby przywołujące królewski majestat Kazimierza Wielkiego i osobę jego starosty generalnego Wierzbietę z Palowic.

Kielich z fundacji Kazimierza Wielkiego dla Łądu i pacyfikał / stauroteka Jarosława Bogorii Skotnickiego

Uważam, że swój udział w konsekracji kaplicy Kazimierz Wielki zaznaczył dodatkowo w sposób okazały i właściwy dla jego królewskiego majestatu – ofiarował na tę uroczystość wspaniały

kielich wykonany w 1363 r. w Krakowie. Kielich ofiarowany przez króla Kazimierza do Łądu to jeden z najwspanialszych kielichów gotyckich zachowanych w Polsce (ryc. 13). Wykonany ze srebra i pozłocony, jest bogato dekorowany błękitną emalią (heraldyczne lilie), a także dekoracją repusowaną, rytą i cyzelowaną (wysokość: 20,1 cm, średnica stopy: 15,2 cm). Na stopie, pod sześcioma heraldycznymi orłami i w otoczeniu heraldycznych lilii, umieszczona jest inskrypcja fundacyjna: + ISTVM KALICEM · CONPARAVIT KAZIMIRVS · REX · POLONIAE · SVB · AnnO · DOMINI · MCCCLXIII (*Ten kielich [polecił] sporządzić Kazimierz król Polski w roku 1363*). Donacja kielicha przez króla dla wielkopolskiego opactwa cystersów w efektowny sposób manifestowała królewską władzę na tym terenie, wyróżniała łądzki klasztor, pośrednio też gratyfikowała działalność w Łądzie i Wielkopolsce królewskiego namiestnika Wierzbęty. Kielich ten był dumą łądzkiego klasztoru, uważany za *kielich fundatorski ś.p. Kazimierza króla polskiego*. Badania Doroty Matyaszczyk (2015 r.) nie tylko wykazały fundację kielicha dla Łądu, ale także odtworzyły jego losy po kasacie opactwa. W czerwcu w 1819 r. kielich wraz z pateną Mieszka III (omówioną wyżej) oraz gotyckim pacyfikałem trafiły do Kalisza, gdzie owe paramenty uświetniły w lipcu tego roku ingres Andrzeja Wołłowicza, pierwszego biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej. Uroczystość odbyła się w kaliskiej kolegiacie Wniebowzięcia N. M. P., w której te cenne zabytki i dokumenty historii średniowiecznego Łądu pozostają do dziś².

Wspomniany pacyfikał, czyli krzyż relikwiarzowy używany podczas ceremonii liturgicznego powitania w świątyni lub klasztorze kościelnego dostojnika (np. biskupa) lub świeckiego

² Gdy podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 r. papież Jan Paweł II odwiedził Kalisz, podczas liturgii papieskiej sprawował mszę św. z użyciem pateny darowanej do Łądu przez Mieszka III oraz kielicha ofiarowanego opactwu w Łądzie przez Kazimierza Wielkiego. Jan Paweł II otrzymał wówczas kopię pateny z Łądu. Na rewersie kopii, na kamiennym cokole po prawej stronie wizerunku złotnika Konrada, umieszczona została inskrypcja: IOANNI PAULO II / CALISIA AD / MCMXCVII.

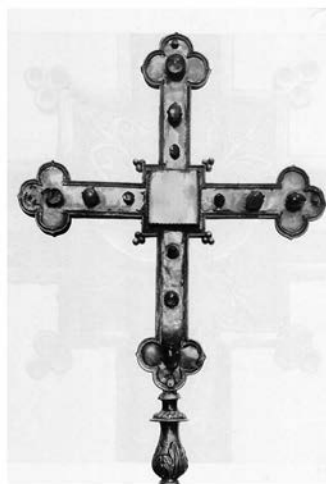
władcy/dostojnika, służył do przekazywania pocałunku pokoju (*pax*) – stąd jego nazwa pacyfikał bądź *osculatorium* / *instrumentum pacis*. W ceremoniale łódzkiego klasztoru, ze szczególnym wskazaniem na oficjalne powitania znamienitych gości przybywających do rycerskiego Oratorium św. Jakuba, pacyfikał był nieodzownym sprzętem liturgicznym. Pacyfikał z Łądu, zachowany w kolegiacie kaliskiej, jest dziełem złotnika poznańskiego z lat 60. XIV w., wykonany ze srebra, partiami złożonego i grawerowanego. Jego ramiona mają podobną długość (37,2 × 34 cm; wys. krzyża z podstawą 80,5 cm) i są zakończone treflowo (ryc. 14). W treflowych zakończeniach umieszczone są złożone symbole czterech Ewangelistów. Powierzchnię ramion, ujętych na krągłych złotych opaskach, pokrywa grawerowana dekoracja, której centrum zajmuje złożone przedstawienie krzyża jako Drzewa Życia (*lignum vitae*) – z wąskich gładkich belek wyrastają liście, zaaranżowane symetrycznie. Na belkach *ligni vitae* rozpięty jest Chrystus, którego złożona figura – w kontraście do rysunkowego charakteru tła – jest pełnoplastyczna. Chrystus jest tu ukazany jako jedyny owoc Drzewa Życia. Powierzchnia ramion krzyża na rewersie jest gładka i wyłożona, jej jedyną dekorację stanowią barwne kaboszony. W centrum znajduje się kwadratowe, przeszklone *repositorium* na relikwie (obecnie bez relikwii), najprawdopodobniej – na co wskazuje charakter oprawy i ikonografia awersu – mogła się tam pierwotnie znajdować partykuła relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Krzyż ten byłby zatem stauroteką – relikwiarzem Krzyża Świętego. Stauroteki były uważane za pierwsze i najcenniejsze wśród relikwiarzy, i bynajmniej nie z powodu ich bogatej oprawy złotniczej. Relikwie Krzyża Świętego nie tylko dokumentowały narzędzie zbawczej męki i śmierci oraz zwycięstwa Zbawiciela. Drzewo Krzyża Świętego miało kontakt z ciałem i krwią Chrystusa, ta ostatnia wsiąkła w jego strukturę pozostając materialnym dokumentem fizycznej obecności ludzkiego ciała Zbawiciela, także po jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Dzięki temu w Drzewie Krzyża Świętego, nie sakramentalnie jak



Ryc. 13. Kielich z fundacji króla Kazimierza Wielkiego dla Łądu, 1363 r., złotnik krakowski, srebro złożone, kute, grawerowane, błękitna emalia. Skarbiec kolegiaty pw. Wniebowzięcia NMP w Kaliszu Fot. M. Bronarski

w Eucharystii, lecz materialnie i fizycznie jest obecny Chrystus. Tak też postrzegano relikwie Drzewa Krzyża Świętego w staurotekach. W 2. połowie XVII w. gotycki pacyfikał/stauroteka otrzymał nową podstawę, w której jest osadzony obecnie. W tym samym czasie opat Łądu Jan Zapolski (1619–1689) zamówił u poznańskiego złotnika Wojciecha Budzyniewicza (notowany w latach 1632–1672) dla klasztorного kościoła monstrancję, zachowaną do dziś. Podstawa monstrancji i XVII-wieczna podstawa pacyfikału nie tylko są bardzo podobne formą, detalami i ornamentyką: mają profilowane stopy o powierzchni zdobionej repusowaną dekoracją wolutowo-roślinną ubogaconą – rozpraszającym światło – zróżnicowanym puncowaniem, z plastycznymi główkami aniołków, otulonych skrzydłami przechodzącymi w ornamentalne formy, gruszkowate nodusy dekorowane uskrzydłonymi główkami aniołków. Oba dzieła są także oznaczone puncą Wojciecha Budzyniewicza – „WB” w ligaturze; wszystkie te okoliczności dowodzą wykonania obu realizacji w tym samym warsztacie i czasie. Należy zatem przyjąć, że około 1660 r., z polecenia opata Jana Zapolskiego, gotycki pacyfikał/stauroteka został osadzony przez Wojciecha Budzyniewicza na nowej, bogato zdobionej podstawie.

W tym momencie pora postawić pytanie o fundatora łądzkiej stauroteki? Uważam, że jedyną osobą, która w czasie jej powstania mogła posiadać bądź pozyskać tak cenne relikwie, a następnie zamówić dla nich w poznańskim warsztacie złotniczym kosztowną oprawę z oryginalnym programem teologicznym (awers) był abp gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki – *mąż bardzo szczęśliwy, we wszystkim działający z pożytkiem, wielki w radzie i bardzo hojny*, tak tego luminarza, wybitnego polityka, mecenasa nauki i sztuk oraz bliskiego doradcę Kazimierza Wielkiego określił w swojej Kronice Janko z Czarnkowa. Jednym z przykładów jego hojności należy uznać staurotekę ofiarowaną do Łądu. Swoim bezcennym darem Skotnicki dołączył do inicjatyw donacyjnych króla Kazimierza Wielkiego (kielich) i starosty generalnego Wierzbicy z Palowic (*Oratorium św. Jakuba Apostoła*). Być może na pierwotnej stopie



Ryc. 14. Pacyfikał/stauroteka z Łądu, pierwotnie z relikwiami Drzewa Krzyża Świętego, prawdopodobnie z fundacji abpa Jarosława Bogorii Skotnickiego, awers i rewers, ok. 1363 r. złotnik poznański, srebro, partiami złoczone, kute, grawerowane, rewers: srebro złoczone, kameryzacja; stopa lata 60. XVII w. Wojciech Budzyniewicz. Skarbiec kolegiaty pw. Wniebowzięcia NMP w Kaliszu. Fot. Instytut Sztuki PAN.

podstawy (zmienionej w 2. poł. XVII w.), podobnie jak w przypadku królewskiego kielicha, znajdowała się informacja o fundatorze stauroteki. Jeśli Skotnicki był konsekratorem Oratorium (a wiele za tym przemawia), to nie można wykluczyć, że mógł ze swoim darem przybyć na uroczystość konsekracji. Stauroteka Jarosława Bogorii Skotnickiego dopełniała liturgiczne wyposażenie Oratorium i ubogacała skarbiec oraz rangę łądzkiego opactwa, aż do jego kasaty w 1819 r.

Oratorium św. Jakuba Apostoła i związane z nim działania fundacyjne króla i dostojników Kościoła i Królestwa Polskiego wskazują na Łąd jako miejsce ważne dla historii Polski i Wielkopolski w połowie XIV w., a zatem w czasie, gdy Kazimierz Wielki i jego środowisko polityczne realizowali niełatwy program konsolidacji ziem polskich po okresie rozbicia dzielnicowego. Szukając wspólnego mianownika dla zaistniałych w Łądzie wybitnych dzieł sztuki sakralnej i poprzedzających ich powstanie inicjatyw fundacyjnych, można postawić hipotezę o ich funkcji komemoratywnej i wotywnej. Fundacja i unikatowy program dekoracji *Oratorium św. Jakuba Apostoła*, ubogacone donacją kielicha i stauroteki, jest postrzegana i interpretowana jako założenie komemoratywne, ale może być także interpretowana jako osobliwe *votum* wdzięczności za pomyślny przebieg politycznych zabiegów związanych z wygaszeniem na terenie Wielkopolski działań opozycyjnych i separatystycznych. Zakończenie około 1360 r. tego konfliktu przyczyniło się do stabilizacji centralnej władzy króla i ostatecznie do konsolidacji ziem polskich w jedno państwo, określone wówczas terminem Rzeczpospolita. W tym procesie łądzkie opactwo odegrało rolę znaczącą. *Oratorium św. Jakuba Apostoła* i związane z nim wybitne dzieła sztuki złotniczej mogą być zatem interpretowane jako *votum* dziękczynne za definitywne złączenie Wielkopolski z Królestwem Polskim.

Literatura

- BIAŁŁOWICZ-KRYGIEROWA Z., *Malowidła ściennie z XIV wieku w dawnym opactwie cysterskim w Łądzie nad Wartą*, Poznań 1957.
- DUDZIŃSKI P., *Fryz heraldyczny w zespole klasztornym w Łądzie nad Wartą – próba analizy historycznej i heraldycznej*, Łą 2012.
- JUREK T., *Krąg rodzinny starosty wielkopolskiego Wierzbicy (1352-1369), czyli początki rodu Niesobiów*, „Genealogia – Studia i Materiały Historyczne”, t. 1, 1991, s. 11–42.
- ŁOJKO J., *Fryz heraldyczny w kaplicy klasztornej Św. Jakuba w Łądzie nad Wartą*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 22, 1977, s. 123–150.
- MATYASZCZYK D., *Czy Kazimierz Wielki ufundował tzw. kielich kaliski dla opactwa cystersów w Łądzie?*, [w:] J. Nowiński (red., przy współpracy P. Mrozowskiego), *Lenda medii aevi. Średniowieczne zabytki dawnego opactwa w Łądzie – nowe odkrycia, najnowsze badania*, Łą–Poznań–Warszawa 2015, s. 108–124.
- MROZOWSKI P., *Wątki polityczne i dworskie w programie malowideł ściennych oratorium św. Jakuba Apostoła w klasztorze cysterskim w Łądzie*, [w:] J. Nowiński (red., przy współpracy P. Mrozowskiego), *Lenda medii aevi. Średniowieczne zabytki dawnego opactwa w Łądzie – nowe odkrycia, najnowsze badania*, Łą–Poznań–Warszawa 2015, s. 88–106.
- NOWIŃSKI J., „*Tabula memorialis z Łądu*” - oryginalny przykład pamięci o zmarłych i dokumentacji historii w cysterskim opactwie w I. połowie XVIII w., „Seminare” 2014, nr 3, s. 205–218.
- NOWIŃSKI J. (red., przy współpracy P. Mrozowskiego), *Lenda medii aevi. Średniowieczne zabytki dawnego opactwa w Łądzie – nowe odkrycia, najnowsze badania*, Łą–Poznań–Warszawa 2015.
- REGULSKA G., *Gotyckie złotnictwo w Polsce*, t. 1-2, Warszawa 2015.
- Skarby epoki Piastów. W siedemsetną rocznicę koronacji Władysława Łokietka 1320-2020*. Katalog wystawy, Kraków 2020.

SKUBISZEWSKI P., *Patena kaliska*, „Rocznik historii sztuki” 1962, s. 158–215.

ZIĘBA J., NOWIŃSKI J., Prezentacja wnętrza *Oratorium św. Jakuba Apostoła* w formie panoramy sferycznej: www.lad.pl/wirtualny-spacer.html odsyłacz: Oratorium św. Jakuba

ZIOMEK J., *Wystrój malarski kaplicy św. Jakuba Większego w opactwie cystersów w Łądzie nad Wartą*, „Cistercium Mater Nostra” 2012–2013, s. 155–177.

ks. Mariusz Chamarczuk SDB

ZAKONY W OPACTWIE ŁĄDZKIM OD POWSTANIA DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Wstęp

Na przestrzeni wielu wieków istnienia łądzkiego klasztoru gospodarzami opactwa byli różni zakonnicy. Różnili się miejscem pochodzenia, urodzenia i wykształceniem. Różnili się także sposobem rozumienia realizacji misji, którą mieli do wypełnienia, czyli odkrywaniem tego, co dzisiaj nazywa się charyzmatem życia zakonnego. Jednak przy istnieniu naturalnych różnic świadczących o bogactwie życia duchowego każdego człowieka łączyła ich i jednoczyła chęć podążania za Jezusem Chrystusem, pragnęli naśladować Jego życie i ubogacać obecnością Mistrza z Nazaretu codzienność, na którą składały się przede wszystkim modlitwa i praca (łac. *ora et labora*).

W jednym z przestronnych pomieszczeń łądzkiego klasztoru usytuowanym na piętrze, obok pomieszczeń bibliotecznych, znajduje się Sala Opacka, której pokaźny sufit ozdobiony jest plafonem z 1722 r. autorstwa franciszkanina Adama Swacha. Malowidło to przedstawia dwie drogi życia człowieka: drogę dobra i drogę zła. Pierwsza reprezentowana jest przez świętych zakonników z różnych rodzin zakonnych, którzy, niosąc w codziennym życiu własny krzyż o różnej długości i ciężarze, umacniają i ubogacają się



Plafon w Sali opackiej klasztoru pocysterskiego w Łódzi przedstawiający dwie drogi życia człowieka wg Adama Swacha (reprodukcja z: J. Nowiński SDB, *Łódź nad Wartą*, Warszawa 2009)

tym, co w tradycji chrześcijańskiej nazywa się cnotami duchowymi i moralnymi, czyli sprawnościami kardynalnymi (roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo) oraz siedmioma darami Ducha Świętego (darem mądrości, rozumu, rady, męstwa, pobożności, umiejętności, bojaźni Bożej). Druga droga przedstawia alegorię zła, ukazując w sposób obrazowy skutki popełniania siedmiu grzechów głównych (grzechu pychy, chciwości, nieczystości, zazdrości, nieumiarkowania, gniewu, lenistwa) przez człowieka, czyli niszczenia daru życia, czego skutkiem jest stan duszy zobrazowany jako ogień parzący, palący i ostatecznie całkowicie ogarniający ludzkie istnienie. Alegoria i wizja bardzo sugestywne i przejmujące, mające przekaz ostrzegający i ewangelizujący, a także typowo katechetyczny.

Nawiązując do treści opisanego plafonu, chcąc zaprezentować zakony prowadzące działalność w Łódzi, warto podjąć refleksję nad tym, czym jest w zasadzie to, co nazywa się życiem zakonnym lub po prostu zakonem. Opisując i tłumacząc wprost, jest to forma życia religijnego, która kształtowała się w Kościele katolickim od około III wieku, polegająca na radykalnym naśladowaniu Chrystu-

sa, aby osiągnąć zbawienie, stosując w życiu tzw. rady ewangeliczne (życie w czystości dla budowania Królestwa Bożego, praktykowanie dobrowolnego ubóstwa, czyli poprzestawanie na tym, co jest niezbędne do codziennego życia, i poddanie się posłuszeństwu miłości Jezusa Chrystusa w formie akceptacji decyzji przełożonych), a także kierując się wskazaniem Chrystusa wygłoszonymi podczas mowy na Górze Błogosławieństw:

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi (Mt 5, 1-11).

Zakonodawcy, czyli założyciele zakonów, idąc za pragnieniem wcielania powyższych słów Ewangelii w życie, tworzyli reguły zakonne, to znaczy szczegółowo opisywali, na czym praktycznie ma polegać realizowanie wskazań Chrystusa i w ten sposób powstawało tzw. *ordo* konkretnego zakonu. W historii Kościoła odnotowano bardzo wiele grup, wspólnot, społeczności nazywanych zakonami, z których najbardziej znane to: benedyktyni, kameduli, paulini, cystersi, templariusze, joannici, dominikanie, franciszkanie, kapucyni, jezuici, pallotyni, oblaci, redemptoryści, salezjanie, orioniści i wiele innych. Obecnie ich liczba wynosi 130 zakonów męskich oraz około 150 żeńskich wspólnot zakonnych.

Cystersi

Pierwszym zakonem obecnym w Łądzie był zakon potocznie nazywany cystersami. Kim byli i dlaczego wybrali sobie to właśnie miejsce na założenie opactwa niedaleko pradawnego, piastowskiego grodu *Lenda*?

Zakon Cysterski, o łacińskiej nazwie *Ordo Cisterciensis*, to katolicki zakon monastyczny posługujący się regułą benedyktyńską

powstała w V wieku, założony w 1098 roku przez św. Roberta z Molesme (lub Molosmes), pierwszego opata z Cîteaux (z łac. *Cistercium*) we Francji. Do Polski cystersi przybyli w połowie XII wieku. Ich szata zakonna to biały habit z czarnym, długim szkaplerzem, przepasanym płóciennym pasem, przez co czasami nazywani są białymi mnichami (podobnie jak biali bracia, paulini lub oliwetanie). Zakon Cysterski wydał na przestrzeni wielu wieków istnienia około 850 świętych i błogosławionych, z których największym i najbardziej znanym jest św. Bernard z Clairvaux. Opactwa i klasztory cysterskie były w średniowieczu ważnymi ośrodkami kultywującymi głęboką pobożność, kulturę, naukę, medycynę, wprowadzającymi postęp w rzemiośle i rozwoju tzw. kultury agrarnej, zajmującej się rolnictwem i jego udoskonalaniem.

Trudno określić dokładną datę przybycia cystersów do Łądu. Istnieje na ten temat kilka koncepcji i hipotez. Tradycja cysterska wskazuje na 1145 rok i fundację księcia Mieszka III Starego wspieraną przez biskupów poznańskich. Część badaczy jednak tę datę kwestionuje, wskazując, że bardziej prawdopodobne są lata 1175 lub 1195. Pierwszą pewną datą istnienia klasztoru cysterskiego w Łądzie jest rok 1191, kiedy to cystersi z Łekna koło Wągrowca podjęli decyzję o likwidacji klasztoru w Łądzie. Z decyzją tą nie zgodził się książę Mieszko III Stary i po jego interwencji w 1193 roku na Kapitule Generalnej Cystersów we Francji, fundację w Łądzie objęli cystersi niemieccy z Altenbergu koło Kolonii. Mnisi zabrali się energicznie do pracy i w końcu XII wieku powstały pierwsze zabudowania oraz kościół romański, z którego do dzisiaj pozostały jedynie fundamenty. W XIII wieku zauważalny jest znaczny wzrost znaczenia politycznego i kulturalnego opactwa, a około 1300 roku opactwo posiadało 30 wsi wraz z chłopstwem. W XIV wieku w opactwie gościli i obradowali nad zjednoczeniem Kujaw i Wielkopolski możnowładcy i królowie: Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki wraz ze znacznym rycerstwem wspierającym ich wysiłki i strategię. Prężnie i dobrze zarządzany klasztor



Cystersi. Fragment fresku w kaplicy św. Jakuba Apostoła klasztoru pocysterskiego w Łądzie. Fot. J. Jur

stał się także miejscem ataków i plądrowania przez rycerski zakon krzyżacki. Najbardziej dotkliwy najazd miał miejsce w 1331 roku, kiedy to zostały znacznie spustoszone dobra opactwa, zaatakowany i częściowo zniszczony klasztor, splądrowane i zagrabione zbiory. Około 1350 roku starosta generalny Wielkopolski Wierzbęta z Paniewic lub z Palowic (nie Wierzbipięta, jak błędnie podają niektóre informatory turystyczne, choć to także imię staropolskie i znane w literaturze, ale niezwiązane z Łądem), przy akceptacji i wsparciu Kazimierza Wielkiego i rycerstwa wielkopolskiego, rozbudował klasztor i kościół (obecny plan klasztoru pochodzi z tego okresu), oratorium św. Jakuba, sień wschodnią z zabytkowymi polichromiami, kapitułarz z unikatowym sklepieniem krzyżowo-żebrowym i kamiennymi zwornikami z wyrzeźbionymi herbami rycerstwa polskiego. W XV wieku trwał dalszy rozwój dóbr klasztornych poprzez różne nadania, darowizny i zakupy – opactwo w tym czasie posiadało 52 wsie i 3 miasteczka.

Zmiany w obsadzie i funkcjonowaniu opactwa pojawiły się wraz z rozprzestrzenianiem się idei luterzańskich od 1517 roku. Niemiecki opat klasztoru łódzkiego Henryk von Butgen, podejrzewany i oskarżony o kontakty z kręgami luteranskimi w Wittenberdze i sprzyjanie reformacji, w 1551 roku opuścił z głównymi cystersami klasztor w Łądzie, udając się na Śląsk, do Henrykowa, gdzie po roku zmarł. Nowym, pierwszym w historii Łądu opatem-Polakiem został – mianowany w jego miejsce – Jan Wysocki. Rozpoczął się wówczas okres tzw. opatów komendatoryjnych w Łądzie, który polegał na tym, że opat główny (komendatariusz), jako zwierzchnik klasztoru, był wyznaczony przez świeckiego władcę (króla, księcia). Otrzymywał dobra klasztorne jako dochodowe beneficjum kościelne, gdyż był zasłużony wobec dworu. Wyznaczał dla konwentu tzw. opata klasztornego i to on faktycznie zarządzał życiem opactwa. Jednym z bardziej zasłużonych tego typu opatów był mianowany w 1644 roku Jan Zapolski herbu Pobóg, inicjator barokowej przebudowy kościoła, która trwała w latach 1651–1742 i przez historyków obecnie nazywana jest okresem barokoizacji

klasztoru. W czasie zmiany wystroju opactwa w roku 1697 roku opatem został 25-letni Mikołaj Antoni Łukomski herbu Szeliga, mecenas sztuki, reformator polskich zakonów cysterskich. Obecny kształt i wystrój kościoła, przebudowany przez Pompeo Ferrariego, z ogromną kopułą ozdobioną polichromiami Wilhelma Neunhe-
rza, został przeprowadzony jego staraniem. Na czas jego zarządzania przypada najświetniejszy okres w dziejach łódzkiego klasztoru. Zarządzał opactwem do 1750 roku do swojej śmierci, która nastąpiła w 1755 roku. Jeszcze za jego życia, 21 lipca 1743 roku, arcybiskup gnieźnieński Krzysztof Antoni Szembek konsekrował odnowiony kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja.

W okresie przedrozbiorowym klasztor sprzyjał ruchom sprzeciwiającym się narastającym tendencjom osłabiania i ograbiania Polski, wspierał m.in. konfederatów barskich i tak jak wiele klasztorów na terenie ówczesnej Rzeczypospolitej był ostoją polskości, przywiązania do tradycji, historii, religii, czyli prowadził działalność niezgodną z polityką zaborców. Za takie oddziaływanie na wiernych, w 1796 roku, zaborca pruski zagabił dużą część posiadłości łódzkiego klasztoru. Nad całą polską prowincję cysterską zaczęły nadciągać „czarne chmury”, których zwiastunem był edykt dworu królewskiego w Berlinie wydany w 1810 roku, zarządzający sekularyzację opactw cysterskich na Śląsku. Następnie kilka lat później, w 1816 roku w Wielkim Księstwie Poznańskim, ogłoszono tzw. orędzie gabinetowe o stopniowej likwidacji klasztorów. Po zmianach terytorialnych opactwo łódzkie zostało włączone do Królestwa Polskiego, które było administracyjnie zależne od władz carskich. Ówczesny metropolita warszawski abp Franciszek Malczewski, prawdopodobnie wprowadzony w błąd przez urzędników carskich, w ostatnich godzinach przed śmiercią, 17 września 1819 roku, podpisał dekret kasacyjny dla wielu klasztorów w granicach zaboru rosyjskiego, także opactwa cysterskiego w Łądzie, w którym przebywało wówczas 30 cystersów. Tak opisuje ten czas jeden z badaczy tego okresu Michał Dziuba w dziele pt. „Kapucyni w Łądzie nad Wartą (1850–1864)”:

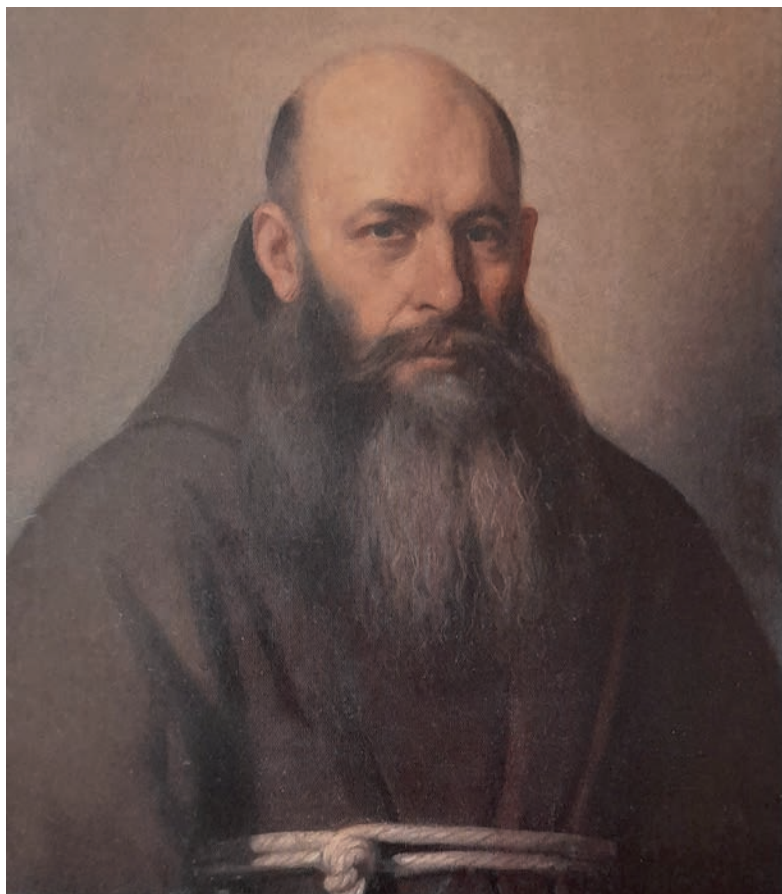
Na losach Kościoła w Polsce w XIX wieku zaciężała działalność Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego ze Stanisławem Kostką Potockim na czele. Zarządzenia Potockiego szły w kierunku poddania całego życia kościelnego władzy komisji. Objęła ona sprawę nominacji biskupów, wyboru przełożonych zakonnych, zarządu majątków kościelnych, rekrutacji i kształcenia kleru oraz jego stosunek do Stolicy Apostolskiej. Ponieważ wierni Królestwa nie mogli podlegać władzy biskupów zagranicznych, czyli pozostałych w zaborze pruskim, austriackim i ziemiach bezpośrednio wcielonych do Rosji, trzeba było dokonać nowego podziału diecezji oraz utworzyć arcybiskupstwo warszawskie w miejsce gnieźnieńskiego. Aby wyposażać nowe biskupstwa: sandomierskie, podlaskie i augustowskie (sejneńskie), rząd planował kasatę niektórych klasztorów. Rozmowy w tych sprawach z Kurią Rzymską toczyły się przez nuncjaturę wiedeńską. Papież Pius VII przygotował bullę i upoważnił arcybiskupa warszawskiego Franciszka Malczewskiego do jej wykonania. W przeddzień śmierci arcybiskupa dnia 17 kwietnia 1819 roku postarano się o jego aprobatę, nadużywając wytycznych papieskich. Uległy wówczas kasacie najstarsze opactwa w granicach Królestwa, jak benedyktyni na św. Krzyżu i w Sieciechowie, bożogrobcy w Miechowie, cystersi w Jędrzejowie, Koprzywnicy, Łądzie, Sulejowie i Wąchocku, a także inne klasztory męskie i żeńskie, kolegiaty i prebendy.

Decyzja o likwidacji klasztorów cysterskich spowodowała, że rozległe dobra klasztorne zostały przejęte przez administrację zaborców. Dobra ruchome, także bogate biblioteki i dzieła sztuki rozdysponowano do różnych kościołów, czasami bardzo odległych, a świątynie zamknięto lub włączono do struktur pobliskich parafii. Wieloletni dorobek i owoc pracy wielu pokoleń cystersów uległ rozproszению i został skazany na zapomnienie. Cystersi, którzy przyczynili się do rozwoju kultury polskiej, gospodarki, architektury i nauki, zostali pozbawieni możliwości dalszej działalności, wielu z nich umierało niemal na banicji, poza murami klasztorów. Po kasacie klasztor w Łądzie pozostawał przez 31 lat bez opiekuna, zabudowania niszczały, zmieniali się jego właściciele, wyposażenie ruchome było wywożone i sprzedawane, dobra klasztorne coraz bardziej szczuplały i były zawłaszczane.

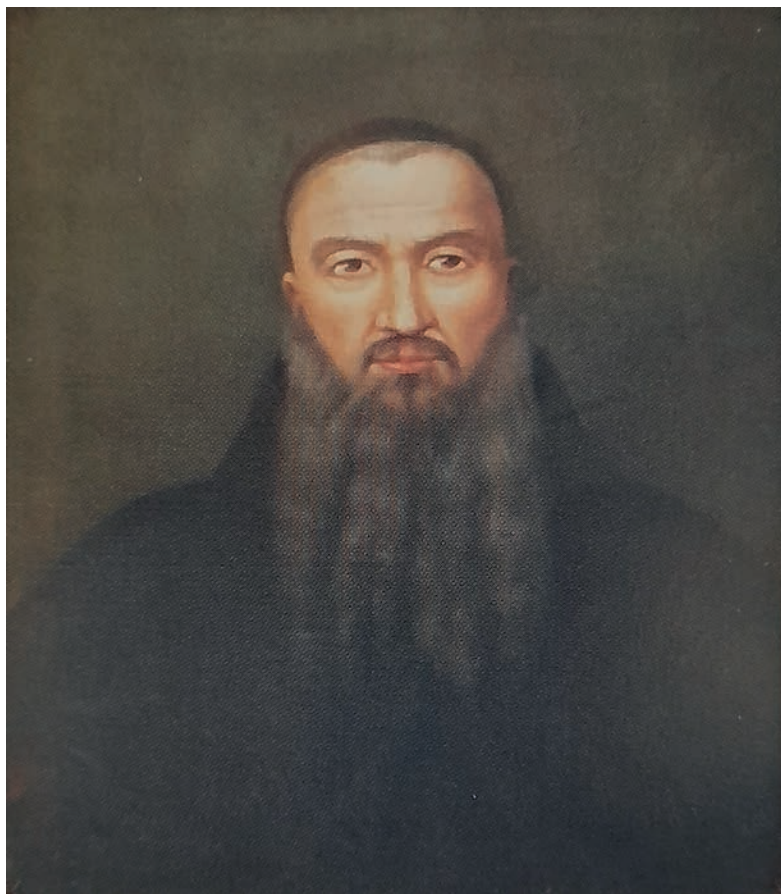
Kapucyni

W 1850 roku, dzięki staraniu i wysiłkom podjętym przez dziedziców Łądu hrabiostwo Józefę i Wacława Gutakowskich herbu Gutak, kościół w Łądzie trafił pod opiekę Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów (potocznie zwanych kapucynami). Jest to jedna ze wspólnot zakonnych Kościoła katolickiego z grupy zakonów żebrzących, wyodrębniona ze wspólnoty zakonnej utworzonej przez św. Franciszka z Asyżu w 1209 roku. Zakon ten powstał wskutek podziału franciszkanów na Braci Mniejszych i Braci Mniejszych Konwentualnych i wyłonił się z nich w latach 1528–1531. Po przejęciu klasztoru w Łądzie kapucyni przeprowadzili szczegółową inwentaryzację budynków, przedmiotów i wyposażenia, zorganizowali w wielu miejscach w Polsce zbiórki i z nich przeprowadzili gruntowny remont kościoła i klasztoru. Odnowiono wówczas, a także częściowo przemaalowano, malowidła ścienne, poddano renowacji cenniejsze obrazy oraz ołtarze i odnowiono pocysterskie stalle w prezbiterium kościoła. Z pozostałych, niewielkich zbiorów bibliotecznych odtworzono częściowo dawną bibliotekę, zabezpieczając zachowane inkunabuły. W 1853 roku odnowiono zrujnowany pałac opacki, gdzie planowano uruchomić szpital. Zakończenie prac uczczono okazałą uroczystością kościelną z udziałem rzesz wiernych, ofiarodawców i zaproszonych gości. Czołową postacią w tych inicjatywach był o. Beniamin Szymański, przełożony kapucynów w Łądzie, inicjator zbiórki na rzecz renowacji klasztoru, późniejszy biskup podlaski.

Intensywny czas prac przerwały wydarzenia związane z powstaniem styczniowym w latach 1863–1864, kiedy to klasztor łądzki stał się ważnym punktem kontaktowym powstańców, a bracia kapucyni brali czynny udział w działaniach powstańczych. Wskutek tych wydarzeń, 28 lipca 1864 roku, w odwecie za patriotyczne zaangażowanie zakonników po stronie powstańców, rząd carski zamknął kościół w Łądzie, zakazał działalności duszpasterskiej, a 9 kapucynów tworzących wówczas wspólnotę zakonną skazał na karę zesłania na Syberię. Kapelan powstańczego oddziału ukrywany w klasztorze,



Portret o. Beniamina Szymańskiego OFM Cap. autorstwa Antoniego Karola Kolberga (1815-1882) w zbiorach Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjanów w Łądzie. Fot. M. Chamarczuk SDB



Portret o. Maksymiliana Tarejwy OFM Cap. w zbiorach Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjanów w Łądzie. Fot. M. Chamarczuk SDB

o. Maksymilian Tarejwo, zdradzony i wydany Rosjanom, zginął na szubienicy na konińskiej starówce, a jego ciało wleczone było ulicami miasta jako przestroga dla tych, którzy chcieliby sprzeciwić się carskiej władzy. Jego mogiła była wielokrotnie tratowana przez jazdę rosyjską na znak hańby i poniżenia, była to również metoda zastraszania powstańców.

Od czasu usunięcia kapucynów z Łądu zabudowania klasztorne przez 55 lat „przechodziły w różne ręce”, a duszpasterstwo przy kościele prowadzili przysyłani przez biskupa księża z pobliskich parafii. Rząd carski natomiast planował wykorzystać zabudowania klasztorne na koszary lub więzienie. Ostatecznie w 1888 roku wystawiono kłopotliwe i ograbione zabudowania na licytację, które nabył w imieniu biskupa kujawsko-kaliskiego dziekan Słupcy, ks. Karol Jankowski. Po pertraktacjach z rządem, 14 lutego 1890 roku, biskup włocławski Aleksander Bereśniewicz, w celu ratowania zabytku i ożywienia funkcjonowania obiektu, erygował przy kościele łądzkim parafię diecezjalną. W latach 1890-1919 kościołem i parafią administrowali księża diecezjalni, do których dyspozycji oddane było zachodnie skrzydło opuszczonego klasztoru.

Oliwetanie

Kolejną rodziną zakonną opiekującą się łądzkim opactwem była kongregacja zakonna o pełnej nazwie *Congregatio Santa Mariae Monti Oliveti OSB* (potocznie – oliwetanie). Powołana została do istnienia na gruncie duchowości benedyktyńskiej, a założył ją w 1319 roku św. Bernard Tolomei, organizując na Monte Oliveto Maggiore niedaleko Sieny klasztor, który oficjalnie został zatwierdzony w 1344 roku przez papieża Klemensa VI w Awinionie. W następnych wiekach zakon rozwijał się intensywnie mimo różnych trudności. Oliwetanie w XVI wieku przejęli wiele opactw pobenedyktyńskich we Włoszech, z jednej strony przyczyniając się do zachowania i przetrwania monastycznej tradycji według reguły św. Benedykta (obok zakonu sylwestrynów), z drugiej rozwijając własną duchowość. W 1524 roku liczyli już około 1200 braci i posiadali

ponad 100 klasztorów. Rozwój ten zahamowały w XVII i XVIII wieku rodzące się na gruncie filozofii oświecenia tendencje laicyzacyjne i rewolucyjne, co w 1808 roku doprowadziło do likwidacji życia zakonnego i konfiskaty majątków zakonnych na Półwyspie Apenińskim. Z tego też powodu zakony poszukiwały nowych miejsc poza granicami Włoch. W drugiej połowie XIX wieku nastąpiło odnowienie życia zakonnego oliwetanów związane z zakładaniem nowych wspólnot w Brazylii, Meksyku, Gwatemali oraz w Europie: Francji, Anglii, a także w Austrii – w Tanzenbergu.

Zgodnie z teorią zaproponowaną przez badacza dziejów zakonu oliwetanów ks. Kamila Pozorskiego SDB, prawdopodobnie młodzi oliwetanie polskiego pochodzenia z obszaru cesarstwa austro-węgierskiego przebywający w klasztorze w Tanzenbergu, bardzo dynamicznie rozwijającym się od 1898 roku, podjęli inicjatywę utworzenia nowej wspólnoty tego zakonu w pocysterskim klasztorze w Łądzie. Można domniemywać, że wzrastająca wówczas wśród polskich środowisk emigracyjnych nadzieja na odrodzenie Polski wynikająca z coraz bardziej zaognionych stosunków między dotychczasowymi zaborcami zrodziła w 1918 roku w oliwetanach polskiego pochodzenia chęć pracy na terytorium tworzącego się i odradzającego państwa polskiego. Fakty, które można odtworzyć na podstawie dokumentów zachowanych w archiwach zakonu w opactwie Monte Oliveto Maggiore (przywoływanych przez ks. Pozorskiego), dowodzą, iż w czerwcu 1919 roku przybył do Łądu o. Maurycy (Maur) Świączkowski, który podjął starania w zarządzie oliwetanów, aby przejąć klasztor (lub to, co po nim pozostało) i utworzyć w nim szkołę rolniczą. Decyzją przełożonych zakonnych, w 1920 roku dołączyli do niego o. Kazimierz Rygielski i o. Michał Anioł Gała z klasztoru w Tanzenbergu. Wspomina o tym także Jerzy Domaśłowski w swoim opracowaniu o historii kościoła i klasztoru w Łądzie.

19 czerwca 1920 roku biskup kujawsko-kaliski Stanisław Zdzi-towiecki wydał dekret zezwalający oliwetanom na utworzenie w Łądzie wspólnoty zakonnej wraz z nowicjatem. Zakonnicy z peł-

nym zapalem zajęli się pracą duszpasterską polegającą na administrowaniu parafią i posługą sakramentalną. Dokumenty wskazują również na zmysł organizacyjny i gospodarczy o. Świączkowskiego. Dzięki jego zaradności i akceptacji pomysłu przez sufragana diecezji Wojciecha Owczarka oraz prawnego opiekuna opactwa hrabiego Stefana Przeździeckiego herbu Pierzchała, zyskał aprobatę władz pomysł założenia szkoły rolniczej kształcącej w uprawie roli, rybołówstwie i pszczelarstwie. Władze lokalne zaplanowały przekazanie na ten cel 60 mórg ziemi. Równolegle powstał również pomysł wydzielenia jednego ze skrzydeł klasztoru na oddział szpitalny dla regionu. Wydawało się, że łódzki klasztor zaczyna nowy etap w swej długiej i bogatej historii. Jednak w styczniu 1921 roku o. Świączkowski wysłał list do przełożonych, w którym stwierdził, że trudności remontowe i ekonomiczne są tak ogromne, iż lepiej będzie dla oliwetanów, jeśli odejdą z Łądu. Jednocześnie proponował, by miejsca na działalność zakonu szukać na Śląsku, na co otrzymał zgodę. W konsekwencji w marcu 1921 roku oliwetanie opuścili mury klasztoru w Łądzie.

Salezianie

Trzy miesiące po odejściu oliwetanów, dzięki zaradności i inicjatywie słupeckiego proboszcza i prałata ks. Franciszka Szczygłowskiego, biskup włocławski Stanisław Zdzitowiecki przekazał opactwo łódzkie prężnie rozwijającym się w Polsce duchowym synom św. Jana Bosko – salezjanom. Oficjalna nazwa kolejnej rodziny zakonnej, która zadbała o historyczne opactwo, to Towarzystwo Salezjańskie, dokładnie Towarzystwo św. Franciszka Salezego, nazwa łacińska: *Societas Sancti Francisci Salesii*, o skrócie zakonnym SDB. Zostało założone w 1859 roku przez ks. Jana Bosko (1815–1888), od 1934 roku świętego Kościoła katolickiego, w celu prowadzenia pracy wychowawczo-edukacyjno-duszpasterskiej wśród młodzieży i dzieci, zwłaszcza ubogich i biednych. Salezianie przybyli do Łądu 18 kwietnia 1921 roku. Po wstępnym remoncie i adaptacji zabudowań i pomieszczeń, już jesienią tego roku otworzyli Małe Semina-



Prymas Polski kardynał Augustyn Hlond w otoczeniu łódzkich salezjanów i ich wychowanków w 1930 r. (zbiory Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjanów w Łodzi)

rium, czyli szkołę dla okolicznej młodzieży męskiej. Ta pierwsza placówka wychowawcza miała na celu kształcenie wychowanków na poziomie szkoły średniej z równoległe prowadzoną formacją przygotowującą do ewentualnego życia zakonnego i kapłańskiego. Przyjmowano młodzieńców w wieku od 14 do 22 roku życia, choć bywało, że przyjmowano także starszych. Odpowiadając na zapotrzebowanie miejscowej ludności, zorganizowano także szkołę krawiecką, funkcjonującą do 1927 roku. Równoległe utworzono dom dziecka dla polskich sierot z Rosji. Prowadzona działalność wymuszała dostosowywanie zabytkowego kompleksu budynków do potrzeb prowadzonych zajęć szkolnych, wychowawczych i dydaktycznych, a ponadto zabytkowe mury wymagały stałych remontów.

Wśród najważniejszych remontów i renowacji w latach 1923–1935 należy wymienić: wymianę dachu kościoła, wstawienie nowych okien, odwodnienie i wybrukowanie terenu przed kościołem, założenie wodociągu, przebudowanie kuchni. Na zawalonym skrzydle zachodnim wybudowano nowe pomieszczenia: na parterze salę teatralną, a na piętrze salę noclegową dla dużej liczby wychowanków.

Założono także agencję pocztową, zbudowano nowe budynki gospodarcze, a w ogrodzie postawiono szklarnie. Dzięki powyższym pracom uruchomiono regularne nauczanie, działał internat, troszczono się o dobre wykorzystanie wolnego czasu, prowadzono zajęcia teatralne, uczono śpiewu chóralnego, odbywały się próby i występy orkiestry, istniała drużyna harcerska i grupy sportowe oraz religijne.

Wraz z wybuchem II wojny światowej działalność ta została całkowicie zatrzymana decyzją niemieckich okupantów. W latach 1940-1941 Niemcy zamienili klasztor i kościół na obóz przejściowy dla duchowieństwa. 6 stycznia 1940 roku gestapo aresztowało salezjanów, a w ramach aresztowań, więzienia i unicestwiania Polaków zwożono do Łądu kapłanów i zakonników. Ostatecznie zgromadzono ich i więziono w liczbie 152 z diecezji włocławskiej i gnieźnieńskiej. Z Ładu, w dwóch transportach, zostali przewiezieni do obozu zagłady w Dachau. Wśród więźniów przetrzymywany był także bp Michał Kozal (dzisiaj już błogosławiony), który, mając możliwość opuszczenia miejsca przetrzymywania, pozostał z kapłanami i razem z nimi został zamordowany – im dedykowany jest ołtarz w łódzkim kościele, nazywany ołtarzem męczenników łódzkich, a także tablice pamiątkowe poświęcone przez prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. W latach 1941–1945 zabudowania klasztorne oddane były do dyspozycji młodzieżowej niemieckiej faszystowskiej organizacji paramilitarnej Hitlerjugend, która podczas swego pobytu zniszczyła wiele cennych eksponatów i dzieł sztuki oraz zabudowań, m.in. barokowy portal wschodni klasztoru z religijnymi symbolami, który przed 1941 rokiem był w dobrym stanie, co widać na zachowanych fotografiach.

W 1945 roku salezjanie powrócili do Ładu. Wznowione zostało duszpasterstwo parafialne oraz Małe Seminarium. Po pięciu latach funkcjonowania władze PRL zaczęły jednak doszukiwać się dowodów niewłaściwej działalności, placówka stała się miejscem rewizji i kontroli dokonywanych przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, aż w styczniu 1951 roku rozpoczęła się urzędowa walka polegająca na pozbawieniu placówki ziemi i inwentarza. W lu-

tym 1952 roku władze odebrały salezjanom prawo do przydziałów żywności i zakazały prowadzenia skromnej chlewni, tym samym pozbawiono placówkę podstawowych środków do dalszego istnienia, co doprowadziło do decyzji o jej zamknięciu po 25 latach działalności. Autorzy zajmujący się badaniami historycznymi nad działalnością salezjanów w Łądzie podają, że Małe Seminarium zapewniło opiekę i stworzyło możliwości rozwoju dla 1839 wychowanków, w tym 1240 do chwili wybuchu II wojny światowej. Pracę wychowawczą i dydaktyczną na przełomie 25 lat prowadziło 47 kapłanów, 59 alumnów, 2 braci zakonnych-koadiutorów oraz 4 świeckich nauczycieli. Młodzież i dzieci, którzy znaleźli w Małym Seminarium dom, opiekę, szkołę i wychowanie, pochodzili z Wielkopolski i Kujaw wraz z Poznaniem, Kaliszem, Gnieznem, Inowrocławiem, ale wśród wychowanków odnaleźć można także młodzież z Wileńszczyzny i regionu lwowskiego. Wychowankami były dzieci z rodzin chłopskich, robotniczych, rzemieślniczych, czasami kupieckich. Spośród nich około 300 poszło w ślady swoich wychowawców i wstąpiło do Zgromadzenia Salezjańskiego lub innych seminariów duchownych w Polsce i zagranicą. Biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację i poszukując nowych rozwiązań po odebraniu przez władze PRL pozwolenia na działalność wychowawczą, 4 lipca 1952 roku, w miejsce zamkniętego przez władzę ludową Małego Seminarium, przełożeni salezjańscy erygowali w Łądzie Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego.

W 2022 roku przypadnie 70-lecie działalności Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie. Od tego czasu mury klasztoru opuściło około 700 nowych kapłanów, z czego ponad 100 wybrało pracę misyjną, także w krajach Europy Zachodniej i Skandynawii, a pozostali realizują swe powołanie na różnych polach duszpasterstwa w Polsce oraz podejmują pracę naukową. Studia teologiczne studenci alumni kończyli, uzyskując tytuł magistra teologii, od 1974 roku – na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, od 1988 roku – na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, przekształconej w 1999 roku w Uniwersytet Kardyna-

nała Stefana Wyszyńskiego. Absolwenci profesorowie i wykładowcy seminarium prowadzą także zajęcia dydaktyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, Salezjańskim Uniwersytecie Papieskim w Rzymie i w różnego rodzaju prywatnych i państwowych szkołach wyższych. Wysoki poziom nauczania i studiów zapewnia biblioteka seminaryjna nawiązująca tradycjami do świetności swych poprzedniczek, prowadzonych w tym miejscu przez cystersów i kapucynów. Opracowana i zorganizowana przez wieloletniego bibliotekarza ks. Władysława Grochała i jego pomocnika ks. Marka Babicza, obecnie liczy około 130 tys. woluminów i czeka na gruntowną przebudowę, zmianę lokalizacji oraz modernizację i cyfryzację. Salezjanie mogą się też pochwalić wkładem w rozwój muzyki kościelnej dzięki ks. Antoniemu Chlondowskiemu komponującemu w Łądzie wiele znanych utworów organowych oraz za sprawą prowadzonego w Łądzie w latach 1981–2000 Ośrodka Kształcenia Organistów.

Ważną część działalności i oddziaływania na społeczność akademicką oraz lokalną stanowi organizowanie sympozjów liturgicznych, katechetycznych, pedagogicznych i historycznych. Wielką popularnością cieszyło Misterium Męki Pańskiej wystawiane od 1957 do 2010 roku, z przerwą w latach 1961–1978. Według prowadzonych statystyk misterium to obejrzało około 80 tys. widzów z różnych regionów Polski, zwłaszcza z parafii salezjańskich i rejonu Wielkopolski oraz Kujaw. Wychodząc naprzeciw potrzebom licznej inteligencji, w 1980 roku zainicjowano cykl spotkań dla pracowników służby zdrowia i oświaty, któremu nadano nazwę „Świadectwo i Twórczość”, które kontynuowano do 1995 roku. W nowej formule, jako czwartkowe spotkania tematyczne dla nauczycieli, kończone minikoncertem muzyki klasycznej (dzięki uprzejmości i pomocy Filharmonii Poznańskiej), odbywały się one także w latach 2012–2016. Dbając o ducha i charyzmat salezjański, alumni od wielu lat prowadzą katechezę dla dzieci i młodzieży, spotkania formacyjne i powołaniowe, animują grupy młodzieżowe takie

jak: Liturgiczna Służba Ołtarza, Ruch Światło-Życie, hufiec Dęby Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, dziecięca grupa „Chwaty”, oratorium dla dzieci i młodzieży (najpierw jako codzienna świetlica środowiskowa, Oratorium Świąteczne, a następnie Stowarzyszenie Oratorium im. Piątki Poznańskiej). W latach osiemdziesiątych XX wieku zorganizowano dla młodzieży scholę i chór, które brały udział w ogólnopolskich festiwalach piosenki i pieśni maryjnej Maria Song. Dużą popularnością wśród dzieci i młodzieży cieszyły się zjazdy w Święto Dominika Savio.

Warto wspomnieć o przeprowadzonych pracach restauratorskich i konserwatorskich, które w większym zakresie rozpoczęto w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Obejmowały one: remont zakrystii 1974 r., pokrycie dachów miedzianą blachą 1976 r., renowację ołtarza św. Urszuli 1979–1983. Następnie przeprowadzono rekonstrukcję i konserwację polichromii kopuły wielkiej w 1983 roku oraz w latach 2012–2018, konserwację i restaurację organów 1989–2002, remont generalny wież kościoła 1999–2000. Od 1989 roku trwają sukcesywnie prace konserwatorskie przy obrazach sztalugowych Adama Swacha, w latach 1988–1998 przeprowadzono renowację kaplicy św. Jakuba, w latach 1984, 1997, 2011–2012, 2020–2021 wykonano nowe elewacje klasztoru, w 2019 roku odrestaurowano barokową ambonę w kościele oraz częściowo wymieniono więźbę dachową i poszycie dachowe, budując nowe lukarny w stylu barokowym, nawiązujące do architektury całego obiektu. W 2021 trwały prace nad przywróceniem barokowego kształtu portalu wschodniego, których celem jest odtworzenie zniszczonych podczas II wojny światowej płaskorzeźb i postaci barokowych aniołów. Inicjatywy salezjanów na rzecz dbałości o pocysterski kompleks klasztorny zostały nagrodzone w 1981 i 1984 przez Ministra Kultury i Sztuki, a 17 czerwca 2009 roku, staraniem salezjanów, po przygotowaniu niezbędnej dokumentacji przez ks. prof. Janusza Nowińskiego oraz Dorotę Matyaszczyk, XII-wieczny, pocysterski klasztor w Łądzie otrzymał od prezydenta Lecha Kaczyńskiego prestiżowy tytuł Pomnika Historii.



Baner okolicznościowy z okazji 100-lecia obecności salezjanów w Łądzie w Sali opackiej klasztoru pocysterskiego. Fot. M. Chamarczuk SDB

Pamięć wydarzeń utrwalają jubileusze. W ostatnim dwudziestolecu obchodzono 50-lecie Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie (2002 r.). Z tej okazji opracowano książkę jubileuszową. W 2011 roku świętowano 90-lecie obecności salezjanów w Łądzie i z tej okazji wydano dwuczęściowy, bogato opracowany album pt. „Salezianie w Łądzie”, prezentujący najważniejsze osoby i wydarzenia minionego okresu. W 2021 roku zaplanowano, mimo pandemii wirusa Covid-19, obchody 100-lecia obecności Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie, które połączono z inauguracją kolejnego roku akademickiego, od wielu lat odbywająca się w ostatnią sobotę września, a także koncertem Filharmonii Poznańskiej, będącym podsumowaniem jubileuszowego świętowania.

Literatura

- DOMASŁOWSKI J., *Kościół i klasztor w Łądzie*, Warszawa–Poznań 1981.
- Dziedzictwo kulturowe cystersów*, red. E. Łużyńska, A. Galar, Wrocław 2014.
- DZIUBA M., *Kapucyni w Łądzie nad Wartą (1850–1964)*, Lublin 1966 [praca licencjacka pisania pod kierunkiem ks. prof. M. Żywczyńskiego, mps, Archiwum WSDTS w Łądzie].
- NIEWĘGŁOWSKI J., *Wychowawczo-społeczna działalność salezjanów w Polsce w latach 1898–1989*, Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego, Warszawa 2013.
- NOWIŃSKI J., *Ars cisterciensis*, New Media Concept, Warszawa 2016.
- PASZEK S., CHMIELEWSKI M. T., *Pocysterski klasztor w Łądzie*, Kolin 2003.
- PIETRZYKOWSKI J., *Salezianie w Polsce 1945–1989*, Warszawa 2007.
- Pozorski K., *Oliwetanie w Łądzie nad Wartą*, „Polonia Maior Orientalis”, 7(2020), s. 99–108.
- Salezianie w Łądzie 1921–2011*, red. J. Nowiński, Łąd–Warszawa 2010.
- WĄSOWICZ J., *Stan badań nad historią klasztoru w Łądzie w XX w.*, „Studia Włocławskie”, 15(2013), s. 223–235.

Katarzyna Jasińska

IDEA POWOŁYWANIA OBSZARÓW CHRONIONYCH NA PRZYKŁADZIE NADWARCIAŃSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Wstęp

Potrzeba ochrony tworów i składników przyrody zrodziła się już w czasach przedhistorycznych. Początkowo miała ona jedynie podłoże religijne i kulturowo-obyczajowe, następnie wynikała z pobudek materialnych czy estetycznych, by finalnie stać się inicjatywą ideową i naukową. Ochrona przyrody definiowana jest przez Romualda Olaczka jako nauka, idea, ruch społeczny i działalność praktyczna, zmierzająca do zachowania twórczych i naukowych wartości przyrody oraz kształtowania racjonalnego i przyjaznego do niej stosunku. Jednym z działań prowadzonych w tym zakresie jest powoływanie obszarów chronionych. Nagląca potrzeba zachowania różnorodności gatunkowej oraz krajobrazu były głównym motywem utworzenia rezerwatów przyrody, parków narodowych czy parków krajobrazowych.

Kilka słów o historii ochrony przyrody w Polsce

Pierwotnych przejawów zainteresowania ochroną obiektów przyrodniczych na terenie dzisiejszej Polski można dopatrywać się

choćby w nadawaniu wybranym twórcom przyrody boskich cech czy traktowaniu ich jako obiektów kultu religijnego. Zachowanie szczególnie okazałych elementów środowiska naturalnego było wówczas niezamierzonym skutkiem pogańskich wierzeń i nie było ochroną przyrody w dzisiejszym rozumieniu. Bardziej sformalizowane tradycje w tym zakresie sięgają początków naszej państwowości. Wówczas zaczęto podejmować bardziej świadome działania ochronne motywowane jednak głównie jeszcze pobudkami użytkowymi i prestiżowymi. Z czasem, wraz z postępem wiedzy, cele oraz metody podejmowanych działań ochronnych ewoluowały, by aktualnie koncentrować się głównie na aspektach zachowawczych, naukowych i etycznych.

Już w Polsce piastowskiej wydzielano obszary, niedostępne popołitej ludności. Tworzyły one rewiry łowieckie, w których polować wolno było tylko władcom. Dzięki temu żyjące tam gatunki zwierząt otoczone były swoistą ochroną, choć w innym niż współcześnie rozumieniu. W ciągu następnych stuleci wprowadzano zakazy wyrębu drzewa cisowego, ustanawiano okresy ochronne dla zwierzyny łownej oraz ryb podczas tarła, a kolejnymi zastrzeżeniami objęto tury, żubry, bobry, sokoły wędrowne i łabędzie.

Początki nowoczesnego podejścia do ochrony przyrody datujemy na XIX wiek. Ważnym wydarzeniem w dziejach działań na rzecz zachowania żyjących gatunków fauny na świecie stało się uchwalenie ustawy zakazującej łapania zwierząt alpejskich. Była to pierwsza ustawa wydana z pobudek naukowych i przyrodniczych, a nie materialnych. Równoległym kierunkiem ochrony zasobów przyrody ożywionej w Polsce była ochrona obszarowa. Już wcześniej takie działania podjęto w odniesieniu do Puszczy Białowiejskiej, będącej terenami łowieckimi książąt litewskich, królów polskich i carów rosyjskich. Prawne zabezpieczanie obszarów przyrodniczo najcenniejszych rozpoczęto na terenach polskich z końcem XIX wieku. Wtedy to powstały pierwsze rezerwy przyrody.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku ochroną środowiska naturalnego zaczęto zajmować się bardziej pla-

nistycznie. Powstała wówczas Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, przekształcona następnie w Państwową Radę Ochrony Przyrody. Rada ta skupiała największe naukowe autorytety, ośrodki akademickie i organizacje społeczne. W tym okresie zaczęły powstawać pierwsze parki narodowe (Białowiecki i Pieniński). Po zakończeniu I wojny światowej w Polsce było już 39 rezerwatów przyrody, a w wyniku działalności wspomnianej wcześniej Państwowej Rady Ochrony Przyrody, w okresie międzywojennym uchwalono pierwszą w Polsce ustawę o ochronie przyrody oraz utworzono ponad 100 rezerwatów przyrody.

Powstawanie sieci form ochrony środowiska naturalnego datuje się z początkiem lat 80. ubiegłego wieku. Wówczas wprowadzana zostaje w życie koncepcja Wielkoprzestrzennego Systemu Obszarów Chronionych, której punktami ciężkości były parki narodowe i rezerваты przyrody, powiązane wzajemnie łącznikami w postaci parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu wraz z ich otulinami.

Koncepcja tworzenia parku krajobrazowego

Koncepcja parku krajobrazowego w Polsce zaczęła powstawać w latach 50. ubiegłego wieku. Głównym autorem tej idei był Zygmunt Nowak, który pracował wówczas nad projektem ochrony Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W wyniku narad i debat prowadzonych w tamtym czasie, wykrystalizował się pomysł wyznaczenia dodatkowych dwóch form ochrony krajobrazu: parku krajobrazowego oraz obszaru chronionego krajobrazu. Pierwszym parkiem krajobrazowym utworzonym w Polsce był Suwalski Park Krajobrazowy, utworzony w 1976 roku. W kolejnych latach zaczęły powstawać inne. Najwięcej utworzono ich w latach 90. XX wieku. W 1991 roku w Polsce było już 68 parków krajobrazowych, w 2007 roku – 120, a obecnie istnieje już 126 parków, obejmujących 8,36% powierzchni naszego kraju.

Park krajobrazowy definiowany w ustawie o ochronie przyrody jest jedną z form działań w tym zakresie. Obejmuje on obszar

chroniony ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne oraz kulturowe w celu zachowania i popularyzacji tych wartości w warunkach zrównoważonego rozwoju. Parki krajobrazowe chronią obszary o dobrze zachowanych zasobach przyrodniczych oraz krajobrazie zbliżonym do naturalnego, nierzadko wraz z elementami dziedzictwa kulturowego. Taki park tworzy się w drodze uchwały sejmiku wojewódzkiego, po uzgodnieniu z radą gminy, na terenie której ma występować. Posiada on swoje logo, zawierające charakterystyczny element dla danego obszaru, a jego granice oznakowane są tablicami informacyjnymi.

W granicach województwa wielkopolskiego utworzono dotychczas 14 parków krajobrazowych. Pierwsze z nich, Pszczewski i Lednicki, powstały w latach 80. XX wieku. W Wielkopolsce, podobnie jak w pozostałych częściach kraju, najwięcej parków krajobrazowych utworzono w latach 90. ubiegłego wieku. Wraz z reformą administracyjną, w wyniku której powstało jedno województwo wielkopolskie, zarządy poszczególnych parków zostały połączone. W efekcie w 1999 roku utworzono Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego.

Nadwarciańskie krajobrazy

Krajobraz obszaru objętego granicami dzisiejszego Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego kształtowany był przez nasuwający się łądolód. Wody uwalniane z topniejącego łądowca zbierały się w postaci szerokiej, kilkukilometrowej rzeki, żłobiącej dno Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej. Współczesny charakter doliny tworzy reżim wodny Warty. Coroczne wysokie stany rzeki oraz wylewy wody zasilają starorzecza, łąki i lasy, będąc nieodłącznym elementem krajobrazu tej dużej niżowej arterii wodnej.

Dolina Środkowej Warty stanowi stoję pectwa wodno-błotnego o randze europejskiej. Dzięki wylewom rzeki obszar ten zapewnia miejsce do życia wielu rzadkim gatunkom ptaków oraz płazów. Rozległe obszary łąk i pastwisk to krajobrazy półnaturalne, ich istnienie jest zależne od ekstensywnej gospodarki rolniczej, zapew-



Wylewy rzeki Warty, zasilające pobliskie łąki, lasy i starorzecza, stanowią naturalne okresowe zjawisko wpływające pozytywnie na bioróżnorodność tego terenu. Fot. M. Chwistek

niające bogactwo fauny i flory. W naturalnych warunkach, gdyby zaprzestano działalności rolniczej, łąki szybko uległyby procesom sukcesji wtórnej i w efekcie zaczęłyby się przekształcać w ziołorośla, zakrzewienia, a w końcowym etapie w lasy. Stąd też ważne jest prowadzenie ekstensywnej działalności rolniczej, by zapewnić zróżnicowanie i obecność tych półnaturalnych ekosystemów terenów otwartych. O przyrodniczej unikalności Nadwarciańskiego Parku decyduje głównie różnorodność środowisk. Podstawowym typem krajobrazu jest dolina rzeki, obejmująca teren otwarty zajęty przez obszary rolnicze: pola uprawne, łąki i pastwiska. Monotonie obszaru urozmaicają tereny bagienne, starorzecza, smugi, kępy zadrzewień i lasów oraz pagórki wydymowe w większości zalesione, a w niektórych miejscach z odsłoniętymi obszarami wywiewanych przez wiatr piasków.

Oprócz bogactwa przyrody na uwagę zasługują również obiekty kulturowe i historyczne tego terenu. Pradolina Warty była eksploatowana przez człowieka już od starszych okresów epoki kamienia. Kolejne społeczności pozostawiły po sobie ślady w postaci licznych stanowisk archeologicznych, w tym również grodziska kultury łużyckiej w Modlicy koło Pyzdr, pozostałości wczesnośredniowiecznych warowni w Łądzie i Samarzewie, czy też reliktyw późnośredniowiecznej rezydencji obronnej w Barłogach pod Rzgowem. Wyjątkowo cennym zabytkiem jest klasztor pocysterski w Łądzie, wpisany niedawno na listę Pomników Historii. Nieopodal znajduje się XIX-wieczny dworek, w którym mieści się siedziba Ośrodka Edukacji Przyrodniczej. Niedaleko Łądu zobaczymy rokokowy pałac biskupów poznańskich w Ciężeniu z malowniczym parkiem położonym na skraju pradoliny Warty. W Zagórowie znajduje się z kolei barokowy kościół oraz figura Jana Nepomucena, świętego chroniącego przed powodzią. Do najcenniejszych zabytków Pyzdr zaliczyć można pofranciszkański zespół klasztorny (obecnie siedzibę Muzeum Regionalnego), kościół farny, XVIII-wieczny dom podcieniowy na Rynku oraz wiatrak typu holenderskiego.

Historia zainteresowania i ochrony krajobrazów nadwarciańskich

Bogactwo przyrody obszaru Doliny Środkowej Warty długo pozostawało niepoznane. Wynikało to głównie ze specyficznego położenia – z jednej strony z usytuowania na pograniczu byłych zaborów pruskiego i rosyjskiego, z drugiej zaś z oddalenia od wiodących jednostek naukowo-badawczych. W okresie międzywojennym i tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej teren ten nadal nie posiadał dokumentacji przyrodniczej, wskazującej na walory tego obszaru. Na szczególną uwagę zasługują pionierskie opracowania z tego terenu: botaniczne prowadzone przez prof. Marka Krasę, ornitologiczne prowadzone przez ówczesnego docenta Zygmunta Czarneckiego oraz entomologiczne przez docent Marię Keffermuller. Przeprowadzone badania inwentaryzacyjne w latach 60. ubiegłego wieku dały kluczowe przesłanki do objęcia tego obsza-



Wylewy rzeki Warty, zasilające pobliskie łąki, lasy i starorzecza, stanowią naturalne okresowe zjawisko wpływające pozytywnie na bioróżnorodność tego terenu.
Fot. M. Chwistek

ru ochroną. O potrzebie tej wskazywali m.in. Zygmunt Czarnecki i Henryk Ladorski w 1967 roku, publikując swoje spostrzeżenia na temat zmian środowiska życia ptaków wywołanego melioracjami wodnymi rzeki Warty.

Koncepcja utworzenia w dolinie środkowej Warty wielkopowierzchniowego, państwowego gospodarstwa rolnego wiązała się z istotnymi planami przekształceń półnaturalnego charakteru Doliny Warty. Zaplanowano wówczas systemowe zabiegi melioracyjne polegające na uregulowaniu koryta rzeki Warty, jej obustronnym obwałowaniu oraz osuszeniu pobliskich łąk wraz z projektem budowy zbiornika zaporowego Jeziorsko. Działania te były czynnikiem sprawczym większego zainteresowania tym terenem przez środowisko naukowe. Podjęto wówczas bardziej zintensyfikowane badania i działania mające na celu zabezpieczenie istniejących tu

wyjątkowych zasobów przyrodniczych i kulturowych. To właśnie liczne badania i obserwacje prowadzone przez specjalistów z Instytutu Ochrony Środowiska w Warszawie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w tym Sekcję Ornitologiczną Koła Naukowego oraz Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków stały się podstawą do nadania wysokiej rangi tego terenu w skali ponadregionalnej.

Prób sformalizowania ochrony Doliny Środkowej Warty można dopatrzyć się w dokumentach w sprawie zatwierdzenia koncepcji ochrony krajobrazu w województwie konińskim z 1976 r. „Pradolina Warty między Koninem i Pyzdrami”. Kolejnym znaczącym krokiem było w 1985 r. przygotowanie projektu ochrony Pyzdrskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, utworzonego ostatecznie w 1986 r. na mocy Uchwały nr 53 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koninie.

Przeprowadzona w 1995 roku dokumentacja projektowanego Pyzdrskiego Parku Krajobrazowego autorstwa prof. Aleksandra Winieckiego i Andrzeja Brzega dała podwaliny do utworzenia parku krajobrazowego, który następnie na mocy rozporządzenia nr 60 Wojewody Konińskiego z dnia 19 października 1995 został nazwany Nadwarciańskim Parkiem Krajobrazowym. W granicach parku znalazł się najcenniejszy przyrodniczo odcinek Pradoliny Warty o powierzchni ponad 13000 hektarów. Decyzja ówczesnego Wojewody Konińskiego powołująca Nadwarciański Park Krajobrazowy była uwieńczeniem kilkunastoletnich starań przyrodników, w tym propagatora ochrony tego terenu prof. Aleksandra Winieckiego, wieloletniego badacza awifauny Doliny Warty.

Z kroniki Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego

Dyrekcja Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego została powołana Zarządzeniem Wojewody Konińskiego w 1997 r. Na stanowisko Dyrektora w drodze decyzji zatrudniono wówczas mgra inż. Marka Rempińskiego. Powołano wtedy pierwszy zespół obejmujący głównego specjalistę oraz dwóch pracowników na

stanowisku strażników parku. Utworzono Pracownię Naukowo-Dydaktyczną zajmującą się działaniami ochrony przyrody i edukacji przyrodniczej, prowadzonej dla szkół z terenu parku. Siedziba Dyrekcji została wyznaczona w zabytkowym dworze w Łądzie, który ze względu na potrzebę wykonania niezbędnych prac remontowo-adaptacyjnych, nie mógł zostać oddany do użytkowania w tamtym czasie. W związku z tym wyznaczono tymczasową siedzibę w Gminnym Ośrodku Kultury w Zagórowie. Podstawą działalności Parku w 1998 roku były wytyczne rocznego planu pracy opracowane przez Dyrekcję i uchwały z posiedzeń Rady Naukowo-Społecznej, zatwierdzane przez Wojewodę Konińskiego. Do istotnych przemian w strukturze zarządzania parkiem doszło w 1999 roku. Wraz z reformą administracyjną zniesiono funkcję Dyrektora Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego i ustanowiono jednego Dyrektora wszystkich parków krajobrazowych Wielkopolski.

Od początku istnienia parku za jedną z ważniejszych elementów działalności uznano edukację przyrodniczą, promowaną zwłaszcza wśród lokalnej społeczności. W tym celu organizowano seminaria, narady, wystawy, jak i pisane były artykuły, w których prezentowano walory parku oraz ich zagrożenia. Kluczowymi działaniami były prowadzone również inwentaryzacje, mające na celu poznanie bogactwa flory i fauny tego terenu oraz opracowywania koncepcji wyznaczania najcenniejszych obszarów, a także przebiegu ścieżek edukacyjnych w parku. Dotychczas wyznaczono trzy ścieżki edukacyjne: ścieżka Socznia-Krzynica rozpoczynająca się na punkcie widokowym przy moście w Łądzie, ścieżka Pyzdry-Białobrzeg, biegnąca wałem przeciwpowodziowym wśród łąk w zachodniej części parku oraz najmłodsza, utworzona w 2014 roku, ścieżka przyrodniczo-historyczna Łąd-Łądek. Aktualnie przebieg i oznakowanie ścieżek jest modernizowane. Wśród działań zaplanowano ustawienie nowych interaktywnych tablic edukacyjnych oraz spójnych z innymi parkami województwa wielkopolskiego tablic informacyjnych.

Nadwarciański Park Krajobrazowy od dawna jest miejscem częstych wizyt turystów, dlatego warto wspomnieć również o wydarzeniach z nim związanych, a mianowicie Ogólnopolski Rajd Chatkowy, organizowany przez Polskie Towarzystwo Turystyczne, czy coroczne piesze wyprawy po terenie parku, jak „Nadwarciańska Ekspedycja” i Polariada Nadwarciańska. Od 2018 roku Nadwarciański Park Krajobrazowy objęty jest cyklicznymi spacerami „Na Manowce”, organizowanymi przez Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego. W 2020 roku grupa wędrowców przemierzała ścieżką Łąd-Łądek, podziwiając piękno Doliny Waroty. Wcześniej, w 2019 roku odbyła się u nas czwarta ogólnopolska konferencja edukacyjna dla edukatorów przyrodniczych z parków krajobrazowych Polski.

Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Łądzie

Wraz z reformą administracyjną i powołaniem Zespołu Parków Krajobrazowych Wielkopolski wykrystalizowała się koncepcja utworzenia Ośrodka Edukacji Przyrodniczej, będącego bazą noclegową dla grup dzieci i młodzieży. W obrębie obiektu wyznaczono sale seminaryjne, miejsce na wystawę przyrodniczą oraz salę komputerową, wyposażoną dodatkowo w urządzenia optyczne, wspomagające prowadzenie zajęć edukacyjnych. Ośrodek powstał na terenie zabytkowego XIX-wiecznego dworku otoczonego parkiem, charakteryzującego się bogatą historią. Dwór zbudowany został zapewne około 1870 r. W okresie międzywojennym został gruntownie przebudowany i zmodernizowany przez nowego właściciela Nelkena, który posiadał w Łądzie gorzelnię i młyn. W kolejnych latach pałac zamieszkiwał Oskar Teitelbaum, prawdopodobnie także krewny Ajzyka. Następnie majątek podupadał, aż w 1937 r. został ostatecznie rozparcelowany i wystawiony na licytację. Od 1946 w części pomieszczeń funkcjonowała szkoła podstawowa i przedszkole, później był własnością Gminy i Agencji Własności Rolnej. Dopiero od 2004 roku podjęto szeroko zakreślone działania mające na celu rewitalizację i odrestaurowanie obiektu. Prace



W Ośrodku Edukacji Przyrodniczej w Łądzie, zlokalizowanym w zabytkowym dworcu, prowadzone są zajęcia edukacyjne na temat lokalnej przyrody oraz walorów przyrodniczych Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego. Fot. K. Jasińska

wykończeniowe zostały sfinalizowane w maju 2006 roku i krótko potem budynek został oddany do użytku.

Z racji powstania Ośrodka Edukacji Przyrodniczej w Łądzie, działalność edukacyjna była jednym z najważniejszych zadań prowadzonych w Nadwarciańskim Parku Krajobrazowym. Od początku istnienia Ośrodka przyjmowane są grupy na zajęcia jednodniowe oraz zielone szkoły, które w programie realizowały zajęcia edukacyjne dotyczące walorów przyrodniczych parków krajobrazowych Wielkopolski i Doliny Warty. Obecnie Ośrodek prezentuje bogatą ofertę edukacyjną skierowaną dla odbiorców w różnym wieku oraz organizuje liczne wydarzenia w tym „oSowiały tydzień”, „Tydzień liczenia motyli”, czy włącza się do cyklicznych akcji, takich jak Dzień Ziemi, Noc Muzeów czy Dzień Mokradeł.

W 2021 roku Ośrodek obchodził 15 lecie istnienia. W tym czasie podjęto wiele działań adaptacyjnych i modernizacyjnych.

Wyposażenie obiektu zostało wzbogacone w liczne materiały edukacyjne, obejmujące odczynniki i sprzęt umożliwiający prowadzenie doświadczeń oraz obserwacji w obrębie lokalnego środowiska. Ostatnią większą inwestycją było opracowanie i wykonanie dioramy, obejmującej fragment łąki trzęślicowej z przekrojem starorzecza, zaopatrzonej w liczne modele zwierząt i roślin występujących w Nadwarciańskim Parku Krajobrazowym. Więcej o historii i działaniu można śledzić na fanpage Ośrodka.

Zakończenie

Korzenie ochrony przyrody są głęboko osadzone w historii ludzkości. Dawniejsze przejawy działań ochronnych opierały się na motywach religijnych, kulturowo-obyczajowych bądź czysto użytkowych. Uznaje się, że nowoczesna ochrona przyrody zaczęła się kształtować pod koniec XIX w. Współcześnie jej ochrona przyrody stanowi jedno z głównych wyzwań dzisiejszego świata. W dobie przemian środowiska, strat bioróżnorodności gatunkowej i zaburzeń funkcjonowania ekosystemów, coraz istotniej zaznacza się deficyt podstawowych zasobów naturalnych. Wszystko to sprawia, że ochrona przyrody przestaje być troską jedynie wąskiej grupy przyrodników, naukowców czy aktywistów, a staje się istotnym elementem racjonalnej gospodarki przestrzennej i zasobami naturalnymi. O zagrożeniach walorów i wartości krajobrazu we współczesnym świecie oraz o potrzebie zintegrowanych wysiłków zmierzających do ich ochrony świadczy m.in. uchwalenie konwencji krajobrazowej, w której krajobraz jest definiowany jako podstawowy składnik naturalnego i kulturowego dziedzictwa Europy.

Jednym z przykładów lokalnej ochrony przyrody jest istnienie i funkcjonowanie Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego, gdzie prowadzone są zadania obejmujące ochronę tego terenu oraz szeroko rozumianej promocji walorów krajobrazowych, jak i edukacji przyrodniczej. Dolina Środkowej Warty została określona jako jedna z najcenniejszych w Polsce ostoji świata zwierzęcego i roślinnego, o charakterystycznym układzie krajobrazów typowych dla doliny

rzecznej, odznaczających się małym stopniem przekształcenia oraz półnaturalnym charakterem. Oprócz bogactwa przyrodniczego, teren ten odznacza się obecnością obiektów historycznych oraz stanowisk archeologicznych, podnoszących tym samym rangę tego obszaru.

Literatura

- CZARNECKI Z., ŁADORSKI H., *Zmiany środowiska życia ptaków wywołane melioracjami wodnymi na przykładzie rzeki Warty*, [w:] *Chrońmy Przyrodę Ojczyzn*, t. 4, 1967, s. 11–21.
- GŁOWACIŃSKI Z., *Ochrona przyrody - czym jest, jej cele i formy*, [w:] M. Grzegorzczak (red.), *Integralna ochrona przyrody*, Kraków 2007, s. 15–20.
- OLACZEK R., *Słownik szkolny. Ochrona przyrody i środowiska*, Warszawa 1999.
- REMPIŃSKI M., *Z działalności Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego w 1998 roku*, „Biuletyn Parków Krajobrazowych Wielkopolski”, *Rocznik* 1999.
- SAMSONOWICZ A., *Uwagi o regale w Polsce piastowskiej (na przykładzie regale łowieckiego i rybackiego)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CI, 1994, nr 4, s. 3–12.
- SYMONIDES E., *Ochrona przyrody*, Warszawa 2014.
- WINIECKI A., REMPIŃSKI M., *Nadwarciański Park Krajobrazowy*, „Kronika Wielkopolski”, nr 1(80), 1997, s. 5–16.

Adresy autorów

ks. dr hab. Mariusz Chamarczuk SDB

Wyższe Seminarium Duchowne
Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie
ul. Klasztorna 31, Łąd
62-406 Łądek
e-mail: chamarczuksdb@gmail.pl

prof. dr hab. Józef Dobosz

Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
ul. Umultowska 89d
61-614 Poznań
e-mail: ius.ducale@gmail.com

dr Katarzyna Jasińska

Ośrodek Edukacji Przyrodniczej
ul. Cysterska 3, Łąd
62-406 Łądek
e-mail: katarzyna.jas17@wp.pl

prof. dr hab. Tomasz Jurek

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN
Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego Wielkopolski
ul. S. Mielżyńskiego 27/29
61-725 Poznań
e-mail: tnjurek@wp.pl

ks. prof. UKSW dr hab. Janusz Nowiński SDB

Instytut Historii Sztuki

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ul. Kazimierza Wóycickiego 1/3

01-938 Warszawa

e-mail: novinski@vp.pl

prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko

Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Kostrzewskiego 5-7

62-200 Gniezno

e-mail: wetesko@amu.edu.pl

**Informacje o XVII Ogólnopolskim
Festiwalu Kultury Słowiańskiej
i Cysterskiej w Łądzie**
(online)
5–6 czerwca 2021 roku

Organizatorzy: Starostwo Powiatowe w Słupcy, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Stowarzyszenie „Unia Nadwarciańska”, Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie oraz Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu – Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Łądzie

Zespół przygotowujący Festiwal: Michał Brzostowicz (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Anita Kubicka (Starostwo Powiatowe w Słupcy), Maciej Przybył (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu) i Katarzyna Rybicka (Starostwo Powiatowe w Słupcy)

Współpraca: Łukasz Bartkowiak (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Agnieszka Mączyńska (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu), Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Zagórów oraz Pracownia Działań Twórczych „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu

Wykłady popularnonaukowe: ks. dr hab. Mariusz Chamarczuk SDB (Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie), prof. dr hab. Józef Dobosz (Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. dr hab. Tomasz Jurek (Instytut Historii im. Tadeusza Mantueffla Polskiej Akademii Nauk, Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego Wielkopolski w Poznaniu), ks. prof. UKSW dr hab. Janusz Nowiński SDB (Instytut Historii Sztuki Uniwer-

sytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie) i prof. UAM dr hab. Leszek Wetesko (Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Spotkanie on-line: Elżbieta Cherezińska (autorka powieści historycznych)

Prowadzenie spotkania on-line: Jan Bartkowiak i Katarzyna Połom

Prezentacje filmowe i multimedialne: Olga Adamczyk („Nie tylko katedry i witraże”), Elżbieta Bock-Łuczyńska („Teatr jarmarczyny w średniowieczu”), Magdalena Felis („W co się ubrać?”), Witold Łuczyński („Akademia średniowieczna: *Arithmaetica*”), Agnieszka Mączyńska („Archeologiczne kulinaria – słowiańskie menu”) i Agnieszka Stempin („Szachy w średniowieczu”)

„Średniowieczne inspiracje” - cykl zagadek graficznych: Lena Głowacka-Kostkowska i Dorota Kurkowicz

„Ora et labora – czyli módl się i pracuj” – warsztaty on-line dla dzieci: Marta Kalisz-Zielińska

Pokazy rzemiosł artystycznych: Willi Egger (introligatorstwo), Ewa Łucja Jankowska-Przepióra (mozaiki), Weronika Kaszub (ikonopisanie) oraz Barbara Mossor-Wilińska (średniowieczna kaligrafia)

Spektakl teatralny pt. „Księga błazna – moralitet plebejski”: Teatr Rozrywki „Trójkąt”

Koncert muzyki średniowiecznej: Zespół Muzyki Dawnej „Scandicus”

Spacer wirtualne: spacer wirtualny po klasztorze pocysterskim w Łądzie (Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Sale-

zjańskiego w Łądzie – <http://zieba.wroclaw.pl/glad/lad.html>) oraz spacer wirtualny po wystawie „Tu powstała Polska” (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu – https://www.skanowanie.xyz/muzarp_tupowstalapolska)

Miejsca realizacji nagrań: klasztor pocysterski/WSD i kościół w Łądzie (wykłady popularnonaukowe, spacer wirtualny, koncert Zespołu Muzyki Dawnej „Scandicus”), Ośrodek Edukacji Przyrodniczej w Łądzie (wykład dr Katarzyny Jasińskiej), Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Zagórów (spotkanie on-line z Elżbietą Cherezińską), Muzeum Archeologiczne w Poznaniu (spacer wirtualny po wystawie, prezentacje multimedialne i filmowe, quizy, archeozagadki oraz warsztaty on-line dla dzieci), Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie (prezentacje Elżbiety Bock-Łuczyńskiej i Witolda Łuczyńskiego), Instytut Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie (wykład prof. Leszka Weteski), Pracownia Działań Twórczych „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu (pokazy rzemiosł artystycznych) oraz Zaułek Artystów Krzywy Komin w Zielonej Górze (spektakl Teatru Rozrywki „Trójkąt”)

Realizacja nagrań oraz montaż wykładów i pokazów: Jakub Rybicki [@czesckuba](https://vimeo.com/kubarybicki)

Koordinacja emisji całego materiału: Katarzyna Rybicka

Festiwal dofinansowany przez: Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu.

Relacja z XVII Festiwalu Kultury Słowiańskiej i Cysterskiej w Łądzie dostępna jest na stronie:

<https://fest.powiat-slupca.pl/> oraz <https://pl-pl.facebook.com/FestiwalLad/>

WORKS, CREATORS AND FOUNDERS

Summary

The publication contains a collection of popular science lectures delivered during the XVII Festival of Slavic and Cistercian Culture in Łąd on the Warta river, organised online on 5-6 June 2021.

It opens with a text by Professor Józef Dobosz, who discusses the problem of medieval foundations, the conditions of their realisation, and the motivations of the founders and donors of churches and monasteries in that period. The next lecturer, Professor Leszek Wetesko, provides a compelling description of the organisation and construction process of a typical medieval church. The following three lectures are devoted to the Łąd monastery. First, professor Tomasz Jurek discusses the widely debated problem of the beginnings of the local Cistercian abbey, supporting the idea of the long and complicated process of its foundation, undertaken in 1146. Then Rev. Professor Janusz Nowiński SDB describes the most precious monuments of medieval art connected with the Łąd monastery. Later, Rev. Dr hab. Mariusz Chamarczuk SDB presents a short outline of the history of religious congregations operating at Łąd from the 12th century to the present day. Finally, Dr Katarzyna Jasińska discusses the idea behind establishing nature protection areas in Poland. The last two texts mentioned above refer to important anniversaries celebrated in Łąd in 2021, namely the centenary of the presence of the Salesian priests in the post-Cistercian monastery and the 25th anniversary of the Warta Landscape Park.

The book closes with a brief note about the XVII Festival of Slavic and Cistercian Culture in Łąd and colourful photographs showing medieval art treasures connected with the monastery.

Translated by Agata Drejer-Kowalska



Starostwo Powiatowe
w Słupcy

ISBN 978-83-60109-76-2